Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

WYDANIE: 1.
NAKŁAD: 229.075

PL ISSN 0137-9518
Nr INDEKSU 35022

Gazeta Lubuska magazyn

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXI

Zielona Góra — Gorzów

SOBOTA, NIEDZIELA, 20, 21 PAŹDZIERNIKA 1984 R.

Nr 251 (10.090)

CENA: 5 ZŁ

Z udziałem Kazimierza Barcikowskiego odbyła się w Zielonej Górze wojewódzka inauguracja roku szkolenia partyjnego

Wiedzy o mechanizmach reformy trzeba się uczyć wytrwale

Znajomość mechanizmów reformy nadal jest cokolwiek powierzchowna. W opinii społecznej ciągle oczekiwania ozdrowicielskich skutków reformy dominują nad przekonaniem, iż warunki życia będą się polepszać w miarę jak ta nasza, własna praca będzie rozsądniejsza, dokładniejsza czy też po prostu bardziej wydajna.

Na wielu partyjnych spotkaniach niejednokrotnie już mówiło się, że bez włączenia edukacji ekonomicznej w system szkolenia ideologicznego tych odczuć i tych opinii nie potrafimy zmienić. Ten tok rozumowania przeważył w czasie konstruowania programu szkolenia prowadzonego przez partię, bądź też z jej inspiracji.

W piątek, 19 bm., odbyła się w Zielonej Górze wojewódzka inauguracja roku szkolenia partyjnego. W spotkaniu, którego gospodarzem była załoga **Fabryki Dywanów „Novita"**, udział wzięli działacze partyjni, samorządowi i związkowi z wielu przedsiębiorstw regionu. Wśród zaproszonych gości byli też m. in. **Kazimierz Barcikowski**, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR oraz **Jerzy Dąbrowski**, I sekretarz KW PZPR. Obradom przewodniczył **Zygmunt Stabrowski**, sekretarz KW.

Oto najistotniejsze tezy z pierwszego wykładu, wygłoszonego przez **Mariana Kopija**, lektora KW, przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania:

◆ Potrzeba uczenia się ma swoją genealogię w lukach wyobraźni ekonomicznej i chociaż reforma gospodarcza zmusza do odświeżania szacunku z jakim powinniśmy podchodzić do kategorii, zasad czy praw ekonomicznych to jednak bez spójnego, logicznego systemu edukacji nie zmieni się mentalności i nawyków utrwalanych przez wiele lat.

◆ Wizję przyszłości uzdrowionej gospodarki zwykliśmy rysować przykładami obfitości w krajach silniejszych gospodarczo; i to nawet nie byłoby takie złe, lecz bieda w tym, iż wpatrujemy się w uroki konsumpcji, a zapominamy o wysiłku i pracy którą trzeba wykonać po to, by z tych rynkowych bogactw korzystać.

◆ Problemy podziału dochodu

(Ciąg dalszy na str. 2)

Zakończenie obrad Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego

SOFIA, PAP.

W dniach 17—19 bm. w stolicy Ludowej Republiki Bułgarii, pod przewodnictwem naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych marszałka Związku Radzieckiego Wiktora Kulikowa odbyło się kolejne posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw - Stron Układu Warszawskiego.

W pracach Rady Wojskowej wzięli udział członkowie Rady Wojskowej stojący na czele delegacji: Bułgarskiej Armii Ludowej, Węgierskiej Armii Lu

(Ciąg dalszy na str. 2)

Order Sztandaru Pracy II klasy dla HSO «Kunice»

W piątek, w godzinach przedpołudniowych, w Hucie Szkła Okiennego „Kunice" przebywali: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Kazimierz Barcikowski** oraz wiceminister przemysłu chemicznego i lekkiego **Eugeniusz Zarzycki**.

Po zwiedzeniu zakładu na hali fabrycznej odbyła się uroczystość dekoracji sztandaru huty **Orderem Sztandaru Pracy II klasy, przyznanym przez Radę Państwa.**

Przemawiając do zebranej załogi Kazimierz Barcikowski podkreślił, iż huta „Kunice" należy do tych zakładów, bez których nie mógłby funkcjonować przemysł motoryzacyjny, bez których trudno byłoby mówić o postępie technicznym. Zauważył, iż mniejsze zakłady pracy często pozostające w cieniu wielkich gigantów produkują w wielu wypadkach wyroby o najwyższej jakości. Mówiąc o pracy huty szczególnie ciepło wyrażał się o tych, którzy z hutą związani są od dziesięcioleci.

W imieniu załogi głos zabierali przewodniczący Rady Pracowniczej **Henryk Kukla** i dyrektor zakładu **Jerzy Węgier**. Ten ostatni dziękując za wyróżnienie stwierdził, iż tak jak zawsze w najbliższych latach załoga będzie starała się produkować jak najlepiej i najnowocześniej.

Wyróżniającym się pracownikom wręczono odznaczenia państwowe regionalne i zakładowe. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano **Janą Lorenca i Leszka Krzekotowskiego**. Złotym Krzyżem Zasługi **— Mieczysława Stadlera.** Wręczono również Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, odznaki

(Ciąg dalszy na str. 2)

Kazimierz Barcikowski dekoruje sztandar huty Orderem Sztandaru Pracy II klasy.

Posiedzenie Rady Głównej NOT i delegatów na Kongres w Łodzi

«...być narodowi użytecznym»

ŁÓDŹ, PAP.

Łódź przed dwoma laty była miejscem obrad XX Kongresu Techników Polskich. 19 bm. w tym mieście spotkali się ponownie przedstawiciele środowisk naukowo - technicznych, delegaci na kongres, by na posiedzeniu Rady Głównej NOT ocenić realizację uchwał tego forum. Podobnie jak wówczas, inżynierom, konstruktorom, technologom, pracownikom nauki i wynalazcom przyświecało hasło — słowa Stanisława Staszica: „... być narodowi użytecznym".

Na posiedzeniu Rady Głównej NOT i delegatów na kongres przybył I sekretarz KC PZPR, premier gen. armii **Wojciech Jaruzelski**. Obecni byli: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — **Tadeusz Czechowicz**, zastępca przewodniczącego Rady Państwa **Tadeusz W. Młyńczak**, wicemarszałek Sejmu — **Zbigniew Gertych**, wicepremier **Zbigniew Szałajda** oraz minister

Dwudniowe posiedzenie otworzył przewodniczący Rady

(Ciąg dalszy na str. 2)

Fot. Bronisław Bugiel

Waszyngton nie zamierza odpowiadać na propozycje poprawy stosunków z ZSRR

WASZYNGTON, PAP.

Amerykańska prasa, radio i telewizja przywiązują duże znaczenie do propozycji poprawy stosunków między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi jakie zawarte są w niedawnym wywiadzie radzieckiego przywódcy **Konstantina Czernienki** dla dziennika „Washington Post". Równocześnie jednak wielu amerykańskich komentatorów stwierdza że administracja waszyngtońska nie udzieliła rzetelnej odpowiedzi na owe propozycje.

Pisząc o reakcji opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych i podkreślając że z wielkim zainteresowaniem przyjęła ona propozycje sekretarza generalnego KPZR, agencja TASS dodaje, że rząd USA w gruncie rzeczy uchyla się od zajęcia jasnego stanowiska. Z wypowiedzi rzecznika Białego Domu **Larry Speakesa** można wysnuć wniosek — stwierdza agencja — że administracja waszyngtońska nie chce udzielić odpowiedzi w tak ważnej sprawie.

Przypomnijmy że Konstantin Czernienko w swoim wywiadzie dla „Washington Post" oświadczył iż stosunki radziecko-amerykańskie mogą polepszyć się jeżeli administracja prezydenta Reagana

(Ciąg dalszy na str. 2)

Junacy z Dębna z pomocą szkole

Pisaliśmy niedawno na naszych łamach o podjętym przez uczestników 10—16 OHP w Barlinku, członków ZSMP, zobowiązaniu przepracowania 1000 godzin w ramach Czynu Pomocy Szkole. Ich apel o podejmowanie podobnych zobowiązań nie pozostał bez echa.

Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego ZSMP w 10—9 OHP w Dębnie Lub., jego uczestnicy postanowili przyjść z pomocą oświacie w mieście i zadeklarowali przepracowanie 1000 godzin przy budowie hali sportowej w SP nr 3, a wypracowane środki przekazać na Fundusz Pomocy Szkole. Pragną w ten sposób pozostawić społeczeństwu i młodzieży Dębna trwały ślad po swoim 2-letnim pobycie i nauce w tym mieście.

Apel junaków, członków ZSMP z Barlinka, pozostaje nadal otwarty. Szkoły czekają na pomoc młodych rąk. **(sc)**

Jedni pracują, inni wędrują

We wrześniu br. do wydziałów zatrudnienia terenowych jednostek administracji państwowej w woj. gorzowskim zakłady pracy zgłosiły zapotrzebowanie na 8.818 pracowników. Aż 99,2 proc. miejsc pracy wymagających obsady zwolnionych zostało na skutek fluktuacji kadr, której pokaźnych rozmiarów i negatywnych skutków dla gospodarki regionu nie udaje się jak dotąd ograniczyć.

Z pośrednictwa wydziałów zatrudnienia skorzystało 3.551 osób, w tym 2 766 robotników, którzy podjęli pracę na stanowiskach bezpośrednio produkcyjnych. Wolnych miejsc pracy pozostało 5 267, w tym 981 dla kobiet a ponad 86 proc. ofert dotyczy obsady stanowisk produkcyjnych. Nie są one, sądzić należy, dostatecznie atrakcyjne dla 62 osób, zarejestrowanych we wrześniu w wydziałach zatrudnienia jako nadal poszukujących pracy. **(sc)**

Trwa strajk górników

Nastrój pesymizmu wśród Brytyjczyków

LONDYN, PAP.

W atmosferze ogólnego pesymizmu, wywołanego przez strajk górników i panikę na brytyjskim rynku finansowym, minister skarbu **Nigel Lawson** zaapelował o spokój i oświadczył, iż rząd nie zmieni swojej polityki gospodarczej. Lawson przemawiał na dorocznym bankiecie w Mansion House, siedzibie lorda — majora londyńskiej dzielnicy finansowej „City" do śmietanki gospodarczej i bankowej kraju. Podkreślił, że spadek kursu funta wobec waluty amerykańskiej nadal nie daje podstaw do niepokoju. Nie będzie zmiany polityki gospodarczej mimo nacisków wewnętrznych, szczególnie strajku górników — oświadczył Lawson.

Mimo uspokajających stwierdzeń ministra finansów, rząd brytyjski jest wyraźnie zaniepokojony perspektywą całkowitego wstrzymania wydobycia węgla wskutek zapowiedzianego na przyszły czwartek strajku sztygarów. Minister energetyki **Peter Walker**, który zachowywał przez wie-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Alicja Zatrybówna

Najwyższa stawka

Właśnie dochodziłam do redakcji, kiedy z drzwi wybiegł kolega; okropnie się spieszył. Dokąd? Do szkoły, na Święto Lataw ca. Było to jakoś w październiku 1981, więc pomyślałam sobie że oto dojrzewa cud Wszystko wokół się rozregulowało, pada wali, lecz funkcjonuje jeszcze coś normalnego: dzieciarnia puszcza latawce

Tamta jesień która trzymała w napięciu Polskę i reszte świata, zdaje się dzisiaj czasem zamierzchłym Idą w zapomnienie wydarzenia nieco ważniejsze od szkolnej zabawy, jednak dzień latawca utwierdzał mnie w poczuciu prawdy że życie ma swoje prawa silniejsze od emocji a w kraju trzeba zrobić zbyt wiele pożytecznego by wystarczały słowa Prasa na Zachodzie pisała wtedy: „Polska — kraj wstrząsany konwulsjami stoi w obliczu twardych pytań... Spada nadzieja na porozumienie..."

Niedawno przeglądałam kronikę faktów z lat 1980—1983

Pod datą 14 października 81 zapis:

Strajk w państwowym gospodarstwie rolnym Lubogóra rozszerza się na całe województwo zielonogórskie.

Tylko tyle.

Dzieje tego strajku, najdłuższego i najbardziej kosztownego w słabnącym z dnia na dzień państwie, odsłaniają tło rozgrywek kierownika b. „Solidarności" o władzę. Trudno powiedzieć, ile było działań regionalnego zarządu ile inspiracji z góry. Ponad wszelką wątpliwość hasła strajkowe nie miały nic wspólnego ze słusznym robotniczym buntem w sierpniu 1980.

Konflikt w Lubogórze wybuchł po zwolnieniu z pracy kierowcy, przewodniczącego KZ NSZZ Solidarność" na początku października Wedle ilości członków nie przysługiwał przewodniczącemu etat związkowy, ale przywrócenie mu praw pracowniczych niczego nie zmieniło i zmienić nie mogło Przywódcy strajku upatrzyli zgoła inny cel — walkę w nieskończoność. Stąd aż 72 zarzuty przeciwko dyrektorowi gospodarstwa, zarzuty wzięte z sufitu, co wyszło na jaw w rozmowach z komisją rządową i przede wszystkim na ostatnim posiedzeniu Zarządu Regionu, gdzie za niezręczną reżyserię widowiska zażądano zmiany Prezydium Zanim strajk dobiegł końca wciąż trwały negocjacje MKS z władzami wojewódzkimi.

— O co jest obwiniony dyrektor?

— Strajk jest dowodem jego winy.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Andrzej Brachmański

FARMERZY PO POLSKU

Pierwszy raz usłyszałem o nich w połowie grudnia. Na partyjnej konferencji przemawiał Józef Siąkała. Sąsiad szepnął mi do ucha: — to ten, co wziął cały SKR! Sprawdziłem wiadomość: SKR Sulechów rozwiązał zakład w Nietkowicach wiosną roku 1983. Ziemię wraz z zabudowaniami, ponad 500 ha, trzy obory „wielisławickie" w opłakanym stanie, stary magazyn i biuro z rozsypującą się stodołą, sprzedano ludziom ze Śląska — spod Jastrzębia Przyjechali wraz z rodzinami i od czerwca roku ubiegłego gospodarzą na terenie po byłym SKR: 6 mężczyzn, 3 kobiety i jedno dziecko. We wsi mówią — spółka Siąkały.

Gdy w końcu sierpnia wchodziłem w ich obejście, pierwsze, co mnie uderzyło to porządek. Maszyny po ustawiane równo, przed biurem świeżo założony trawnik, żadnej fruwającej słomy, papierów. Przywitał mnie niski, młody, korpulentny mężczyzna. To szef zespołu — Józef Siąkała. Wykrzykiwał zdenerwowany: — Panie, tu koniec żniw, a mnie 240 ha zboża stoi. Wczoraj wieczorem miały tu być 4 kombajny. Sam zastępca dyrektora

(Ciąg dalszy na str. 7)

Order Sztandaru Pracy II klasy dla HSO «Kunice»

(Ciąg dalszy ze str. 1)

honorowe „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego" oraz medale zakładowe. Aktu dekoracji dokonali: **Kazimierz Barcikowski**, I sekretarz KW PZPR **Jerzy Dąbrowski**, przewodniczący WRN w Zielonej Górze **Edmund Hyża** oraz wojewoda **Walerian Mikołajczak**.

HSO „Kunice" w Żarach jest jednym z największych producentów szkła w kraju. Produkuje szkło okienne, hartowane oraz typu „antisol" — nie przepuszczające promieniowania podczerwonego. Tutaj m.in. wytwarza się szyby do samochodów — zarówno polskich jak i importowanych. Na nowoczesnej, sterowanej komputerem linii produkcyjnej powstaje wysokiej klasy wyrób — jedyny w krajach RWPG, posiadający atesty homologacyjne dopuszczające jego sprzedaż na rynkach zachodnich. W roku minionym huta wytopiła 5.460 tys. m kw. szkła. Jest też jego eksporterem. Ponad 490 tys. m kw. specjalnego szkła w ubiegłym roku wysłano m.in. do Kenii, Sudanu i Tunezji. W tym roku już wyeksportowano 528 tys. m kw.

Wczoraj odbyło się także spotkanie długoletnich pracowników huty. Tym, którzy przepracowali ponad 20 lat wręczono specjalne dyplomy i odznaki.

(brj)

Protest Iraku

NOWY JORK, PAP.

Rząd Iraku skierował na ręce sekretarza generalnego ONZ notę protestacyjną w związku z atakiem dokonanym w ubiegłą niedzielę przez izraelską marynarkę wojenną na iracki statek handlowy płynący do jordańskiego portu Akaba.

Posiedzenie Prezydium CKKP PZPR

WARSZAWA, PAP.

19 bm. obradowało Prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Przeanalizowano stopień realizacji wniosków, które wynikają z obrad XIV plenum CKKP oraz z narady przewodniczących wojewódzkich komisji kontroli partyjnej przeprowadzonej w początkach września br. poświęconej dalszemu doskonaleniu skuteczności pracy komisji kontroli partyjnej. Oceniono, że w większości województw prawidłowa realizacja wspomnianych wniosków przyczynia się do zintensyfikowania prowadzonej przez komisje działalności kontrolnej, profilaktycznej i orzeczniczej oraz służy jej merytoryczne mu pogłębieniu.

Prezydium omówiło zadania, jakie dla komisji kontroli partyjnej wszystkich stopni wynikają z przyjętej przez Biuro Polityczne KC PZPR uchwały w sprawie działań partyjnych na rzecz zwiększenia skuteczności kontroli.

«...być narodowi użytecznym»

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Głównej NOT prof. **Janusz Szosland** witając zaproszonych gości oraz przedstawicieli organizacji inżynierskich i twórców techniki. Obrady poprzedziło uhonorowanie dwóch stowarzyszeń: Włókienników Polskich oraz Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych Orderami Sztandaru Pracy I klasy. Odznaczenia te zostały przyznane za wybitne zasługi w rozwoju gospodarki kraju i osiągnięcia we wdrażaniu nowoczesnych rozwiązań technicznych i technologicznych, aktu dekoracji dokonał Wojciech Jaruzelski.

Następnie najwyższymi honorowymi odznaczeniami NOT — medalami im. Bolesława Rumińskiego wyróżniono wybitnych twórców i działaczy ze środowisk naukowo-technicznych.

W imieniu władz miasta i województwa życzenia owocnych obrad przekazał uczestnikom spotkania przewodniczący WRN w Łodzi — prof. **Mieczysław Serwiński.**

Z kolei zabrał głos prezes NOT prof. **Jan Kaczmarek.** Nawiązał do obrad XX Kongresu, ocenił stan realizacji jego uchwał i przedstawił program działania stowarzyszeń naukowo - technicznych, a tym samym całego zorganizowanego środowiska inżynierów i techników. Kongres Techników Polskich — powiedział — wskazywał na rozwój techniki, jako na główny instrument poprawy i rozwoju gospodarki. Na tle problemów reformy i postępu technicznego jego uczestnicy omówili rolę i sytuację inżynierów i techników. Ubiegłe dwa lata przyniosły w tych trzech zasadniczych dziedzinach zmiany i postęp. W sferze reformy gospodarczej wprowadzono, zwłaszcza od stycznia br. wiele istotnych udoskonaleń i poprawek w mechanizmach sterujących. Podjęto prace nad zwiększeniem proinnowacyjnej roli tych mechanizmów. W dziedzinie polityki naukowo-technicznej państwa uruchomiono dwa ważne programy — oszczędnościowy i antyinflacyjny. Przygotowano i skierowano do Sejmu projekt ustawy o utworzeniu państwowego organu do sterowania rozwojem naukowo - technicznym. Zaczęto przygotowania do opracowania rządowego programu intensyfikacji rozwoju technicznego we wszystkich dziedzinach gospodarki, a szczególnie w produkcji. Wprowadzone zostały nowe uregulowania prawne dotyczące wynalazczości. Istotne znaczenie dla środowiska inżynierskiego będą mieć wydane ostatnio wytyczne ministra pracy, płac i spraw socjalnych dotyczące regulowania zakładowych systemów wynagrodzeń. Są one przejawem woli rządu, by praca inżynierska spotykała się zarówno z wysoką oceną moralną, jak i materialną. Te oraz inne oznaki urzeczywistnienia rozwiązań, o które występował XX Kongres wskazują na początkowy, ale zarazem pomyślny etap poprawy; są przyczółkami dalszego rozwoju.

Los inżynierów i techników jest spleciony z rozwojem gospodarki, z działalnością podstawowych jej ogniw — przedsiębiorstw, z tworzeniem postępu technicznego. Inżynierowie i technicy są równocześnie obywatelami, członkami społeczeństwa oraz pracownikami. Wiedza i poczucie odpowiedzialności wynikające z misji zawodowej inżynierów i techników muszą pomagać im w rozstrzyganiu i rozwiązywaniu licznych problemów produkcji. Wspierać te działania muszą mechanizmy reformy gospodarczej. Wiadomo przy tym, że świadomość społeczna i etyka zawodowa powinny odgrywać rolę główną, ale gdy te czynniki działają w sposób niewystarczający — mechanizmy reformy muszą spełniać rolę wymuszania pożądanych społecznie kierunków działań. Tymczasem praktyka dnia codziennego przedsiębiorstw wykazuje, że liczne są jeszcze przypadki, gdy wyższe motywacje stają się za słabe, a regulatory wymuszające są jeszcze nieskuteczne. Nie wydać dotychczas na przykład masowego ruchu w kierunku mechanizowania i automatyzowania — w tym przez robotyzację — prac produkcyjnych. Za to roznosi się echo o rzekomym nadmiarze inżynierów i techników. Powstaje paradoks źle wykorzystanych inżynierów i techników oraz zastoju we wzroście wydajności pracy. Kolejna kwestia: w ostatnich latach rejestrowane jest stopniowe zwiększanie się wpływu wynalazczości na doskonalenie technik wytwarzania. Zgłoszeń wynalazczych jest znacznie mniej. Gdyby utrzymywało się ich dotychczasowe tempo to liczbę wynalazków jaką zgłoszono przed 5 laty, będzie można uzyskać w 1990 r., a liczbę wzorów użytkowych w 1986 r.

Odnosząc się do spraw etyki inżynierskiej prof. J. Kaczmarek podkreślił, że nie można uznać za społecznie dopuszczalne, by inżynier - dyrektor nie kierował do inżynierów i techników zamówień i zadań z zakresu postępu technicznego, bo nie zmuszają go do tego odpowiednie przepisy. Za społecznie nagannią trzeba również uznać małą aktywność twórczą, techniczną i organizacyjną samych inżynierów, konstruktorów, technologów zasłaniających się brakiem zapotrzebowania czy wezwania, gdy wiadomo, że takie zapotrzebowanie istnieje w interesie ogólnogospodarczym i społecznym.

Następnie do zebranych przemówił Wojciech Jaruzelski. **(Wystąpienie opublikujemy w następnym numerze „GL").**

KRONIKA

ZIELONA GÓRA. W piątek w KW PZPR odbyło się pożegnalne spotkanie władz polityczno - administracyjnych województwa z grupą przedstawicieli Związku Młodzieży Wiejskiej, wyjeżdżających na II Krajowy Zjazd Delegatów ZMW, który odbędzie się w Warszawie.

33-osobowej grupie przewodniczy Sławomir Prządka — szef Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Zielonej Górze. W skład reprezentacji woj. zielonogórskiego wchodzi 17 delegatów na Zjazd, zaproszeni goście i aktyw polityczny. Głos zielonogórzan na Zjeździe dotyczyć będzie doświadczeń w zakresie działalności kulturalnej na wsi.

ZIELONA GÓRA. Odzieżowa Spółdzielnia Pracy „Jurand" istnieje już 30 lat. Obecnie posiada 5 zakładów produkcyjnych, gdzie szyje głównie — tak potrzebne — ubrania robocze i kołdry. Rzadziej krótkie serie odzieży: spódnice, spodnie itp. Ma również 8 zakładów usługowych zlokalizowanych w większych miastach województwa zielonogórskiego. Spółdzielnia zatrudnia łącznie z najemcami i uczniami ponad 500 pracowników.

19 bm. pracownicy spotkali się w Filharmonii na uroczystości z okazji 30-lecia istnienia spółdzielni, na której wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Krzyżem Kawalerskim Orderu **Odrodzenia Polski** odznaczony został **Feliks Mamet**, długoletni i zasłużony pracownik spółdzielni.

(mak)

Wiedzy o mechanizmach reformy trzeba się uczyć wytrwale

(Ciąg dalszy ze str. 1)

du narodowego budzą takie silne emocje, że niejednokrotnie zwykliśmy w ogóle pomijać milczeniem kwestie związane z jego (DN) wytworzeniem.

◆ **Słusznie zatem się stało, że coraz częściej właśnie partia przypomina jakim kapitałem jest rzetelna wiedza o procesach gospodarczych, stanie gospodarki narodowej i o samej reformie.**

◆ **Skoro do tego dorosłego życia na własnym garnuszku nie przygotowuje w sposób znakomity nawet szkoła wyższa, a mizernie radzi sobie z tą tematyką szkoła średnia, bowiem w liceach ogólnokształcących wiedzy ekonomicznej wcale się nie uczy, trzeba pilnie opracować system edukacji, za której rozmiary i solidność musi wziąć odpowiedzialność partia wraz z samorządami pracowniczymi, związkami zawodowymi, szefostwami zakładów.**

◆ **Są takie instytucje i organizacje jak: PTE, TNOiK, TWP, NOT; ich właśnie działalność trzeba mądrze wykorzystać.**

◆ **Olbrzymie szanse skutecznej edukacji mają jednak robocze uczciwe spory prowadzone w samych przedsiębiorstwach; ich tematem mogą być zarówno cenowe kalkulacje i przyczyny obniżki jakościowej formy, ale też dyskusje o założeniach planu rocznego lub sposobach wyjścia z impasu zatrudnienia.**

◆ **Okazją do poszerzenia kręgu ludzi faktycznie podejmujących decyzje gospodarcze byłoby też uzbrojenie rad narodowych szczebla podstawowego i wojewódzkiego we własne dochody, a nie skazywanie ich głównie na dotacje.**

Rozpoczęła się dyskusja. W skrótowej — z konieczności — relacji sygnalizujemy najważniejsze postulaty i opinie wygłaszane przez dyskutantów.

Codzienne życie przedsiębiorstw dowodzi, iż znajomość przepisów czy rozporządzeń nierzadko wykorzystuje się do szukania możliwości obejścia nagle pojawiającej się bariery. Wytwarza się coś w rodzaju inteligencji pomocnej w rozwiązywaniu zakładowych kłopotów, ale podejmowane kroki nie zawsze muszą przynosić korzyść komuś więcej niż tylko przedsiębiorstwu, w którym na takie czy inne rozwiązanie się zdecydowano. O konsekwencjach takich zachowań mówił m.in. **Leon Sobol** z „Polmatexu-Falubazu". **Ludwik Walaszek** natomiast przedstawił receptę na powszechną (w fabryce) edukację ekonomiczną angażującą wszystkich i dokładnie. Taką furtkę w „Polskiej Wełnie" otworzyła dyskusja nad tajnikami motywacyjnego systemu płac. Była to doskonała lekcja gospodarności. Po ponad dwóch miesiącach od wprowadzenia nowych norm i stawek płac już wiadomo kogo się dalej uczyć nie opłaca. Najsłabszych pracowników. Z propozycją by organizacje partyjne inspirowały szkolenia otwarte, dostępne wszystkim pracownikom, a nie wyłącznie członkom PZPR wystąpił **Leopold Dudek** z Banku Gospodarki Żywnościowej. Listę życzeń zielonogórskiego budownictwa przedstawił zebranym **Wacław Mandryk** z fabryki domów w Nowogrodzie Bobrz. Niestety ten pakiet zamówień zaadresowanych do władz centralnych nie został gładko przyjęty. Kazimierz Barcikowski sprzeciwił się takiej formie rysowania problemu: budownictwo potrzebuje, trzeba mu dać odpowiednie ulgi, preferencje i co tam jeszcze.

W kończącym inaugurację wystąpieniu Kazimierz Barcikowski powrócił do tej kwestii.

W „trzylatce" — mówił — trzydzieści procent nakładów inwestycyjnych przeznaczyliśmy na budownictwo. A w egonku czeka przemysł, które go siły nie odbudowujemy w niezbędnym tempie. Przypominam, że żyjemy pod natłokiem potrzeb. Do czego dojdziemy skoro władza na każde zawołanie zacznie dawać. Przygotowujemy się do kolejnej trudnej debaty. Będzie ona konsultacja założeń planu 5-letniego. Wyłożymy wszystkie słuszne racje na stół. Będzie tego stos, ale będziemy też musieli umiejętnie wybierać z tych potrzeb zamówienia najpilniejsze. Nie łatwa czeka nas dyskusja. Ciągle jest przecież przed nami — mimo poprawy — konieczność podstawowa gospodarczo. Tym obowiązkiem jest szukanie równowagi rynkowej. Cieszymy się na każdą informację o zwiększeniu produkcji artykułów rynkowych. W tym roku o parę punktów. Co z tego skoro przychody pieniężne wzrosły o dwadzieścia procent. Nie opanowaliśmy inflacji. Nie opanowaliśmy nie dlatego, że rząd nie chce czy nie umie tego zrobić. Sęk w tym, że nikt nie chce zająć twardego stanowiska. Powszechnie składa się petycje o ulgi lub dodatkowe środki. Władzę stawia się pod ścianą żądań. I władza daje. To jest właśnie kluczowa kwestia, którą warto, także w trakcie tej ekonomicznej edukacji, przedyskutować. To trudny temat.

Szkolenia — wszelkie zresztą, zarówno te zahaczające o problemy gospodarcze, jak i te ideologiczne — trzeba wyplukać z formalizmu. To kolejna sugestia zgłoszona przez K. Barcikowskiego. Nie są skuteczne „piłowate zajęcia". **Rzeczywiście najlepszą formą nauki jest takie wspólne — w zakładzie — rozważanie możliwości nowego, motywacyjnego systemu płac.**

Nawiązując do przypomnianej w czasie dyskusji, niewiary w skuteczność kontroli, sekretarz KC PZPR powiedział iż problem będzie widoczny do chwili kiedy „kontrole będą zewnętrzne, a marnotrawstwo czy rozrzutność — wewnętrzne". Tak, bałaganu szukamy na cudzym podwórku, o własnym zapominamy.

Tu warto chyba przytoczyć in extenso kilka zdań:

„Weźmy się za porządki, każdy u siebie. Bez oglądania się na innych. Bo nie ma „innych". Jaruzelski nie opanuje bałaganu na placu budowy. Natomiast kierownik, majster czy brygadzista już mogą to zrobić. Ale do tego niezbędna jest jedna zmiana: dyscyplina pracy nie może być w dalszym ciągu pojęciem wstydliwym".

Taka jest prawda. Przyrostów produkcji musimy szukać... w dzisiejszym marnotrawstwie. Na lepszą, obfitszą przyszłość zaopatrzeniowcy przedsiębiorstw nie powinni liczyć.

I takimi stwierdzeniami zakończyły się obrady, w czasie których — co trzeba odnotować — grupie lektorów KW wręczono medale „Za upowszechnianie marksizmu i leninizmu". Otrzymali je: **Jan Bieńkowski, Ludwik Bogielczyk, Ryszard Kuczer, Czesław Konatkiewicz, Grażyna Kosierowska - Wróblewska, Edward Mańkowski, Władysław Olczak, Ryszard Rowiński, Zygmunt Słowikowski i Jan Waszkowski.**

j. m.

Waszyngton nie zamierza odpowiadać na propozycje ZSRR

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dowiedzie autentycznego pragnienia takiej poprawy doprowadzając do porozumienia przynajmniej w jednej z dziedzin dotyczących kontroli zbrojeń. Radziecki przywódca wymienił cztery takie dziedziny: zakaz rozmieszczania broni w przestrzeni kosmicznej zamrożenie arsenałów nuklearnych, zobowiązanie Stanów Zjednoczonych że jako pierwsza strona nie użyje broni jądrowej (tego rodzaju oświadczenie już poprzednio złożył Związek Radziecki) oraz ratyfikacja przez USA dwu traktatów dotyczących prób z bronią jądrową.

Warto zwrócić uwagę, że Larry Speakes zapytany przez dziennikarzy odmówił jasnej odpowiedzi czy Stany Zjednoczone przyjmują czy też odrzucają propozycje zawarte w wywiadzie Konstantina Czernienki.

Nastrój pesymizmu wśród Brytyjczyków

(Ciąg dalszy ze str. 1)

le miesięcy strajku twardą postawę i wielokrotnie podkreślał jego nieskuteczność wobec wielkich zapasów węgla w elektrowniach, obecnie zlagodził ton. Zaapelował do przywódców opozycji **Neila Kinnocka** o wykorzystanie jego wpływów w związku górników i doprowadzenie do kompromisowego zakończenia sporu. Jest to pośrednie przyznanie się rządu brytyjskiego do bezradności w sprawie strajku górników i niepokój o dalsze losy sporu, jak też jego skutki gospodarcze i polityczne.

Przywódcy związku zawodowego górników dali do zrozumienia, że są gotowi do podjęcia kolejnych rozmów z kierownictwem Zarządu Węgla w sprawie polubownego zakończenia strajku. Zdaniem brytyjskich kół poinformowanych, Zarząd Węgla nie podejmie jednak tej oferty i związanych z nią warunków wstępnych. W przeszłości przewodniczący zarządu, **Ian MacGregor** podkreślał, że wyczerpane zostały możliwości ustępstw ze strony zarządu i ustąpić musi obecnie związek górników.

Coraz bardziej realna perspektywa przedłużenia się strajku na miesiące zimowe i wyłączeń energii elektrycznej wywołały wzrost popytu na świece, lampki gazowe i ciepłą bieliznę. Przezorni Brytyjczycy robią zapasy tych towarów — jeden z londyńskich producentów świec zwiększył ich produkcję ze 136 do 200 tys. dziennie. Uruchomiono dodatkowe zmiany. Podobna sytuacja panuje w produkcji gazu w butlach i lamp gazowych. Brytyjczycy dobrze zapamiętali sytuację w 1973/4 roku, kiedy to zimą wyłączenia prądu były na porządku dziennym podczas strajku górników.

Do starć pikietujących górników z policją doszło w piątek pod kopalnią Ollerton w Yorkshire. Ponad 20 osób aresztowano, uszkodzono kilka samochodów policyjnych.

Organizacja łamistrajków — Komitet Pracujących Górników — zapowiedziała podjęcie próby zmuszenia przywódców związku górników do zapłacenia grzywny 200 tys. funtów z osobistych funduszów, nałożonej na związek przez sąd londyński. Termin płatności tej grzywny upływa 25 bm., w razie jego niedotrzymania związkowi grozi sekwestracja funduszów.

Czwarta ofiara śmiertelna katastrofy kolejowej pod Kluczborkiem

OPOLE, PAP.

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, mimo usilnych starań nie udało się lekarzom utrzymać przy życiu Stanisława **Palonki** (lat 60) z Kobyłowa w woj. zamojskim, rannego w katastrofie kolejowej, która wydarzyła się 13 bm. pod Kluczborkiem. Przebywał on w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Opolu z poważnym urazem klatki piersiowej. Zmarł 19 bm. rano. Tak więc liczba ofiar śmiertelnych tej katastrofy wzrosła do czterech.

Największą liczbę, bo aż 36 poszkodowanych w katastrofie kolejowej przyjął Szpital Miejski w Kluczborku. Jaki jest stan zdrowia i samopoczucia rannych w dwa dni po wypadku? — Dziennikarz PAP zapytał o to ordynatora Oddziału Chirurgicznego w kluczborskim szpitalu dr. Adama Rossa.

Już 17 bm. nasz szpital opuściło dwóch pacjentów. Następnego dnia ośmiu, a w piątek dalszych czterech. Wszyscy oni zostali wypisani w dobrym stanie. Odwieziono ich bądź do domów, bądź na dalszą obserwację do szpitali w miejscu zamieszkania. Mamy więc pod opieką 22 pacjentów z urazami wprawdzie znaczniejszymi, które jednak bezpośrednio nie zagrażają życiu. Dodam, że rodziny odwiedzające chorych mają do nich całkowity dostęp. Złagodziliśmy regulamin, uważając iż względy porządkowe są na drugim planie. Nie mamy żadnych problemów, jeśli chodzi o leki.

W sumie w szpitalach w Kluczborku, Oleśnie i Namysłowie przebywa jeszcze 41 rannych. Ponadto 8 poszkodowanych znajduje się w szpitalu kolejowym we Wrocławiu. Czwórka z nich została tu przewieziona na dalsze leczenie, po zostali natomiast zgłosili się sami w dniu katastrofy.

Belgia

Wielka obława na terrorystów

BRUKSELA, PAP.

Poczynając od piątej rano policja belgijska przeprowadziła w piątek 120 rewizji w Brukseli, Antwerpii, Gandawie, Liege, Charleroi i Nivelles w poszukiwaniu tropu terrorystów, którzy w bieżącym miesiącu popełnili 5 zamachów bombowych. Dwa ostatnie zamachy, przeprowadzone w tym tygodniu, wymierzone były przeciw gmachom partii rządzących.

W trakcie piątkowej akcji pod kryptonimem „Mamut" policja skonfiskowała wiele materiałów drukowanych i innych przedmiotów, mogących zawierać wskazówki o sprawcach. 15 osób zatrzymano na przesłuchania.

Kolejna jednostka pływająca zaatakowana w Zatoce Perskiej

LONDYN, PAP.

Według informacji podanych przez Towarzystwo Ubezpieczeniowe Lloyda, w piątek rano na wodach Zatoki Perskiej został trafiony panamski zbiornikowiec „Pacific Protector". Dwóch członków załogi zginęło, a kilku zostało rannych. Z ostatnich wiadomości wynika, że istnieje niebezpieczeństwo zatonięcia trafionej jednostki.

W związku z tym incydentem agencje przypominają, że na skutek toczących się między Iranem i Irakiem działań wojennych w bieżącym roku na wodach Zatoki Perskiej trafiono już 40 jednostek pływających.

CSRS

Pożar zabytku nowoczesnej architektury

PRAGA, PAP.

W mieście Litvinov, w północnych Czechach wybuchł pożar w tzw. Koldumie. Nazwę tę (czeski skrót od „kolektywny dom") nosi budynek łączący mieszkania dla 1.500 osób z obiektami socjalno-usługowymi, w tym m.in. żłobek i dom kultury.

Z informacji podanych w czwartek późnym wieczorem przez telewizję czechosłowacką wynika, że pożar który wybuchł poprzedniej nocy w części usługowej budynku spowodował śmierć jednej osoby a siedem osób zostało rannych. Szkody oblicza się na miliony koron.

Wezwanym strażakom udało się przy tym nie dopuścić do rozszerzenia pożaru na część mieszkalną budynku.

Powstały w latach 1953—58 „Koldum" stanowi obiekt unikatowy na skalę europejską i jest pierwszym w Czechosłowacji chronionym zabytkiem architektury powojennej.

Bada się przyczyny jego pożaru.

Zakończenie obrad Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dowej, Narodowej Armii Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wojska Polskiego, Armii Socjalistycznej Republiki Rumunii, Sił Zbrojnych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Czechosłowackiej Armii Ludowej.

Rada Wojskowa rozpatrzyła zagadnienia bieżącej działalności Zjednoczonych Sił Zbrojnych w świetle uchwał państw-stron Układu Warszawskiego, przyjętych na naradach Doradczego Komitetu Politycznego i posiedzeniach Komitetu Ministrów Obrony.

Posiedzenie przebiegało w rzeczowej atmosferze, w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 18 października 1984 r. odeszła od nas na zawsze przeżywszy lat 59 moja droga Żona, nasza Mamusia, Teściowa, Babcia i Prababcia

Anna Markwic

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 22 października 1984 roku o godz. 12.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pogrążona w żałobie

rodzina.

Autokar zostanie podstawiony o godz. 11.00 przed domem żałoby przy ul. Dąbrowskiego 9.

14024-G

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 października 1984 r. zmarła

Paulina Szporn

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 23 października 1984 r. o godz. 12.00 na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pogrążona w żałobie

rodzina.

Po uchwale Biura Politycznego KC PZPR

Ułać i kontrolować

Nie ma kierowania i zarządzania bez kontroli. Rangę szybkiej, sprawnej, obiektywnej i skutecznej kontroli podkreślano już u nas niejednokrotnie — zarówno w oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli władzy i polityków, jak i „oddolnie", podczas zebrań i dyskusji. Temat ten szczególnie często przewijał się w praktyce działania organizacji partyjnych. Z jednej strony bowiem kontrolą jest skutecznym narzędziem w walce ze złem, z drugiej zaś strony spełnia rolę mechanizmu ujawniania i upowszechniania pozytywnych doświadczeń.

Należę do tych którzy twierdza, że na niedostatek instytucji i systemów kontrolnych narzekać nie powinniśmy. Istnieją liczne instytucjonalne formy kontroli — od NIK-u do PIH-u — a także rozległe, skodyfikowane możliwości kontroli społecznej. Osobiście byłbym też za tym, by kontrolerów nie mnożyć, lecz doprowadzić raczej do sytuacji, w której już istniejące formy kontroli zaczna spełniać całkowicie pokładane w nich oczekiwania. Jest przecież sporo słuszności w tych głosach, które mówia, iż „kontrolujemy, kontrolujemy — niewiele z tego wynika". Oczywiście — wynika, czego najświeższym dowodem mogą być posunięcia po przeprowadzonych wcześniej kontrolach województw. Ale faktem jest, że system kontrolny w zbyt wielu miejscach jeszcze jest sitem, a nie — zgodnie z oczekiwaniami społecznymi — tama.

Biuro Polityczne KC PZPR, podejmując uchwałę w sprawie działań partyjnych na rzecz zwiększenia skuteczności kontroli, powołuje się właśnie na społeczną opinię i odczucia. A zarazem przypomina statutową funkcję kontrolną partii, która da się określić najlapidarniej jako obowiązek przywództwa w walce z wszelkimi przejawami zła w państwie i społeczeństwie. Dlatego tak ważne jest, by to właśnie członkowie partii tworzyli właściwa atmosferę, sprzyjającą skuteczności kontroli, by troszczyli się o sprawne funkcjonowanie kontroli wewnętrznej w przedsiębiorstwach, by pomagali wszelkiego rodzaju organom kontrolnym. Partia powinna zarazem dbać o to, by kontrole nie funkcjonowały „sobie a muzom". Chodzi o to by szeroko upowszechniać ich wyniki, analizować skuteczność, a także — wyciągać z kontroli odpowiednie wnioski na przyszłość.

Biuro Polityczne zwraca się przede wszystkim do członków partii, ale także do rad narodowych, związków zawodowych, samorządów i organizacji społecznych. Zwraca się też po prostu do każdego z obywateli — o poparcie wysiłków partii zmierzających do wzmocnienia systemu nadzoru i kontroli, w interesie całego społeczeństwa.

Zgodnie z leninowską tezą należy ludziom ufać, ale trzeba też ich skutecznie kontrolować. Kontrola i samokontrola jest warunkiem podniesienia efektywności gospodarowania, umocnienia porządku prawnego oraz — mówiąc zwyczajnie — uczynienia naszego życia pomyślniejszym i spokojniejszym.

TOMASZ PERSIDOK

III Plenum NK ZSL

Umacnianie autorytetu i pozycji stronnictwa

Zadania członków, kół i instancji stronnictwa w realizacji uchwał IX Kongresu ZSL były 18 bm. w Warszawie głównym tematem III plenarnego posiedzenia NK ZSL. Obradom przewodniczył prezes NK Roman Malinowski.

W referacie Prezydium NK ZSL, wygłoszonym przez Romana Malinowskiego stwierdzono m. in., że po czasie wielkich i gorących dyskusji, które doprowadziły do wypracowania linii ideowo - programowej, przyjętej przez IX Kongres ZSL, nastąpił czas działania. Okres urzeczywistniania w codziennej praktyce uchwał kongresowych przez aktywną postawę i działanie wszystkich członków i organizacji stronnictwa. Wymaga to zmiany metod pracy w działalności politycznej — przechodzenia do konkretnych przedsięwzięć i inicjatyw ponoszenia w coraz szerszym zakresie odpowiedzialności za sprawy środowisk i całego kraju. Od tego zależy skuteczna realizacja kongresowych uchwał, a także umacnianie pozycji i autorytetu stronnictwa na wsi, w społeczeństwie, w koalicyjnym systemie sprawowania władzy. Chodzi obecnie o to, by uchwały IX Kongresu, a także XI Plenum KC PZPR i NK ZSL konkretyzowały się w poszczególnych województwach, gminach, wsiach i gospodarstwach, by przyjęte ustalenia nabierały rzeczowego wymiaru zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami. Wymaga to — wskazano — doskonalenia pracy politycznej ogniw i instancji ZSL, zwłaszcza w zakresie oddziaływania na życie społeczne i gospodarcze gmin i województw.

Konieczne jest — podkreślił prezes NK ZSL — dalsze zacieśnianie więzi instancji stronnictw z kołami i wszystkimi członkami. Busolą wszelkich poczynań i działań muszą zaś być przyjęte przez IX Kongres podstawowe dokumenty: deklaracja ideowa, program i statut ZSL.

W dyskusji podkreślano m. in. że autorytet ZSL w dużej mierze wiąże się z tym, jak realizowane są plany w rolnictwie i na rzecz rolnictwa. Wskazywano, że aktywność kół i instancji stronnictwa jest bardzo potrzebna gdyż — mimo osiągniętego postępu — dużo jeszcze spraw wymaga rozwiązania. Nikt za nas tego nie uczyni — mówiono — ani też nie możemy biernie oczekiwać na nadejście bardziej sprzyjających warunków. (PAP)

Najwyższa stawka

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Sytuacja jakby żywcem wyjęta z powieści Kafki „Proces".

— O co jestem oskarżony? — zapytał Józef K.

— W tym, że jesteś oskarżony szukaj swojej winy — odpowiadał sędzia.

Jeśli się dobrze zastanowić przyczyną farsy lubogórskiej — bo jakże nazwać strajkowanie bez powodu — stał się najazd chłopów z b. związku RI „Solidarność" na pola PGR w Glińsku. Traktorzyści obu stron za kierownicą swoich maszyn utworzyli zapory — jak wrogowie. W istocie szło o reprywatyzację państwowych gospodarstw rolnych. Pegeerowcy się uparli, że żadna siła nie zepchnie ich na nowo do roli parobków. I trudno tych ludzi nie zrozumieć.

Porażka b. „Solidarności" w Glińsku znajdzie potem echo w Lubogórze, ogarnie płomieniem strajku fabryki, sparaliżuje komunikację miejską. Codzienność i tak pełna niedostatków jeszcze się pogorszy, zszarpie nerwy załogom. W imię czego?

Brutalnie i niestety prawdziwie napisał o tym pewien zachodni dziennikarz:

„W Polsce rozgorzała domowa walka polityczna o każdy zakład, warsztat, biuro, miasto...".

Nie zagłębiając się w szczegóły chaosu, jaki wówczas panował, wystarczy przypomnieć ulotki, plakaty, napisy na murach: „Wyrzucajcie partię z zakładów pracy" „KPN walczy!". „Komuniści na szubienicę!". I tak dalej i tym podobne.

„Solidarność" wystąpiła otwarcie jako partia polityczna przygotowana do objęcia rządów. Istniał podobno gabinet cieni, który jakoby dawał gwarancję, że nie wyrwie Polski z Układu Warszawskiego, zabezpieczy linie tranzytowe i dogada się ze Związkiem Radzieckim. Naiwni w to nawet wierzyli wbrew sławetnemu listowi Zjazdu w „Olivii" do narodów Europy wschodniej.

Tak zwany zwykły człowiek, nie wprowadzony w tajniki sceny politycznej, widział ustępstwa władz, może i nie przeczuwał nieuchronnego epilogu. Bowiem w polityce bywają granice nie do przekroczenia. Prezydium KK „Solidarności" obradujące w Radomiu 3 grudnia 81 przeszło ów Rubikon. Lech Wałęsa powiedział: „Konfrontacja jest nieunikniona i konfrontacją będzie".

Kości zostały rzucone.

13 grudnia Rada Państwa wprowadziła stan wojenny. W ostatniej możliwej chwili. Trudna, bolesna decyzja to wybór mniejszego zła. Niektórzy dziwili się, dlaczego nie zapadła wcześniej. Po stronie rządowej, do ostatniego momentu, nie gasły nadzieje na porozumienie, czego dowodzą rozmowy, negocjacje, spotkania na szczycie. Bezskuteczne.

Stan wojenny nie był właściwie niespodzianką, wywołał szok — to ludzkie. Wielu polityków zachodnich liczyło raczej na odmienny sposób odwrócenia fatalnego biegu zdarzeń.

W burzliwym okresie pojechaliśmy we trójkę do RFN na zaproszenie tamtejszego Związku Dziennikarzy. Gospodarze, zresztą gościnni, zasypywali nas pytaniami. Od pierwszego wejścia umiałam scenariusz na pamięć.

— Kiedy wkroczą do was Rosjanie?

— Rząd Związku Radzieckiego nie informuje naszej Trójki o żadnych zamierzeniach.

Odpowiedź budziła wybuch śmiechu. Niemieccy koledzy stukali kostkami palców o stół, co znaczy mniej więcej: okey.

Teraz, gdy działa PRON i dojrzewa powolutku narodowa zgoda, gdy w sklepach przybywa towarów, wspomnienie głodnej, pełnej obaw i lęków jesieni sprzed trzech zaledwie lat, brzmi niczym bajka o żelaznym wilku. Nie dla każdego. Nie brakuje fanatyków, co by chcieli zawrócić czas. Ludzie realistycznie myślący przecierają oczy i niejedno jest rozumiane po nowemu. Znam — jak to mówię — wyspiarza, który w domowej fortecy nie słuchał radia (poza rozgłośnią „Wolna Europa"), wyłączał dziennik TV, nie czytał od 13 grudnia po ostatnie dni, reżimowej prasy i nagle chyłkiem kupuje „Politykę" itd., z głodu informacji. Czy zmienia poglądy, w inna sprawa, zapał nie prywatna, jeśli nie narusza interesów społeczeństwa i państwa.

Podobno niezmienne poglądy zachowuje tylko krowa, co chyba trudno odnieść do naszych poglądów zasadniczych takich jak ideologia. Dlatego podejrzane są masowe nawrócenia zatwardziałych ateistów na wiarę; to gest polityczny, wyłącznie. Jeden z takich starych koni, warszawski dziennikarz co drugi dzień przystępuje do komunii świętej. „Dziwię się czemu Pan Bóg za każdym razem nie kopnie go, delikatnie mówiąc, od tyłu" — przekazałam neoficie za pośrednictwem wspólnej znajomej.

Jest piękną rzeczą, że obecnie nie ma znaczenia, kto skąd przychodzi, niedawna przeszłość idzie w niepamięć. Wprawdzie gardzę kilkoma osobami za błyskawiczne przesiadki z jednego pociągu do drugiego. Opowiadano mi ostatnie w komitecie zakładowym PZPR — mniejsza o to gdzie — jak były członek partii do 13 grudnia miotał obelgami na socjalizm, po czym rankiem w niedzielę oferował usługi komisarzowi wojskowemu. — Tacy — powiada doświadczony działacz — zdążą na każdy pociąg, po prostu biegną przed lokomotywą. Czy warto się zajmować marginalnymi przypadkami?

Przyznaję, że nie.

Ogólnie biorąc świadomość społeczna w roku 1984 przeobraża się w kierunku socjalistycznej odnowy rozumianej tak jak w sierpniu 80 i wyrażonej jasno na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. Wśród społeczeństwa — w znacznej części — bierze górę orientacja na naprawę mechanizmów rządzenia, gospodarność, dyscyplinę, sprawiedliwość. Z badań socjologów (zawsze traktuję ostrożnie sondaże opinii publicznej) wynika rosnące zaufanie wobec rządu, zmienne w różnych miesiącach zależnie od warunków bytu i wielu innych czynników. Łatwo dostrzec różnice stanowisk, również wrogich.

Ekipa rządowa starająca się pracować „przy otwartej kurtynie" nie cieszy się dotąd powszechnym poparciem. Sądzę, że zbyt wiele gorączy, nieufności, zawiedzionych nadziei nagromadziło się w umysłach, aby liczyć na szybkie odzyskanie zaufania. Ten proces potrwa raczej całe lata, aż zdołamy wyjść z kryzysu.

Bez wątpienia Polska weszła w okres normalny, nadal trudny i nie kiedy dramatyczny. Ni stąd ni zowąd starzy działacze, których odsunęła na bok odnowa, wracają na kierownicze stanowiska, aby wraz z nimi nie powróciły stare metody. Co pewien czas słychać iż odradza się arogancja władzy. Sztucane z natury podziały na władze społeczeństwo bywają mylące, gdyż władza nie ogranicza się do kół kierowniczych w państwie czy w regionie. Tysiące ludzi u władzy — urzędy, instytucje, handel, zakłady usługowe, kolej, poczta... — tworzą kadrę średnią i niską. Stokroć rzadziej zachowuje się arogancko minister aniżeli konduktor — jedynowładca pasażera. Doprawdy nie mogę zapomnieć konduktora w międzynarodowym pociągu, na trasie Zbąszynek — Warszawa. Ten funkcjonariusz PKP głosił: „robię co chcę, jeszcze jedno słowo (pasażerki) a wyrzucę panią w biegu. Całe połacie życia wypełnia niestety arogancja i bezbronny obywatel ugina się pod ciężarem głupstw. Kryzys niczy najniżej uposażonych, ale w nie mniejszej mierze słabych psy chicznie. Silni przetrwają.

Jak zaradzić sytuacjom paradoksalnym? Jedyny lek to demokracja i reformy, z gospodarczą na czele, reformy i demokracja rzeczywiście socjalistyczna.

Wiem z doświadczeń, b. Rady Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich jak wyglądają demokratyczne jakoby praktyki na wzór „wolnego świata". W czasie wyborów krążyła tajemna lista, na kogo głosować, czerwoni byli z góry skreśleni. W maleńkim światku zauroczonym „Solidarnością" jako ruchem opozycyjnym można było dostrzec znamiona władzy totalitarnej, bezwzględnej, bez krzty tolerancji, dla innego światopoglądu.

W lutym 81 po sesji WRN w Bydgoszczy, Lech Wałęsa przybył na rozmowę do Urzędu Rady Ministrów, gdzie od progu zaprotestował przeciwko krytycznym artykułom w prasie o solidarnościowej idei samorządu. „Panie przewodniczący — odparł wicepremier Rakowski — ja nie mam wpływu na prasę, a krytyka prasowa jest sprawą normalną". Wiesław Górnicki spytał: „Panie przewodniczący, uruchomić cenzurę?". „Natychmiast" — odparł Wałęsa, Bujak i inni przywódcy związku.

Nie wierzę w wolność absolutną, gdziekolwiek w świecie, tłumie się wszelkiej krytyki uważam za niemożliwe do przyjęcia. Reakcja na krytykę nie przedstawia się najlepiej, jest się czym niepokoić. Stąd też wielkiej rangi nabiera kontrola — rzec można — moralna legitymacja partii i rządu. Raz po raz czytamy, kogoś odwołano ze stanowiska za łamanie praw i obowiązków — w Łomży, w Wałbrzychu... Znam miasto, gdzie afera mieszkaniowa o niebo przerosła winy wałbrzyskiego prezydenta, ale rozeszła się po kościach; czas wtedy nie sprzyjał ostrym cięciom.

Po smutnej lekcji historii lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych musza nastąpić radykalne zmiany. Oczywiście, nie bez oporów. Przeszkadzają bierne przezwyciężenia, obawa przed ryzykiem, egoizm, umiłowanie przeciętności, ukochanie wygody i tego, co przeciętne „rozsądne" i średnie. Jedyna szansa tkwi w wysiłkach nad ulepszeniem życia. Świat idzie naprzód, nie oglądając się na rozterki i kłopoty Polaków, te zawinione i nie zawinione. Niebezpieczeństwo pozostania w tyle umniejsza różnice polityczne, rozszerza pole do namysłu nad przełomem roku 2000. Nikt nas nie wyręczy w tym wyścigu. Stawka jest wysoka, chociaż okoliczności nie sprzyjają.

ALICJA ZATRYBÓWNA

Na budowie warszawskiego metra

Zakończono zakrywanie pierwszego 100-metrowego odcinka tunelu

Obserwowaną przez warszawiaków oznaką postępu na budowie metra jest zakończenie zakrywania pierwszego 100-metrowego odcinka tunelu szlakowego B-5 pomiędzy stacjami Stokłosy i Ursynów.

Ożywiły się roboty w innym miejscu tego wielkiego placu budowy — na Polu Mokotowskim. Do pracujących tam firm dołączy wkrótce stołeczny „Dźwigar". Temu znanemu wykonawcy obiektów przemysłowych powierzono budowę odcinka, w którym znajdować się będą tzw. tory postojowe. W oczekiwaniu na nadejście wszystkich części przeznaczonych do robót podziemnych tzw. radzieckiej tarczy pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Górniczych kończą przygotowania zaplecza. Jako pierwsza ekipa na budowie metra przedsiębiorstwo to rozpoczęło pracę na trzy zmiany. Wynika to z wagi obecnie prowadzonych robót wstępnych. Ich jakość będzie miała bowiem wpływ na właściwe prace. Jak wiadomo bardzo ważny jest ich początek, a zwłaszcza konieczność superprecyzyjnego ustawienia tarczy.

(PAP)

90 mln zł pozostało do spłacenia „Daru Młodzieży"

Po dłuższej przerwie, w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni, będącej armatorem „Daru Młodzieży", odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego budowy żaglowca. Omówiono przebieg tegorocznej społecznej zbiórki funduszy niezbędnych do spłacenia zaciągniętego kredytu na wykup fregaty ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

Po wpłaceniu kolejnej raty i zbilansowaniu wszystkich wpływów dewizowych — także 12 tys. dolarów uzyskanych ostatnio ze sprzedaży różnych pamiątek podczas trwania „Operacji Żagiel" — z 330 mln zł, które skredytowały Polskie Linie Oceaniczne, do spłacenia zadłużenia pozostało jeszcze 90 mln zł.

Niestety, niezbyt pomyślnie przebiega ogólnopolska zbiórka wśród młodzieży. Zamiast planowanych 50 mln zł zdołano zebrać jedynie około 20 mln zł. Wśród ofiarodawców jest jednakże kilkadziesiąt szkół, które odpowiadając na apel także Ministerstwa Oświaty i Wychowania zdołały zgromadzić sumy powyżej 10 tys. zł. W nagrodę zostały one wyróżnione dyplomami oraz pamiątkową srebrną monetą z wizerunkiem „Daru Młodzieży". PAP

Areszt tymczasowy za niedopełnienie obowiązków służbowych

We wrześniu br. w szpitalu Zespołu Opieki Zdrowotnej w Szczytnie, po podaniu chorym dzieciom — z rozpoznaniem biegunki toksycznej — płynu infuzyjnego o nazwie glukosol, stan małych pacjentów gwałtownie się pogorszył. Po ich przewiezieniu na leczenie specjalistyczne do szpitala dziecięcego w Olsztynie — dwoje dzieci — sześciomiesięczny Łukasz K. i czteromiesięczna Marta P. — zmarło. Stan zdrowia dwojga innych dzieci jest nadal ciężki. Za przyczynę zgonu — jak wykazało dotychczasowe śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Wojewódzką w Olsztynie — uważane jest niedokładne przygotowanie do kroplówki płynu sporządzonego w pracowni płynów infuzyjnych przy szpitalu ZOZ w Lidzbarku Warmińskim. Zawarty w płynie chlorek sodu wielokrotnie przewyższał normę przewidzianą w recepturze.

Za niedopełnienie obowiązków służbowych prokurator zastosował areszt tymczasowy wobec dwóch pracowników apteki przyszpitalnej w Lidzbarku Warmińskim: kierownika apteki — farmaceuty Edwarda F. oraz asystenta w pracowni płynów infuzyjnych — mgr farm. Tadeusza M.

Dalsze szczegółowe badanie prowadzi na zlecenie olsztyńskiej Prokuratury Wojewódzkiej Zakład Medycyny Sądowej Wojskowej Akademii Medycznej.

(PAP)

Racjonalizatorom do wiadomości

Spełniając życzenie wielu czytelników, zgłaszających się do nas listownie lub telefonicznie, przypominamy ostatnie zmiany w prawie wynalazczym. Teksty obowiązujących obecnie przepisów znaleźć można w Dzienniku Ustaw nr 33/84.

Red.

Ostatnie zmiany w Ustawie o wynalazczości mają jedynie formę nowelizacji o ograniczonym charakterze. Nowa bowiem ustawa, przewidywana jako akt regulujący stosunki powstające pomiędzy zainteresowanymi stronami w związku z dokonywaniem, dysponowaniem, wykorzystywaniem i ochroną prawną wynalazków i wzorów użytkowych — ma być opracowana później. Wtedy, gdy sprecyzuje się już, a także wystarczająco utrwali w praktyce, wciąż jeszcze wypracowywany i modyfikowany, system zarządzania gospodarką narodową.

Bardzo ważną rzeczą, w moim mniemaniu, wydaje się dostosowanie Ustawy do zasad reformy gospodarczej, które polegają na zastąpieniu postanowień o charakterze nakazowo - administracyjnym przez zasady kodeksu cywilnego. Przepisy o charakterze obligatoryjnym dotyczą tych zagadnień, które muszą być jednoznacznie określone w interesie gospodarki narodowej, jako całości. Znowelizowana Ustawa realizuje nastę pujące postulaty twórców i działaczy ruchu wynalazczego:

1. Wzmacnia pozycję twórców projektów wynalazczych i ich materialne zainteresowanie. Najniższe obecnie wynagrodzenie roczne za dokonanie projektu, to:
- za wynalazek — 5 tys. zł (było 5 tys.),
- za wzór użytkowy — 3 tys. zł (było 3 tys. zł),
- za projekt racjonalizatorski — 2 tys. zł (było 1 tys.).

To niewiele, ale już coś znaczy. Obawiam się tylko, czy te kwoty i tak się szybko nie zdewaluują.

2. Ważną rzeczą jest zniesienie górnych granic wypłacanych wynagrodzeń autorskich.

Nowa tabela wynagrodzeń, jako załącznik do Rozporządzenia Rady Ministrów, pod wyższa też procentowe stawki wynagrodzeń i stosuje procenty składane do obliczania wynagrodzeń, w zależności od efektów ekonomicznych. Powoduje to, z korzyścią dla twórców, że wzrost wynagrodzeń będzie teraz następował w sposób ciągły, a nie skokowo.

Na przykład:
- przy efektach 50 tys. płaciło się twórcy projektu racjonalizatorskiego 6 tys. zł, a obecnie należy płacić 12,5 tys. zł,
- przy efektach 230 tys. zł płaciło się 17,5 tys. zł, a obecnie — 35 tys. zł,
- przy efektach 1 mln zł płaciło się 40 tys. zł, a obecnie — 85 tys. zł.

3. Ważny jest także akapit Ustawy mówiący, że wynagrodzenia za pracowniczy wzór użytkowy i projekt racjonalizatorski wypłaca się w ciągu faktycznego okresu stosowania go. Dyrektorom jednostek gospodarki uspołecznionej dano do ręki olbrzymi oręż motywacyjny do oddziaływania na twórców. Problem tylko w tym czy oręż ten zostanie wykorzystany.

4. Jeżeli projekt wynalazczy służy realizacji zadań wynikających z zamówień rządowych lub zmniejsza zużycie energii, paliw, surowców i materiałów — wynagrodzenie dla twórcy, obliczane od efektów, podwyższa się o 50 proc. (i to bez żadnej „łaski", automatycznie). Jeżeli projekt wynalazczy przyczynia się do ograniczenia lub eliminowania importu lub uruchomienia albo też zwiększenia eksportu, to jest obowiązek dać twórcy wynagrodzenie z efektów, podwyższone o 70 proc. Ma gospodarka narodowa efekty — musi mieć satysfakcję i twórca. Uczciwa to gra.

5. Dyrektorzy mogą (tak!) podwyższać wynagrodzenie dla twórców nawet do 300 proc. po zasięgnięciu opinii samorządu pracowniczego, ale nie radzę z tym przesadzać. Takie praktyki powinny być stosowane jedynie w przypadku super rewelacyjnych rozwiązań.

To jeszcze nie wszystko, co oferuje nam teraz prawodawca. Dał on szansę potencjalnym twórcom, by usprawniali również administrację i organizację pracy, bo tutaj jest bardzo duże pole do pożytecznych popisów.

6. Ludzie pracujący dla twórców, pomagający im z racji swoich kwalifikacji, jak również i obowiązku — otrzymują nagrody za współudział (gdy jest on udokumentowany) w wysokości — do 60 proc. wynagrodzenia rocznego twórcy (było — do 50 proc.).

7. Prawodawca przeznaczył także dodatkową pulę nagród do 10 proc. łącznej wysokości za współudział — jako nagrody dla osób, które w sposób szczególny przyczyniły się do rozwoju wynalazczości w konkretnym zakładzie. Jest więc możliwość realizowania zasady: każdemu według zasług i zaangażowania.

Znowelizowana Ustawa o wynalazczości wraz z Rozporządzeniem Rady Ministrów — to nie ulega wątpliwości — daje przekonywające atuty w grze o postęp techniczny i organizacyjny w zakładach. Problem w tym, czy kierownicy przedsiębiorstw i samorządy zechcą te atuty poznać, a następnie — nimi grać. W interesie swoich firm. Jeśli tak — z pewnością potencjalni twórcy poczują się potrzebni, ba nawet niezbędni.

JERZY CHMIELEWSKI

Harakiri na estradzie

Laureaci myśliborskich „Spotkań". *Fot. Tadeusz Szymański*

Na sali jest chłodno, kilkanaście osób siedzi w grubych swetrach i kurtkach. Na scenie dwudziestolatek podstraja sobie gitarę. Jeden smętny reflektor pogłębia ponury nastrój. Wreszcie chłopak śpiewa Gdy kończy, zrywa się z miejsca Janusz Kondratowicz. Spróbujmy — proponuje znany twórca piosenek — raz jeszcze, ale bez tego „a" na początku zwrotki. Po chwili następne życzliwe uwagi....

Spotkania Amatorów-Twórców i Wykonawców Piosenki po raz siódmy ściągnęły (11—14 bm.) studentów, uczniów i młodzież już pracującą do Myślibórza. Wystarczyło tylko wcześniej wysłać swoje piosenki i znaleźć się wśród ponad trzydziestki szczęśliwców zakwalifikowanych przez szacowną komisję, która przesłuchała i przejrzała przeszło 70 nadesłanych zgłoszeń. Traf jednak chciał, że nie wszyscy dojechali i tym razem lista oficjalnych uczestników, solistów i zespołów — nie licząc, jak zwykle obserwatorów i szykujących się do udziału „za rok" — zamknęła się skromną cyfrą dwudziestu czterech.

Jest to jedyna tego typu impreza w Polsce — mówi Janusz Kondratowicz, przewodniczący Komisji Kwalifikacyjno-Konsultacyjnej Spotkań — spotkanie nie typowych wykonawców ale młodych twórców. Ważne dla nas prowadzących zajęcia człowiek członków ZAKR-u, są takie cechy jak opanowanie warsztatu, wyobraźnia własny sposób widzenia świata. Tutaj liczy się głównie nie to jak grają i śpiewają, ale jak piszą i komponują, co mają do powiedzenia. Każdy może nadesłać swoje piosenki. Mamy więc niekiedy ludzi którzy dopiero na spotkaniach po raz pierwszy stają przed mikrofonem. Pracujemy razem przez 3 dni, od rana do wieczora. Każdy może przyjść, zagrać, zaśpiewać, pokazać swoje teksty. Konkurs ma jedynie charakter dodatku, a nie jest wyścigiem po nagrody. Staramy się im pomóc zrozumieć sprawy najprostsze: czy mają talent, czy nie.

Uczestnicy „Spotkań" na ogół podchodzą do twórczości intuicyjnie. Chcieliby sporo swoich ciekawych spraw opowiedzieć. Mają jednak kłopoty z warsztatem. Młodzi autorzy nie wiedzą często, co to jest sylabotonika, źle stawiają akcent. Gdyby przejrzeli podręcznik poetyki nie popełnialiby podstawowych błędów. Niektórzy dopiero tu dowiedzieli się, że ich fraza składa się z 12 lub 13 znaków. Chociaż to nie są typowe warsztaty, a jedynie próby warsztatowe, chcemy w ludziach tych obudzić świadomość twórczą i ją ukierunkować. Najzdolniejsi trafiają później na prawdziwe warsztaty...

Janusz Kondratowicz uczestniczący w „Spotkaniach" od pierwszej imprezy. Ceni je właśnie ze względu na piosenkę autorską, mającą zwykle utrudnioną drogę na antenę radiową i telewizyjną. Często dość ostrą, kabaretową, będącą dokumentacją swoich czasów. Nie ma w niej — twierdzi — zakłamania i łatwizny. Nie ma na estradzie elektroniki. Wystarczyć musi gitara, flet, fortepian, co najwyżej podłączona do prądu gitara basowa.

Tu nie chodzi o przebój choć sporo utworów miało już znamiona przeboju. Nie można liczyć też na duże pieniądze. W końcu piosenka autorska nikogo nie kaleczy, w odróżnieniu np. od piosenki poetyckiej, która zawsze grozi „znęcaniem się" nad wartościowym wierszem. Co najwyżej ma zastosowanie niezbywalne prawo autora do popełnienia na sobie, a ściślej na swym dziele — twórczego „harakiri".

Trzy dni prób prowadzonych przez wybitnych profesjonalistów, których uwag z nadzieją, a czasem z wewnętrznym sprzeciwem, słuchają młodzi. Każdy z nich liczy, że „szczebel do kariery" stworzy im Szansę. Kilkunastu dawnych uczestników imprezy i jej laureatów wspięło się wszak zaczynając od przyznanych tutaj Hebanowych, Dębowych i Sosnowych „Szczebli" — jak podrabinie — aż do grona „zawodowców" — członków Związku Autorów i Kompozytorów (ZAKR) M.in Piotr Bakal, Jan Jakub Należyty, Marek Majewski, Sławomir Wolski, Lucjan Wesołowski i inni. To dużo jak na kilkudziesięciu zaledwie przyjętych w tym okresie do związku. Poza tym nie co dzień jest okazja porozmawiać, jak w tym roku, np. z Januszem Kondratowiczem, Krzysztofem Heeringiem, Zbigniewem Górnym czy Jadwigą Hass.

Nie sądzę, by przyjeżdżał tu ktoś po to, aby zrobić karierę — twierdzi Dorota Kurek z Olsztyna, studentka tamtejszej WSP, zdobywczyni I miejsca w tegorocznej VIII Lidzbarskiej Biesiadzie Humoru i Satyry. Chodzi nam raczej o przekazanie czegoś od siebie i poznanie innych. Są tutaj ludzie znani, od których można się czegoś nauczyć. Chociażby takich prostych spraw, jak dykcja czy emisja głosu. Piszę muzykę do tekstów przyjaciół. I śpiewam. Jest mi o tyle łatwiej, że mam za sobą dziewięć lat nauki gry na gitarze klasycznej. Tym niemniej potrzebny jest — najlepiej stały — kontakt z kimś, kto może poradzić.

Muzyka jest niewątpliwie tą słabszą stroną twórczości uczestników „Spotkań" — potwierdza dr Krzysztof Heering z Akademii Muzycznej w Warszawie prowadzący jeden z warsztatów. — Są to typowi amatorzy bardzo często bez żadnej szkoły muzycznej. O ile problemy z tekstami są mniejsze, o tyle strona muzyczna jest uboga. Jeszcze przed rokiem było więcej twórców wszechstronnych. Aczkolwiek generalnie widzi się wyraźnie schematyzm harmoniczny, funkcyjny, ubogą ilość tonacji, w których grają. Słaba jest melodyka, a często następne utwory są powielaniem pierwszych. Ale są to w wielu przypadkach zaległości do nadrobienia. Tutaj co prawda nauczyć nie można za dużo, ale staram się przynajmniej pokazać na ich własnym materiale, co jest złe i jak to powinno wyglądać. Wskazujemy, gdzie mają szukać, w jakich podręcznikach...

Wszystko toczy się na dużym luzie, choć każdy stara się wykorzystać maksymalnie możliwości szlifu i najlepszego przygotowania do konkursowych prezentacji. Andrzej E. Ciborski z Gorzowa nie kryje, że chce zdobyć nagrodę — „Szczebel do kariery" i pieniądze, które za tym stoją. W ubiegłym roku uzyskał nagrodę ZAKR. Nie ma ludzi mówi — którzy przyjechali tu bez myśli, że coś dostaną. Poza tym istnieje potrzeba konfrontacji. Moi złośliwi koledzy twierdzą, że robię same błędy, że brakuje mi szerokiej skali głosowej, że mam kłopoty z dykcją, grą na gitarze, a w moich tekstach widać niekonsekwencje logiczne. Kondratowicz i Heering takie rzeczy wyłapują, nie dają się oszukać.

Andrzej E. Ciborski choć sprawia w pierwszej chwili wrażenie nieco zarozumiałego, w tekstach swych, dążąc do precyzyjności, jest zarazem ostry i wrażliwy. Nie przypadkiem więc konkursowe jury przyznało mu trzecią nagrodę — „Sosnowy szczebel do kariery" za wartości — jak zaznaczono w werdykcie — literackie i interpretacje prezentowanych utworów. Otrzymał on też (za najlepszy tekst gorzowskiego autora) wyróżnienie Gorzowskiego Towarzystwa Kultury.

Zarówno „Dowcipny dramat" jak i „Modlitwa" to poważne — niebanalne piosenki. Przekonać o tym najlepiej mogą słowa pierwszej z nich.

1. /Rozpoczyna się walc/ Który mamy we krwi/ Skrzypi parkiet i gnie się pod nami./ Niezwyczajny to bal/ Zatrzaśnięto już drzwi/ I muzyka stwardniała jak kamień/.

ref. /Tak niegroźnie brzmi/ Wcale nie trzeba się bać/ Przecież to tylko rytm/ Przecież to tylko żart/.

II. /Coraz szybciej przez czas/ Wirujący dźwięk mknie/ I odbija na twarzach zmęczenie/ To pogania nas walc/ / Walc bezwzględny jak śmierć/ Czułsze byłyby chyba kamienie/.

III. /Wciąż przed sobą nasz gnam/ To nie dźwięk już to grzmot/ Władczy walc, co dostarcza nam wrażeń/ A gdyby gnąc kark/ Próbujemy zbiec stąd/ Tylko kartki się rwą z kalendarzy/

Swoiste przeciwieństwo zaprezentował w swej twórczości Mariusz Ejsmont z Kwidzynia, który za wartości artystyczne piosenek „Camilla 1892" i „Przecież nie chciałaś zasnąć" otrzymał drugą nagrodę — „Dębowy szczebel do kariery". Dodać należy, że po raz drugi został jej laureatem. Szkoda tylko — jak usłyszeć można było od fachowców — że autor ten utknął zdaje się na dobre w nieco słodkawym nurcie piosenki. Chociaż... jego melancholia (niewątpliwie ładna) czyni utwory bardziej „przebojowymi".

Tegoroczny oficjalny werdykt jury „Spotkań" nie wspomina ani słowem o poziomie imprezy. Czyni to wbrew tradycji, chyba kurtuazyjnie. Powszechnie panuje bowiem opinia, że był on niższy niż w roku ubiegłym. Nie było wielkich talentów — ocenia, oglądając finałowy koncert Krzysztof Heering — nie było też wybitnych indywidualności. Ściślej — znalazła się tylko jedna: zdecydowanie wyróżniający się swym talentem estradowym Zbigniew Maniak, który zdobył główną nagrodę — „Hebanowy szczebel".

Z. Maniak pracuje w Zespole Szkół Technicznych w Mielcu. Mówi: — Jestem po raz pierwszy w Myśliborzu. Nie miałem nawet tego w planie, lecz idę właśnie do wojska i staram się wypełnić resztę czasu. Piszę i komponuję od 7 lat, ale jestem raczej takim Kopciuszkiem. Wystartowałem, właściwie przypadkowo, w grudniu ubr. w Ogólnopolskim Młodzieżowym Przeglądzie Piosenki. Doszedłem do finału we Wrocławiu. Otrzymałem zaproszenie do Opola. Mam za sobą kilka warsztatów, na których sporo się dowiedziałem. Przynajmniej tyle, by — śmieje się — słysząc piosenkę w telewizji móc ją ocenić: dobra jest, czy zła. Swoje teksty staram się jednak dawać do sprawdzenia profesjonalistom.

O Zbyszku Maniaku, miejmy nadzieję, nie raz będzie można jeszcze usłyszeć. Dziś już robi on dojrzały kabaret; który rozbawił publiczność niedzielnego (14 bm.) finałowego koncertu „Spotkań", począwszy od pierwszej zwrotki „Cierpień młodego ambitnego gitarzysty" poprzez „Tango z młodą żoną w zębach", aż po zaśpiewaną na bis „Kołysankę w rytmie Reggae". Każda z piosenek jest zdecydowanie inna, a żaden z utworów nie operuje ogranymi schematami kabaretowymi, nadętym tekstem czy płaskim dowcipem. I co ważniejsze w tej dziedzinie rozrywki, Z. Maniak potrafił, posługując się oszczędnym bolikiem, świetnie zagrać to, co równocześnie śpiewał. Wyobraźmy sobie, „Tango z młodą żoną w zębach" — żoną pełną namiętności, ilustrowane pozami kulturysty...

„... Ty chcesz tańczyć, ty chcesz szaleć na mym łonie, /Ty z torbami kiedyś puścisz cały dom/ Już przed tobą nie wiem, jak mam się obronić,/ Nie skutkuje już rycyna ani brom...".

Ożył kabaret i to jest podstawowa cecha tegorocznych myśliborskich „Spotkań". Nie tylko społeczny, ale i polityczny. Nagrodę ZAKR za taką właśnie, dowcipną, ciętą, ale dającą wiele do myślenia piosenkę „Jesteśmy w Europie" otrzymał Jacek Malinowski z Gdańska (Szkoda, że nie dorównały jej pozostałe dwie „rolnicze" piosenki tego autora). Odbiegała ona zresztą i od dalszych czterech nagród Zarządu Głównego Związku Autorów i Kompozytorów, nie wspominając o wyróżnieniach, których było stanowczo za dużo.

Co przeszkadza młodzieży lepiej pisać i śpiewać? Brakuje — wyjaśnia zdobywca głównej nagrody „Hebanowego szczebla" — opieki nad młodymi twórcami, imprez, występów. Domy kultury pracują pod tym względem do kitu. U nas w Mielcu za całą działalność wystarczy zespół „Rzeszowiacy". Reszta właściwie się nie liczy. Poza tym brakuje instruktorów z prawdziwego zdarzenia.

Fachowcy, niestety potwierdzają te realia. Lekarstwem ma być system promocji zorganizowany wspólnie przez ZG ZSMP, III Program PR i TVP. Organizujemy — wyjaśnia J. Kondratowicz — co roku trzy imprezy ogólnopolskie: Myślibórz, Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki i wreszcie gwarantujemy jego laureatom występ w „Debiutach" w Opolu. Odbywają się też trzy tury warsztatów po 2 tygodnie oraz próbna sesja nagraniowa w III Programie PR i mini-recital w telewizji. Dzięki temu zyskał popularność np. Mr. Zoob i inni wykonawcy.

System promocji nie załatwia jednak sprawy, o czym chyba najlepiej świadczy jednolity ubogi charakter naszej muzyki rozrywkowej. Jestem zwolennikiem — mówi Krzysztof Heering — dłuższych aniżeli warsztaty form szkolenia. Zgłosiłem projekt studia konsultacyjnego dla piosenkarzy — amatorów. Przerodzić miałoby się ono w przyszłości w szkołę estradowa dla muzyków, a nawet konferansjerów. U nas bowiem praktycznie nie kształci się nigdzie muzyków estradowych. A bez tego nie ma przyszłości dla piosenki.

ANDRZEJ CUDAK

«Moony» albo tęsknota za nienazwanym

Na rozgrzewkę w nowym sezonie teatr amatorski „Forum 80", działający przy Zielonogórskim Ośrodku Kultury, przedstawił spektakl pt. „Moony" Tennessee Williamsa.

Autor, urodzony w 1914 roku, reprezentuje twórczość typowo amerykańską. Jego utwory, niegdyś często grywane na naszych scenach (najbardziej znany „Tramwaj zwany pożądaniem") łączą poetycką symbolikę z naturalizmem. U bohaterów dramatów Williamsa, najważniejsze jest to, co w nich indywidualne i niepowtarzalne.

„Moony" (przezwisko pochodzące od słowa Księżyc) — robotnik z żoną i dzieckiem, zamieszkały w mieście gdzieś pewnie na południu Stanów, w skromnym mieszkaniu w pobliżu fabryki, nie sypia po nocach. Otwiera okno i przygląda się gwiazdom. Dręczy go tęsknota za czymś nienazwanym: za zielonym lasem, za rzeką, powietrzem innym niż to, którym oddycha... Chciałby wyrwać się z kierata codziennych czynności, dokądś wyjechać, najlepiej na upragnioną północ. Myśli o tym, by wskoczyć na platformę towarowego pociągu, uciec, a w miejscu przeznaczenia „wyrąbywać siekierą swoją drogę życia".

Żona — osoba mocno stojąca na ziemi i bardzo konkretna, drwi z jego marzeń nazywa „nienormalnym". Kiedy pewnej nocy Moony decyduje się odejść, żona przynosi mu tłumoczek z dzieckiem: To też do ciebie należy — mówi. Wie, że w ten sposób zatrzyma go. Moony rzeczywiście zostaje. — Tatuś nigdzie nie pojedzie. Tatuś tak tylko żartował — mówi ni to do dziecka, ni to do siebie.

Spektakl jest bardzo krótki, zajmuje około 30 minut. Jednak nie czas trwania wyłącznie decyduje o tym, że widz się nie nudzi.

Tuż przed nami (dystans między sceną a widownią jest maksymalnie zredukowany) rozgrywa się dramat młodego człowieka bezsilnie i nieskutecznie buntującego się przeciw prozie życia. Jego nieuporządkowane wnętrze toczy ikarowa tęsknota.

Takie i tym podobne niepokoje trapią czasami ludzi wszędzie, na każdej szerokości geograficznej. Bliskie są więc i nam — dzisiaj i zawsze. Podjęta przez „Forum 80" problematyka nie jest zatem wydumana i oderwana od życia, a młodzi aktorzy najwyraźniej wiedzą, po co wychodzą na scenę. I nie perfekcja gry aktorskiej jest tu najważniejsza, ale treść wypowiedzi i udana próba nawiązania kontaktu z widzem.

Scenografia — jak chyba być powinno w teatrze amatorskim — jest niewyszukana, nieomal prowizoryczna. Jakieś łóżko, stół, parę innych przedmiotów. Spektakl ten grywać więc można w każdych warunkach.

Zapraszają nań do Klubu Środowisk Twórczych: reżyser przedstawienia i aktor w jednej osobie — **Zbigniew Ochocki**, jego partnerka **Grażyna Listos** oraz cały kilkunastoosobowy zespół „Forum 80".

ANNA BUŁAT-RACZYŃSKA

Teatr z Osiedla Poznańskiego na krajowym sejmiku

W kilku różnych regionach kraju odbyły się w tym roku z inicjatywy ZMW, a przy współpracy wielu instytucji zainteresowanych, międzywojewódzkie sejmiki teatrów wiejskich. Województwo gorzowskie, wraz z kilkunastoma innymi zostało „przypisane" do **Świdwina**. Tu u progu lata odbył się kilkudniowy przegląd scenicznego dorobku amatorskiego ruchu wiejskiego. Województwo gorzowskie reprezentował na tym sejmiku teatr amatorski z **Osiedla Poznańskiego**, prowadzony od 1948 roku przez małżeństwo **Irenę i Franciszka Paroniów**. W jego wykonaniu zaprezentowano **„Damy i huzary"** — sztukę przygotowaną na jubileusz 35-lecia tego zespołu, w reżyserii **Ludwiny Nowickiej**.

Wszystkie sejmiki między wojewódzkie były oceniane przez komisje artystyczne z udziałem profesjonalnych znawców. Komisje te dokonały kwalifikacji zespołów na finałowy Centralny Sejmik Teatrów Wsi Polskiej — 84, który odbędzie się w drugiej połowie listopada w Tarnogrodzie woj. zamojskie. Z prawdziwą przyjemnością informujemy, że wśród finalistów tego konkursowego przeglądu znajdą się i amatorzy z Osiedla Poznańskiego. Zespół rozpoczął już intensywne przygotowania.

(ada)

Włącz radio

Czyżby wiosna?

Prawdziwa miłość do ojczyzny wymaga poświęceń i wyrzeczeń. Taka właśnie myśl stanowiła nić przewodnią premierowego słuchowiska „Zadanie wykonałem" Mariana Reniaka. (Reżyseria Andrzej Pruski, realizacja akustyczna Wojciech Truszczyński, emisja 7. X. 1984 r.).

Słuchowisko to ma strukturę utworu sensacyjno-szpiegowskiego, a więc jest pełne napięcia i emocji.

Akcja zaczyna się nocą na granicy Polsko-NRD-owskiej. Ryszarda Turałę — uciekiniera z Polski, przewodnik będący na usługach zachodniej siatki szpiegowskiej, przerzuca przez „zieloną granicę". Po tamtej stronie łączniczka Truda daje mu fałszywe dokumenty i w największej konspiracji przewozi samochodem do Berlina Zachodniego. Tu od razu uciekiniera bierze w swe ręce NRF — tamtejszy wywiad, który zajął się też jego przerzutem z Polski. W tym miejscu słuchowiska ukazuje się cała machina dywersyjnego działania RFN-owskich siatek szpiegowskich na terenie Polski Ludowej.

Turała nie jest traktowany jak uciekinier polityczny, lecz jako przekupne narzędzie, które należy bezwzględnie wykorzystać przeciwko Polsce. Przerzucony z Berlina do Monachium otrzymuje dokumenty przedstawiciela firmy kanadyjskiej i w tej roli występuje na zewnątrz. Tajnie otrzymuje tylko numer szpiega i jest włączony do polskiej sekcji szpiegowskiej, podporządkowanej całkowicie wywiadowi amerykańskiemu. Sprawdzany, inwigilowany. Poddany sprawdzianowi na prawdomówność i bity jest bliski załamania. Szef polskiej sekcji szpiegowskiej, by podtrzymać go na duchu, mówi: „Wy jesteście bohaterami (czyli uciekinierzy przyp. M.K.) walki z reżimem, ostoją niepodległości, naszą nadzieją. W imię idei wolności składacie ofiary na ołtarzu Ojczyzny".

Turała po wielu upokorzeniach, jakie go tam spotkały, mobilizuje wszystkie siły i zaczyna działać w siatce szpiegowskiej. W połowie słuchowiska nagle słuchacz orientuje się, że Ryszard Turała to nie jest Turała, lecz funkcjonariusz kontrwywiadu polskiego — Marian. Tarzekoma jego ucieczka z Polski była sfingowana w celu rozpracowania działającej w Polsce zachodniej siatki szpiegowskiej. Po prostu poszedł na tak zwany cichy front. Oczywiście zadanie wykonał.

Autor doskonale przeprowadził akcję i pokazał na przykładzie Mariana vel Ryszarda Turały, jak ciężka i skomplikowana jest praca w kontrwywiadzie i ile wymaga wyrzeczeń i samozaparcia. Narysował też dobrze postaci tak zwanej polskiej emigracji politycznej na zachodzie. Wreszcie — butne postawy agentów RFN-owskiej siatki szpiegowskiej.

Emisja słuchowiska przypadła w 40 rocznicę powstania Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej.

Reżyser nadał słuchowisku dynamiczne tempo, dobrze też wyeksponował elementy tajemniczości. Nie miał on wprawdzie łatwego zadania, ponieważ autor napisał tekst raczej dla kamery telewizyjnej, a nie mikrofonu. W związku z tym wiele sytuacji, które w filmie można by pokazać obrazem w słuchowisku zacierało się i osłabiało emocje.

W roli Mariana vel Ryszarda Turały wystąpił Tadeusz Borowski. Aktor musiał zastosować wiele środków artystycznych, by przy pomocy głosu pokazać podwójną grę kreowanej postaci: rzekomego uciekiniera a de facto pracownika kontrwywiadu. Najbardziej wzruszający był w momencie, gdy po wykonaniu zadania przerzucany do kraju, dowiaduje się o śmierci ukochanej matki.

W pozostałych rolach wystąpili: Erwin-Bogusz Bilewski, Toni — Zdzisław Salaburski, John — Andrzej Piszczatowski i in.

Tego samego dnia nadano drugie premierowe słuchowisko pióra Jerzego Chociłowskiego pt. „Rozmowa nocą" (reżyser Zdzisław Dąbrowski, realizator akustyczny Ewa Szałkowska). Treścią utworu jest ściganie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Bohater słuchowiska Gerber (Edgar — syn Niemca i Żydówki, zamordowanych przez Volksdeutscha Ericha Robke vel Ernesta Kartmanna, na własną rękę postanowił pomścić śmierć rodziców.

Cały dramat poszukiwań, śledzenia i wykonania na zbrodniarzu zemsty opowiedział nocą żonie. Fakt, że zostało to tylko opowiedziane sprawił, iż słuchowisko wypadło dosyć słabo, a szkoda, bo problem bardzo ważki i wciąż aktualny. Wreszcie pytanie: czy można samemu, bez sądu, wymierzać sprawiedliwość. Również ten problem nie był wystarczająco udramatyzowany.

Gerbera Edgara zagrał Marek Walczewski, jego żoną była Elżbieta Kępińska, Ericha Robke vel Ernesta Kartmanna zagrał Tomasz Marzecki.

Dwa premierowe oryginalne słuchowiska, nadane w jednym dniu... „Czyżby wiosna w Teatrze Polskiego Radia?"

Jak wiemy, dotychczas przeważały powtórki i adaptacje.

MICHAŁ KAZIÓW

Na naszych ekranach

Jesień tradycyjnie przynosi sporo premier filmowych. Wśród kilkunastu nowych tytułów znalazły się również obrazy polskie.

Dramat **„NIE BYŁO SŁOŃCA TEJ WIOSNY"** reżyserii **Juliusza Janickiego** oparty jest na powieści **Jerzego Ofierskiego**, ukazującej codzienne życie wsi polskiej w latach okupacji. Na tym tle twórca przedstawia historię tragicznej miłości Polaka i ukrywającej się Żydówki. Grają **Ernestyna Winnicka i Marian Kozłowski.**

Film **„CZAS DOJRZEWANIA"** reżyserii **Mieczysława Waśkowskiego** — to dramat społeczny, podejmujący trudny problem narkomanii. Twórca tak mówi o swoim utworze: „Chciałbym w tym najmroczniejszym tunelu, jakim jest narkomania, zapalić światło nadziei, wskazać jedną z dróg wyjścia". W rolach głównych występują **Maria Probosz, Jan Jurewicz, Marek Probosz i Igor Mielczarek.**

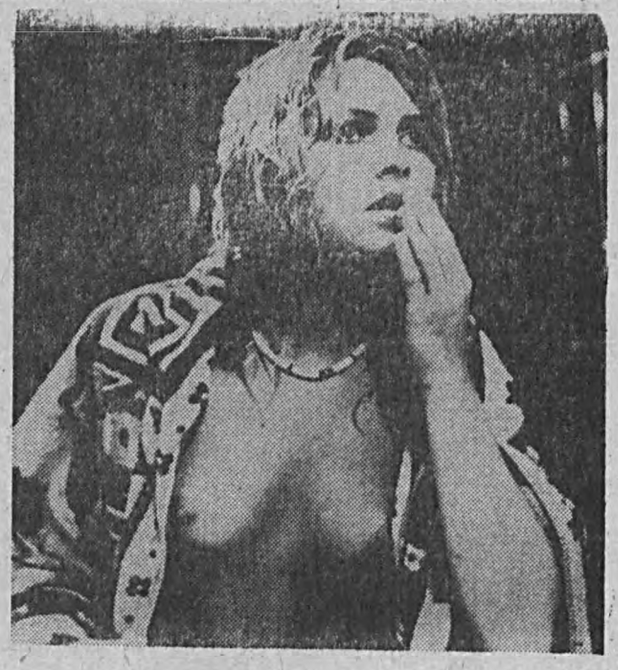

Na zdjęciu: kadr z filmu „Czas dojrzewania".

SOBOTA, 20 PAŹDZIERNIKA
IRENY, JANA

NIEDZIELA, 21 PAŹDZIERNIKA
URSZULI, HILAREGO

TEATRY

Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze — sob., niedz. — 11 — Tańcowały dwa Michały, sob. — 18 — Odejście głodomora, niedz. — 18 — Jak się kochają w niższych sferach.
Teren — Szczaniec — niedz. — 18 — Niedźwiedź, Oświadczyny.

KINA

ZIELONA GÓRA

„WENUS" — sob. 9.30, 13 — (seans zamknięty), 15.15, 17.30, niedz. — 13, 15.15, 17.30 — Błękitny grom (USA 15 l.), niedz. — 12 — Oj słoniu (bajki), sob., niedz. — 19.45 — Thais (pol. 18 l.)
„NYSA" — sob. — 9.30, niedz. — 10 — Przygoda w delcie Dunaju (rum. b.o.), sob. — 11.30, 17.45, niedz. — 17.30 — Wielki Szu (pol. 18 l.), sob. — 13.30, niedz. — 13.15 — Hair (USA 15 l.), sob. 15.45, niedz. — 15.30 — Nie było słońca tej wiosny (pol. 18 l.), sob. — 19.45, niedz. — 19.30 — Walka o ogień (kanad. 18 l.), niedz. — 12 — Zwariowane przygody (pol. b.o.)
„NEWA" — sob., niedz. — 15.15, 17.30, 19.45 — Zaginiony (USA 15 l.), niedz. — 14 — Przygoda na dwóch kółkach (pol. b.o.)

☆

BYTOM — „Mieszko" — Kłamczucha (pol. 12 l.), Rocky II (USA 15 l.)
CYBINKA — „Zwycięstwo" — Rodzina Leśniewskich (pol. b.o.), Ucieczka z Alcatraz (USA 12 l.)
GUBIN — „Iskra" — Żywa tęcza (radz. b.o.), Dziecko Rosemary (USA 18 l.)
GUBIN — „Grunwald" — sob., niedz. 17, 19 — Cena strachu (USA 18 l.), niedz. — 13 — Wycieraczka (pol. b.o)
IŁOWA „Śląsk" — Dziecko Rosemary (USA 18 l.), Kapitan Korda (czes. b.o.)
JASIEŃ — „Estrada" — Komandosi z z Nawarony (ang. 15 l.)
KARGOWA — „Światowid" — sob., niedz. — Dla jednej trójki (bułg. b.o.), niedz. — Dzięki Bogu już piątek (USA 15 l.)
KOŻUCHÓW — „Uciecha" — sob. — 16, niedz. — 15 — Żandarm na emeryturze (fr. 12 l.), sob. — 18, niedz. — 17, 19 — Saturn 3 (ang. 15 l.), niedz. — 11.15 — Lolek lunatyk (pol. b.o.)
LIPINKI — „Łużyczanka" — niedz. — Ucieczka z Alcatraz (USA 15 l.)
LUBSKO — „Patria" — Widziadło (pol. 18 l.), Jak rozpętałem II wojnę światową (pol. b.o. II cz.)
LUBRZA — „Mewa" — niedz. — 1941 (USA 15 l.), Ryś na tropie (radz. b.o.)
NOWE MIASTECZKO — „Ludowe" — Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za bródkę (fr. 12 l.)
NOWA SOL — „Odra" — sob. — 15 — Długowieczna rodzinka (jug. 15 l.), sob. — 17, niedz. — 15 — Poszukiwacze zaginionej arki (USA 15 l.), sob., niedz. — 19.15 — Recydywiści (węg. 18 l.), niedz. — 12 — Rekslo sadownik (pol. b.o.), 13.15 — Załoga (pol. b.o.), 17 — Kaskader z przypadku (USA 18 l.)
NOWA SOL — „Dozamet" — niedz. — 12 — Lody śmietankowe (pol. b.o.), 16, 18.15 — Seksmisja (pol. 15 l.)
SŁAWA — „Żeglarz" — Wyprawa po złote włosy (czes. b.o.), Rocky II (USA 15 l.)
SULECHOW — „Orzeł" — sob., niedz. — Na granicy (USA 18 l.), Synteza (pol. 12 l.)
ŚWIEBODZIN — „Kosmos" — sob., niedz. — Najlepszy kumpel (USA, 15 l.), Gąsiorek Maciek (węg. b.o.), niedz. — Ostatnie dni (pol. b.o.)
ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — Wassa (radz. 15 l.)
SZPROTAWA — „As"" — sob. — 17 — Gdzie jest generał (pol. 12 l.), 19 — Glina czy łajdak (fr. 18 l.), niedz. — 14 — Ballada o kapryśnej królewnie (pol. b.o.), 15 — Marynia (pol 12 l.), 17, 19 — Niebiańskie dni (USA 15 l.)
SZCZANIEC — „Potok" — niedz. — Colargol i cudowna walizka (pol. b.o.), Bez skrupułów (USA 15 l.)
TORZYM — „Medyk" — niedz. — 15 — Śnieżyczka i Różyczka (NRD b.o.), 17 — Szpital Britannia (ang. 18 l.)
WOLSZTYN — „Tatry" — sob., niedz. — Pasażer w kajdankach (chiński, 15 l.), Chiński syndrom (USA 15 l., pożegn. z filmem), niedz. — Była sobie raz królewna (pol. b.o.), Na straży swej stać będą (pol. 15 l.), Na tropie Sokoła (NRD 12 l.)
ZBĄSZYŃ — „Obra" — Żółta róża (rum. 12 l.), Coma (USA 18 l.)
ZBĄSZYNEK — „Muza" — niedz. — Krzyk (pol. 18 l.), Ukas — ostatni Mohikanin (rum. b.o.), Ballada o królu z różową kokardą (pol. b.o.)
ŻAGAŃ — „Meteor" — sob. — 16 — Wedle wyroków twoich (pol.-niem. 15 l.), sob. — 18, 20, niedz. — 15.30, 17.30, 19.30 — Gangsterzy szos (kanadyjski 18 l.), niedz. — 12.30 — bajki, 13.30 — Musimy ożenić dziadka (radz. b.o.)
ŻARY — „Pionier" — sob. — 15.30, niedz. — 13.30 — Colargol na Dzikim Zachodzie (pol. b.o.), sob. — 17.30, 19.30, niedz. — 15.30, 17.30, 19.30 — A stawką jest śmierć (fr. 18 l.), niedz. — 12.30 — Pampalini i Yeti (pol. b.o.)
ŻARY — „Antisol" — niedz. — 14 — bajki, 15 — Czterej pancerni i pies (pol. b.o. VIII cz.), 17 — Komandosi z Nawarony (ang. 12 l.)

MUZEA WYSTAWY

Muzeum w Zielonej Górze — czynne 10—15.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy czynne sob. 9—15, niedz. 10—16.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (Oddział MZL w organizacji) czynne od 10 do 16.
Muzeum Etnograficzne z siedzibą w Ochli czynne sob. 10—16, niedz. 10—17.
Salon BWA czynny 11—17.
Klub MPiK czynny 14—19.
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida w Zielonej Górze czynna: sob. 10—17.
Salon WA w Żarach czynny 12—17. Medale Mennicy Polskiej — X doroczna wystawa członków Koła PTAiN w Żarach

Gubin — czynne sob.: 10—17, niedz.: 13—18.
Muzeum w Nowej Soli czynne 10—16.
Świebodzin — czynne 10—14.
Wolsztyn. Muzeum M. Rożka czynne 10—14.

Izba Pamięci dr R. Kocha — czynna po uzgodnieniu w Muzeum M. Rożka
Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Żaganiu — czynne sob., niedz.: 10—18.

APTEKI

Dyżur pełnią apteki: **Zielona Góra**, ul. K. Marksa; **Nowa Sól**, ul. Nowotki; **Gubin**, ul. 3 Maja; **Krosno**, ul. Chrobrego; **Kożuchów** — Rynek; **Lubsko**, ul. Reja; **Sulechów**, al. Wielkopolskie; **Szprotawa**, ul. Bieruta; **Wolsztyn**, ul. 5 Stycznia; **Żagań**, ul. Śląska; **Żary**, ul. Buczka.

TELEFONY

ZIELONA GÓRA

Straż Pożarna	998
Pogotowie Milicyjne	997
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Gazownicze	2181
Pogotowie Weterynaryjne (czynne sob. od 15 do 17, nied. i święta — całą dobę)	917
Telefon Zaufania MO (czynny — całą dobę)	3369
LOT (sob., 8—16)	70797
Informacja PKS	2301
Informacja PKP	3338
Informacja Służby Zdrowia	2146
Postoje taksówek	
dworzec	2666
pl. Powstańców Wlkp.	2663
ul. Podgórna	2667
ul. Gwardii Ludowej	5237

NOWA SÓL

Pogotowie Milicyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Informacja Turystyczna	3027/939
Postoje taksówek	
pl. Wyzwolenia	2619
dworzec	2719

Pomoc drogowa

Nowa Sól, ul. Sosnowa 7 (czynna całą dobę)	981
Świecko	981
Świebodzin, ul. Konarskiego (czynna 7—22)	23587
Krosno Odrz., ul. Obr. Stalingradu 91 (czynna — całą dobę)	
Żary, ul. Moniuszki 11 (czynna 7—22)	3902
Zielona Góra, ul. Walki Młodych (czynna 9—15)	70552
Gubin, ul. Orla 14 (czynna całą dobę)	91

KLUB MPiK W ZIELONEJ GÓRZE ZAPRASZA

... w niedzielę o godz. 12.00 na koncert jazzowy pt. „DELTA BLUES" w wykonaniu **PAWŁA OSTAFILA** z Krakowa.
Solista wykonywać będzie utwory na gitarze, harmonijce ustnej oraz vocal.
Zapraszamy do kawiarni klubu.

Imprezy sportowe

KOSZYKÓWKA

W meczach o wejście do II ligi kobiet koszykarki AZS-u Zielona Góra podejmą Unię Wałbrzych (niedz. godz. 11 w sali WSP przy ul. Wojska Polskiego). W tym samym terminie odbędzie się mecz Sprotavia — Bolesławia Bolesławiec.

PIŁKA NOŻNA

W najbliższych meczach III ligi Lechia Zielona Góra spotka się z Fadomem Nowogród (sob., godz. 11), natomiast Dozamet Nowa Sól z Wartą Poznań (niedz., godz. 11).
Mecze klasy „M" rozpoczną się w niedzielę o godz. 14 (zestawienia par zamieściliśmy w piątek).

PIŁKA RĘCZNA

W sali nowosolskiego Dozametu odbędą się kolejne mecze II ligi drużyn męskich, w których Chrobry Głogów spotká się z Ostrovią (sob., godz. 17.30, niedz., godz. 10.30).

SIATKÓWKA

W lidze makroregionalnej drużyn żeńskich Promień Żary podejmie Zawiszę II Sulechów. W klasie „M" odbędą się mecze Len Nowa Sól — SKS Lic. Medyczne Rawicz (kobiety) oraz Orion Sulechów — Czarni Szprotawa (mężczyźni). Wszystkie mecze rozgrywane będą w sobotę od godz. 18 i w niedzielę od godz. 10.

ŻUŻEL

Na pożegnanie sezonu 1984, w Zielonej Górze odbędzie się mecz drużyn młodzieżowych Falubaz — Polonia Bydgoszcz. Początek spotkania w niedzielę o godz. 13.

STRZELECTWO SPORTOWE

W sobotę i niedzielę w Zielonej Górze (pocz. o godz. 8, ul. Strzelecka 22) odbędzie się decydujący trójmecz z cyklu drużynowych mistrzostw Polski. O tytuł mistrza kraju rywalizować będą: Śląsk Wrocław, Zawisza Bydgoszcz i miejscowa Gwardia.

TV

20. 10. — 26. 10. 1984 R.

Sobota

PROGRAM I:

6.00 TTR — Historia, sem. I
6.30 TTR — Chemia, sem. I
7.00 TTR — Fizyka, sem. III
7.30 TTR — Biologia, sem. III
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Sobótka oraz film „Niebieskie lato"
10.30 Dt — wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego — J.P. Gawlik — „Miejsce rektorskie"
11.45 Relacja z VII Walnego Zgromadzenia Światowej Federacji Luterańskiej w Budapeszcie
12.10 Poradnik rolniczy
12.40 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
13.10 „Podróże bez biletu" — filmy prod. czech.
13.55 Do zwycięstwa
14.25 Recital Puppo — występ włoskiego piosenkarza
14.55 Program dnia
15.00 Dt — wiadomości
15.20 Zasiewanie pieśni — Dni kultury wsi polskiej
15.30 Trybuna sejmowa
16.00 „Mściciele, obrońcy i rapiery" (3) — serial prod. NRD
16.55 Magazyn sportowy — I liga koszykówki mężczyzn
17.40 Reportaż z przeszłości — „Okupacyjny październik"
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz
19.00 „Bajki Bolka i Lolka"
19.10 Magazyn leśny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Trzęsienie ziemi" — film prod USA
20.00 Ballada grodkowa
22.25 Dt — wiadomości
22.30 Marek Wacek — program muzyczny
23.05 Wiadomości sportowe
23.25 Kino nocne — „Umarli milczą" — film prod. węg.

PROGRAM II:

11.30 NURT — Kultura polityczna i opinia publiczna
12.00 NURT — Kryteria poprawności definicji
12.30 NURT — Nie jestem gorszy
13.00—23.20 — Sobota w „Dwójce"
13.00 Dt — wiadomości
13.10 Filharmonia „Dwójki" — J. S. Bach
14.00 „Podróże na taśmie filmowej" — program dla dzieci
15.00 Temat na dziś
15.50 Wideoteka
16.20 1500 sekund wielkiego sportu
16.50 Gorąca linia — express reporterów
17.20 Muzyczny relaks
17.40 „Ciało bez tajemnic" (3) — „Bez tchu" — serial dok. prod. ang
18.30 Program lokalny
19.00 Na antenie „Dwójki"
19.15 „Łebki i ogonki" — film prod. ang
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Żyć jak inni
20.45 George and John, czyli Jerzy Grunwald i Janusz Hryniewicz
21.20 Żyć jak inni
21.30 Tydzień w polityce
21.45 Dt — wiadomości
21.50 Z wizytą u Ryszarda Ktysia
22.25 „Marco Polo" (8) — serial prod. TV włoskiej

TV BERLIN

PROGRAM I: 12.05 Magazyn kulturalny; 14.05 Film; 16.55 Sport; 19 Długi biały ślad (12) — serial tv; 19.30 Dziennik; 20 Muzyka i piosenka; 21 Prom do Hongkongu — angielski film sensacyjny; 22.55 Sport.

PROGRAM II: 16.20 Szibil lub miłość hajduków — film sensac.; 18 Fale Morza Czarnego (2) — serial tv; 19 Ermitaż — radziecki serial tv; 20 Winowajcy — franc.-wł. film fab.; 22 Haydn: Pory roku.

Totalizator

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach z dnia 17. 10. 1984 r. wg wstępnych danych stwierdzono:

EXPRESS LOTEK

Kwota na wygrane 26.251.284 r. 8 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 656.000 zł; 2.275 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 3.000 zł; 92.251 rozw. z 3 traf. — wygr. po 142 zł.

MAŁY LOTEK

Losowanie I — kwota na wygrane 8.337.673 zł; 26 rozw. z 5 traf. — wygr po ok. 64.000 zł; 2.761 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 900 zł; 71.166 rozw. z 3 traf. — wygr. po 58 zł.
Losowanie II — kwota na wygrane 10.944.072 zł; 18 rozw. z 5 traf. — wygr po ok. 121.500 zł; 2.878 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 1.000 zł; 64.146 rozw. z 3 traf. — wygr. po 85 zł.
Z uwagi na okres reklamacyjny (8 dni) wysokość wygranych może ulec zmianie.

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 18 października 1984 r. odeszła od nas na zawsze przeżywszy lat 64 nasza droga Siostra i Ciocia

Stefanią Bratkowska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 22 października 1984 r. o godzinie 14.00 na cmentarzu parafialnym w Przytoku.
Pogrążona w żałobie

rodzina

14025-G

Niedziela

PROGRAM I:

6.00 TTR — Fizyka, sem. III
6.30 TTR — Biologia, sem. III
7.00 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.50 Po gospodarsku
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień
9.00 Teleranek oraz film „Sześć milionów sekund" (8).
10.30 Dt — wiadomości
10.35 „Wielkie miasta świata — Meksyk" — film dok. prod. franc.
11.25 Tak to widzimy — spotkanie robotników Huty „Warszawa" z młodymi rolnikami indywidualnymi
11.50 Studio sport — boks: Polska — USA
13.45 „Śladami naszych zwierząt łownych" — film dok.
14.10 Międzynarodowy Fundusz Wsi Lutowy — program public.
14.25 Teatr dla dzieci — J. Brzechwa — „Księżniczka na ziarnku grochu"
15.00 Dt — wiadomości
15.10 Program dnia
15.15 Telewizyjny koncert życzeń
16.00 „Emisariusz z Paryża" (1) — dramat prod. radz.
17.05 Studio sport
18.05 Od melodii do melodii
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Sprawa pani Lerouge" (2) — film prod. TV RFN
21.40 Dt — wiadomości
21.45 Sportowa niedziela
22.05 Klub międzynarodowy
22.30 Sopot-84 — recital Maryli Rodowicz

PROGRAM II:

8.45 „Sprawa pani Lerouge" (2) — film prod. TV RFN (dla niesłyszących)
10.25 Wspomnienia tamtych dni — wojskowy program dok.
10.55 Studio sport — boks: Polska — USA
11.50—23.05 Niedziela w „Dwójce":
11.50 Dt — wiadomości
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 „Kino-Oko"
13.25 Białostockie z lotu ptaka
13.30 Filharmonia dzieciom
13.50 Dla dzieci — „Tygrysek Pietrek" — widowisko lalkowe
14.25 Białostockie z lotu ptaka
14.30 Turniej rodów w Supraślu
15.10 „Winnetou" — film prod franc.
16.05 Jutro poniedziałek
16.20 Zielone płuca Polski
16.40 Ślady
17.05 „Cervantes" (8) — serial prod. hiszp.
17.50 „Nie każdemu rodzi ziemia" — rep. filmowy
18.25 Kontro świt i zmierzch we wsi Mień
18.35 Droga ze wsi Pomigacze
19.00 Bogowie czterech stron świata
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Ballada grodkowa
20.15 Łukasza Górnickiego „Troas" w Tykocinie
20.50 Białostockie z lotu ptaka
21.05 „Misterium" w Grabarce" — film dok.
21.15 Kontrasty — wczoraj i dziś — progr. public.
21.35 Śmierć uśmiechu Giocondy — widowisko poetyckie
22.00 Dt — wiadomości
22.05 „Szpital na peryferiach" (13) — serial prod. czech.

TV BERLIN

PROGRAM I: 11.50 Przy pulpicie: Vaclav Neumann; 13 „Przy dźwiękach rogów, na łonie natury"; 16 Koncert życzeń; 17.10 Aktualności sportowe; 19.30 Dziennik; 20 Meksykanin Felipe Rivera — film TV NRD.

PROGRAM II: 16.50 Oswobodzenie Krymu; 17.20 Czarodziej z szmaragdowego miasta (8); 18 Niebezpieczne spotkania (2) — serial tv; 19 Sport; 20 Ucieczka bandy Olsena — komedia kryminalna; 21.30 Dziennik; 22.45 Bomba pod minaretem (6) — serial tv.

Poniedziałek

PROGRAM I

15.50 NURT — Kultura masowa
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Encyklopedia TDC — Kosmos
16.55 Kino „Zwierzyńca" — Ogrody zoologiczne świata
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Telewizyjny informator wydawniczy
17.45 „Zanim opadną liście" — film dokumentalny
18.20 Między polem a stołem
19.00 Dobranoc — „Samochodzik z ogonkiem"
19.10 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji na Świecie — O. Danek — „Dialog przy wtórze dział"
21.10 Dt — komentarze
21.35 Magazyn prawny
22.05 Muzyczny portret — Kazimierz Wiłkomirski
22.40 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Gdzie diabeł mówi dobranoc
18.30 Program lokalny
19.00 Galeria „Dwójki"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Szkice historyczne
20.15 Najwyższe światowe forum — magazyn publicystyczny
20.30 Organizacje wyspecjalizowane ONZ
20.45 „Oczami dziecka" — film dok. prod. ONZ
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Program publicystyczny
22.00 20 lat minęło — „Personel" — film prod. pol.
23.05 Dt — wiadomości

Wtorek

PROGRAM I

8.10 Fizyka, kl. 8 — Pracujące elektrony
9.00 Plastyka, kl. 3 — Spotkanie 2 — Walor
9.55 Film dla 2 zmiany — „Popielec" (2) — „Półpanek" — serial prod. TP
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Język polski, kl. 4
11.55 Wiedza o społeczeństwie, kl. 7
12.50 Plastyka, kl. 3
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Dla dzieci — Kameleon
16.55 Między nami i książkami
17.20 Dt — wiadomości
17.30 20 lat minęło — „Lęk przestrzeni" — film prod. TP
18.30 Kram — magazyn konsumenta
19.00 Dobranoc — „Ślimak Maciuś"
19.10 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Popielec" (2) — „Półpanek" — serial prod. TP
21.10 Decydują czyny — progr. publicystyczny
21.40 Dt — komentarze
22.05 Jerzy Krzysztoń — wspomnienie, cz. 2
23.10 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 W obronie własnej
18.30 Program lokalny
18.00 Teleturniej 33
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.15 Salon muzyczny — Gdańsk
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Tajemnice przeszłości
22.00 Literatura i ekran — „Wygnanie" (1) — „Benjamin" — serial prod RFN
23.00 Dt — wiadomości

Środa

PROGRAM I

8.10 Geografia, kl. 5 — Ziemia stop
9.00 Muzyka, kl. 1 — Muzyka zaprasza
9.30 Film dla 2 zmiany — „Koszenie jastrzębiej łąki" — dramat obycz. prod. czech.
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Chemia, kl. 7
11.55 Nauka o człowieku, kl. 7
14.30 Muzyka, kl. 1 — Muzyka zaprasza
15.50 NURT — Nieposłuszeństwo — wada czy zaleta?
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Krąg — magazyn harcerzy
16.55 Tik-Tak
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Radar
17.35 „Przemytnicy z Rajgrodu" — film prod NRD
18.50 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
19.00 Dobranoc — „Proszę słonia"
19.10 Piłkarska kadra czeka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Studio sport
21.45 Dt — komentarze
22.10 „Koszenie jastrzębiej łąki" — dramat obycz. prod. czech.
23.30 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Filmowy świat etnografii (4) — „Wesele, wesele"
18.30 Program lokalny
19.00 „Za Grecję i Polskę" — rep. filmowy
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Za kierownicą
20.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie" (22) — „Biały król Indian"
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Bliżej prawa
22.00 Studio sport
23.00 Dt — wiadomości

Czwartek

PROGRAM I

8.10 Historia, kl. 6
9.00 Praca — technika, kl. 2
10.00 Film dla 2 zmiany — „Posterunek przy Hill Street" (2) — serial prod. USA
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Język polski, kl. 1 lic.
11.55 Nauka o człowieku, kl. 8
12.50 Praca — technika, kl. 2
16.20 Program dnia
16.30 O mnie, o tobie, o nas
16.55 „Mama, tata i ja" (2) — „Długa droga do domu" — film seryjny prod. czech.
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Interstudio
17.55 Rzemieślnicy
18.05 Poligon
18.30 Sonda
19.00 Dobranoc — „Miś Uszatek"
19.10 Konto „M"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej „Jazz Jamboree 84" — koncert inauguracyjny
20.45 „Posterunek przy Hill Street" (2) — serial prod. USA
21.35 Dt — komentarze
22.00 „One i Jura" — film dok.
22.25 Świat z bliska
23.05 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Krajobrazy kultury
18.30 Program lokalny
19.00 Teleturniej morski
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.10 Teatr Muzyczny na Świecie — „Dalibor" (3) — telewizyjna wersja opery B. Smetany
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Punkt widzenia
22.00 Kino młodych — „Psychoterapia" — film prod. pol.
23.10 Ktokolwiek wie
23.40 Dt — wiadomości

Piątek

PROGRAM I

8.10 Przysposobienie obronne — Środki rażenia i środki obrony
9.00 Wokół nas, kl. 1—2
9.40 Film dla 2 zmiany — „Odwieczny zew" (8) — „Próba" — serial TV radz.
10.50 Dt — wiadomości
11.00 Domowe przedszkole
11.55 Język polski kl. 8
12.50 Wokół nas, kl. 1—2
15.05 W szkole i w domu
15.50 NURT — Czy szkoła rozwija aktywność ucznia?
16.20 Program dnia
16.25 Dt — wiadomości
16.30 Majsterklepka
16.55 Piątek z Pankracym
17.20 Dt — wiadomości
17.30 20 lat minęło — „Ballada o ścinaniu drzewa" — komedia prod TP
18.20 Tele-Gol
18.40 „Krajoznawcze wędrówki po Węgrzech" — film dok.
19.00 Dobranoc — „Chłopiec z plakatu"
19.10 Magazyn wędkarski
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 Odwieczny zew" (8) — „Próba" — serial TV radz.
21.40 Dt — komentarze
22.10 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej „Jazz Jamboree 84"
23.10 20 lat minęło — „Romans prowincjonalny" — film prod. TP
0.10 Dt — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Oferty nauki polskiej
18.00 Spróbuj sam
18.30 Program lokalny
19.00 Obrzędy codzienne — Ojcowie i dzieci
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Przyjechała telewizja
20.30 Jarmark
21.15 Dt — wydarzenia — telefon „2"
21.30 Galerie świata — Muzeum Rosyjskie w Leningradzie (8)
22.00 Teatr Telewizji na Świecie — S. Najdenov — „Dzieci Waniuszyna" (2)
23.10 Rozmowy intymne

GAZETA LUBUSKA — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium Redakcja al. Niepodległości 25, skr. pocztowa 120, 65-950 Zielona Góra telefony: centrala 4661—4667 łączy wszystkie działy Redaktor naczelny — Zdzisław Olas — 709-55 Sekretarz redakcji — 37-07 Redakcja nocna — 52-76, Dział miejski — 29-12, Dział ekonom. — 56-62 Dział łączności z czytelnikami — 711-41 Oddział redakcji w Gorzowie ul. Marchlewskiego 15 66-400 Gorzów, tel. 253-62 Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Książka Ruch" Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe al. Niepodległości 25 65-042 Zielona Góra skr. pocztowa 51 (łączy centrala telefoniczna 4661—4667) Druk: Drukarnia Prasowa ZWP ul. Reja 1 65-078 Zielona Góra OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam Ogłoszeń ZWP 65-042 Zielona Góra al. Niepodległości 25 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: Informacji o warunkach prenumeraty udzielają Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" i urzędy pocztowe. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto NBP XV Oddział w Warszawie 1153-201045-139-11. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 procent dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 procent dla zlecających instytucji i zakładów pracy.
A-22 Zlec. 1177

PROSTO Z ARCHIWUM

ROBOTNICY PRZYMUSOWI W ZIELONEJ GÓRZE W LATACH 1939 — 1945

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze od kilku lat rozwija również działalność naukową. W przeciwieństwie do lat poprzednich nie chodzi już tylko o gromadzenie, porządkowanie zbiorów i udostępnianie ich historykom, lecz również o rozwijanie własnych badań naukowych, organizowanie spotkań służących popularyzacji zbiorów. Jedną z form wzbogacających działalność zielonogórskiej placówki archiwalnej są okresowe zebrania naukowe pracowników z udziałem zainteresowanych historyków, publicystów, studentów oraz uczniów ostatnich klas licealnych. Na jednym z ostatnich zebrań mgr **IWONA MICHALAK** wygłosiła referat pt. **Karty ewidencyjne pracy jako źródło do badań nad zatrudnieniem i rozmieszczeniem robotników przymusowych w Zielonej Górze w latach 1939—1945.** Opracowanie mgr Iwony Michalak jest zbyt obszerne żeby je opublikować w naszej rubryce „Prosto z archiwum", choćby we fragmentach. Dlatego zdecydowaliśmy się na dziennikarskie omówienie pracy Iwony Michalak.

Problemem robotników przymusowych w Zielonej Górze lat wojny zajmowali się już inni autorzy. Praca powstała w Archiwum Wojewódzkim jest pierwszym pełnym opracowaniem, omawiającym dzieje kart ewidencyjnych pracy, wybrane przepisy prawne dotyczące zatrudnienia robotników przymusowych w Niemczech hitlerowskich, zatrudnienie i rozmieszczenie robotników przymusowych na podstawie kart ewidencyjnych pracy. Przypomnijmy, że karta ewidencyjna pracy była wymyślonym przez biurokrację i prawo hitlerowskie podstawowym dokumentem osobistym robotnika przymusowego. Takich kart, tworzących wyodrębniony zespół jest w zielonogórskim archiwum kilka tysięcy. Naukowa analiza tych kart daje pojęcie również o rozmiarach zatrudnienia i rozmieszczeniu robotników przymusowych w poszczególnych fabrykach. Tym właśnie problemem chcemy się zająć w omówieniu pracy Iwony Michalak.

Ogólnie ocenia się, że w Zielonej Górze w latach 1939—1945 przebywało kilkanaście tysięcy robotników przymusowych, reprezentujących kilkanaście narodowości. Cały przemysł niemiecki, w tym i zielonogórski, w latach poprzedzających wojnę przestawiono na produkcję służącą armii. Robotnicy przymusowi, pochodzący z krajów podbitych mieli zastąpić Niemców wcielonych do armii. Zakłady metalowe „Christ u.Co" (dzisiejszy „Falubaz") przestawiły się na produkcję amunicji przeciwlotniczej, zakłady „Beuchelt u.Co" od 1938 roku produkowały wagony specjalne o przeznaczeniu wojskowym i ciągniki saperskie, natomiast od 1939 roku kadłuby łodzi podwodnych transportowane w częściach ciągnikami do Cigacic, barkami do Głogowa, gdzie je montowano i Odrą wysyłano do Szczecina. Zakłady metalowe „Babrowski" (dzisiejsza odlewnia Falubazu") rozpoczęły produkcję korpusów granatów, „Deutsche Vollenwaren Manufaktur" (dzisiejsza „Polska Wełna") zwiększyły produkcję mundurów i koców dla wojska oraz rozpoczęły dodatkowo produkcję granatów. Podobnie rzecz się miała w innych zakładach. Rosło zatrudnienie, głównie poprzez wywózki na roboty przymusowe.

Jak wynika z analizy kart ewidencyjnych, największą grupę robotników przymusowych w Zielonej Górze stanowili Polacy. Pierwsi polscy jeńcy wojenni znaleźli się w Zielonej Górze już jesienią 1939 roku. W połowie 1941 roku przeszli przymusowo na status robotników cywilnych. Pochodzili głównie z Poznańskiego, między innymi z Wolsztyna i Leszna. Wiosną 1940 roku nadeszły duże transporty z Bielic, Bielska Białej, Cieszyna, Sosnowca. W pierwszym okresie polscy robotnicy przymusowi byli kierowani na roboty przez urzędy pracy, tak zwane Arbeitsamty, później hitlerowcy uprościli sobie zadanie organizując w miastach uliczne łapanki. W roku 1944 liczną grupę robotników przymusowych przywieziono z Warszawy.

Polacy nie stanowili jedynej narodowości wśród robotników przymusowych w wojennej Zielonej Górze. Z kart ewidencyjnych pracy wynika, że oprócz polskich jeńców i robotników cywilnych, zatrudniano w Zielonej Górze jeńców i robotników cywilnych ze Związku Radzieckiego, jeńców wojennych francuskich i włoskich, robotników przymusowych z całej podbitej Europy zachodniej, z Czechosłowacji, Rumunii, Węgier i państw bałkańskich.

Drugą co do wielkości grupę narodowościową stanowili Rosjanie i Ukraińcy, trzecią — Francuzi. Tych ostatnich zatrudniano zwłaszcza w wytwórni win i szampanów. Z kart ewidencyjnych wynika, że wśród robotników przymusowych byli również Anglicy, Austriacy, Duńczycy, Hiszpanie, Szwajcarzy i nawet Chińczycy. W dzisiejszej „Polskiej Wełnie" oprócz 200 Polaków, pracowało 2 tys. młodych Żydówek.

Z zachowanych kart pracy wynika, że w Zielonej Górze istniały co najmniej 44 obozy pracy. Z niemiecką perfekcją zostały one podzielone na zwykłe obozy pracy, obozy istniejące przy zakładach, obozy pracy przymusowej, osobne obozy pracy przymusowej dla Żydów. Robotnicy umieszczeni w pierwszych dwóch rodzajach obozów mogli, za zgodą władz, wychodzić z obozu w ściśle określonym czasie, pozostali byli doprowadzani do pracy i do obozu pod nadzorem straży przemysłowej i nie wolno im było opuszczać obozu. Największy obóz mieścił się przy dzisiejszej ulicy Urszuli, jego szczątki rozebrano w kilka lat po wojnie podczas rozbudowy urządzeń sportowych. Obóz ten należał do „Fabrik Grünberg", produkującej amunicję. Inne obozy mieściły się przy dzisiejszych ulicach: Botanicznej, Kisielińskiej, Dąbrowskiego, Świerczewskiego, Piastowskiej, Winogradu, Łużyckiej, Krośnieńskiej, Krakusa, Foluszowej, Moniuszki, Słowackiego, Jedności Robotniczej, Sienkiewicza, Strzeleckiej, Ogrodowej, Ustronnej, Bema, Kożuchowskiej.

Na podstawie relacji i wspomnień byłych robotników przymusowych można sobie wyrobić pogląd o warunkach pracy w fabrykach i życia w obozach. Szczególnie liczne ofiary ponieśli młodociani i dzieci, które rodziły się w obozach. Bezwzględna eksploatacja robotników przymusowych, terror fizyczny i psychiczny zostały przez hitlerowców doprowadzone do perfekcji.

(HAN)

„Dżentelmeni o pieniądzach nie...".

„...nie popadajmy w skrajny pesymizm".

Drżyjcie najlepsi

Niedawna wizyta zespołu FC Koeln w Polsce stała się znakomitą okazją do spotkania z gwiazdami zachodnioniemieckiego futbolu.

O wielkich kłopotach i jeszcze większych nadziejach — czyli rozmowa z PIERREM LITTBARSKIM, KLAUSEM ALLOFSEM i TONIM SCHUMACHEREM o (m.in.) perspektywach odbudowy piłkarskiej świetności RFN.

— Nie wiedzie się drużynie FC Koeln w rozgrywkach ligowych. Odległe 13 miejsce w tabeli, w sześciu meczach aż trzy wysokie porażki...

Pierre Littbarski. — Niestety zmęczenie nieubłaganie daje znać o sobie. W ostatnim czasie rozegraliśmy serię prestiżowych spotkań, m.in. z madryckim Realem, Feyenoordem Rotterdam, włoskim Udinese i słynnym Flamengo z Brazylii. Jeśli dodamy do tego ciężkie boje z Pogonią w Pucharze UEFA i wyczerpujące mecze ligowe, łatwo będzie można zrozumieć, skąd się wziął ów znaczny spadek formy.

— **Klaus Allofs** — Uważam, że ostatnie klęski, przede wszystkim z Werderem Brema w głównej mierze obciążają linię obrony naszej drużyny, zdecydowanie najsłabszą formację zespołu.

— Co w takim razie robią napastnicy?

K. A. — Owszem my również nie strzelamy zbyt wielu bramek, ale proszę mi wierzyć — gdy zespół szybko traci 2 — 3 gole, odbiera nam to skutecznie ochotę do walki.

P. L. — Ach, nie popadajmy w skrajny pesymizm! Wydaje mi się, że powoli przezwyciężamy nasz piłkarski kryzys. FC Koeln rozstrzygnął przecież zdecydowanie na swoją korzyść pojedynek z Borussią Dortmund — aż 6:1. Dwukrotnie też „ograliśmy" silną drużynę ze Szczecina, chociaż... Rację miał chyba trener Lohr, który na pomeczowej konferencji prasowej powiedział, iż do następnej rundy rozgrywek pucharowych przeszła drużyna może nie lepsza, ale na pewno mająca więcej szczęścia. Tak — zwykłego szczęścia! No cóż, jeśli nie wykorzystuje się dwu rzutów karnych...

— Z pewnością premie po wygranej rywalizacji z Pogonią były więcej niż przyzwoite?

Toni Schumacher. — Hm, dżentelmeni o pieniądzach nie...

— Wiem, proszę więc mnie traktować jako wścibskiego gbura.

T. S. — No dobrze, skoro pan nalega. Za przejście do drugiej rundy rozgrywek każdy z nas otrzymał 5 tysięcy marek.

— W ciągu roku uzbiera się z pewnością spora sumka?

T. S. — Pan rzeczywiście jest bardzo wścibski... Piłkarze naszego klubu zarabiają od stu do trzystu tysięcy marek w zależności od pozycji w drużynie i umiejętności.

— Zmieńmy temat. Co panowie sądzicie o niedawnej zmianie na stanowisku selekcjonera narodowej reprezentacji?

— **P. L.** — O nowym trenerze zbyt wiele powiedzieć nie mogę. Za jego czasów jeszcze nie grałem w Bundeslidze. Wiem jednak, że ogólnie piłkarze są zadowoleni z tej zmiany. Wierzę, że pod wodzą Beckenbauera zespół RFN wygra rywalizację z Portugalią, Szwecją, CSRS i Maltą i zakwalifikuje się do mistrzostw świata w Meksyku.

K. A. System pracy trenera reprezentacji raczej nie uległ zmianie. Zastosował nieco unowocześnione metody szkolenia, wprowadził kilka nowych ćwiczeń. Sądzę, że Franz potrafi lepiej dostosować teorię do praktycznych możliwości drużyny, niż to czynił jego poprzednik — Jupp Derwall.

— Trenerski debiut „cesarza" nie wypadł jednak imponująco...

T. S. To prawda, przegraliśmy z Argentyną 1:3, ale proszę zauważyć — równocześnie przegraliśmy z jednym z najwspanialszych aktualnie zespołów świata. Nie ma się więc czego wstydzić.

P. L. — Nasza drużyna jest obecnie w fazie gruntownej przebudowy, dlatego też musi grać gorzej niż 3 4 lata temu. Ale można się doszukać i optymistycznych akcentów: na piłkarskim horyzoncie pojawiło się niedawno kilku młodych ambitnych i fantastycznie utalentowanych zawodników. Wiele już potrafią, a gdy umiejętnie wkomponują się w zespół to... drżyjcie najlepsi!

T. S. — W klubach gramy ze sobą stale, w reprezentacji spotykamy się raz na miesiąc. Trudno więc w szybkim tempie zbudować zgrany kolektyw.

— Kto w linii napadu zasługuje na narodowy trykot?

P. L. — Oczywiście Klaus, który przewodzi w tabeli strzelców Bundesligi z 7 golami, no i „Kalle" Rummenigge. To wspaniały duet potrafiący „rozmontować" każdą obronę.

K. A. — Bez fałszywej skromności: byłby to jeden z silniejszych ataków w Europie. Plus Pierre — „Litti".

— Która liga na naszym kontynencie jest najbardziej widowiskowa, interesująca?

K. A. — Zdecydowanie stawiam na Bundesligę. Ale wracając jeszcze raz do środowego meczu uważam, że jeśli macie więcej takich drużyn jak Pogoń to wasza liga na pewno zalicza się do niezłych.

Rozmawiał JACEK SICIŃSKI

RADIO • RADIO

Sobota

PROGRAM I: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 16, 18, 19, 20, 22, 23 — Wiad.; 5.30—9 Poranne sygnały; 9—11 Cztery pory roku; 11 Radio kierowców; 11.05 Konc. przed hejnałem; 12.30 Muz. folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Konc. reklamowy; 14.05 Magazyn „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.30 Konc. życzeń; 17 Muzyka i aktualności; 17.30 Muz. z filmoteki; 18 Matysiakowie; 18.30 Granie jak z nut; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muz. o sporcie; 21.25 Najpiękniejsze balety M. Fokina — „Ptak ognisty"; 22.25 Na rockową nutę; 23.10 Panorama świata; 23.35 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II: 6, 8, 13, 17, 21 — Wiad.; **6.30 PR Zielona Góra;** 8.30 Poranna serenada; 9 „Krótkie dni" — odc.; 9.20 Muzyka; 9.50 i 14 „KG 200 bezimienny oddział Luftwaffe" — odc.; 10 Godzina melomana; 11.10 Kabareton Dwójki; 12 Sztafeta ork. radiowych; 12.25 W stronę jazzu; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.10—15.30 Co jest grane?; 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; **17.05 PR Zielona Góra;** 18.30 Muzyczna galeria Dwójki; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.30—1.00 Literatura i muzyka.

PROGRAM III: 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18 — Wiad.; 6—9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.20 Mała poranna muzyka; 10 „Królowie przeklęci" — odc.; 10.30 Złote lata swingu; 11.15 Wokół muzyki latynoskiej; 11.50 i 19.50 „Król szczurów" — odc.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14 Tria i kwintety W. A. Mozarta; 15.45 Podróże reporterów; 16—19 Zapraszamy do Trójki; 19 „Słońce przesłonił kurz i dym" — aud.; 19.30 Trochę swingu; 20 Lista przebojów p. III; 22.15 „Pojedynek", „Wyspa" — słuch.; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7, 12.05, 16, 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.15 Dookoła świata; 7.40 Jęz. angielski; 8.10 Człowiek w swoim M"; 8.30 Poranna pozytywka; 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów; 10 Ze starego gramofonu; 11 Magazyn Rozgł. Harcerskiej; 12.30 Między fantazją a nauką; 13 Złota seria Claudia Arrau'a (3); 14 O kulturę słowa; 15 Radiowy teatr dla młodzieży; 15.45 Muz. nastolatków; 16.05 Z mikrofonem po kraju; 17.20 Ludzie, epoki, obyczaje; 19 Portrety Polaków Prof. Alicja Dorabialska" — aud.; 19.40 Jęz. franc.; 20.20—21.32 „Pod mlecznym lasem" — słuch.; 21.32 Kulisy scen i scenek; 22 „Jak żyje wiek" — rep.; 22.25 Historia krakowskiego jazzu; 22.50 Lektury Czwórki; 23 Muzyka spod znaku Amora; 23.30 Rozmowy intymne.

PR ZIELONA GÓRA: 6.30 Radioporanek; 17.05 Wiadomości i muzyka; 17.15 Mikrofon Młodych; 18 W różnych rytmach — stereo.

Niedziela

PROGRAM I: 1, 2, 3, 7, 8, 12.05, 19, 20, 23 — Wiad.; 4 Muzyka nocą; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 7.15 Muzyka w rannych pantoflach; 8.30 Moskwa z mel. i piosenką; 9 Radiowy magazyn wojskowy; 10 Gra Ork. PRiTV w Warszawie; 10.30 „Paganini" — słuch.; 11 Konc. w niedzielne przedpołudnie; 11.30 Studio sport: transmisja z międzypaństwowego meczu bokserskiego: Polska — USA; 12.55 Muzyka folklorem malowana; 13.20 Studio sport (cd); 14 Wektory; 14.30 W Jezioranach; 15 Konc. życzeń; 16 „Jak Pęksa z Gąsienicom starościnę w zakopiańskim potoku wykompali" — słuch.; 17 Mag. „Rytm"; 18.15 Świat muzyki; 19.10 Konc. na jeden głos; 19.30 Radio dzieciom; 20.10 Przy muz. o sporcie; 21.05 Polskie rodowody; 21.30 Słynni wirtuozi; **22 Teatr PR** „Porwanie" słuch. wg pow. F. Clifforda; 23.15 **Świat** w tygodniu; 23.25 **Jazz dla** wszystkich.

PROGRAM II: 7, 13, 17, 21, 0.55 — Wiad.; **8 PR Zielona Góra;** 8.45 Konc. w romantycznym stylu; 9.15 Londyn w literaturze; 10.15 Warszawskie muzy; 11.20 Znaliśmy go ze słyszenia; 12 Muzyka dla kolekcjonerów; 13.05 Niedzielny koncert WOSPRiTV w Katowicach; 14.15 Romanse i nie tylko — „Pamiętnik Wacławy"; 15 Chopinowskie płyty Belli Dawidowicz; 15.35 Piosenki na telefon (44-72-71); 17.05 Radiowa biblioteka muzyczna; 18 „Potępienie Fausta" — legenda dramatyczna w 4 częściach H. Berlioza; 21.05 Wiad. sportowe; 21.20 Lista byłych przebojów; 22.15 Wieczór płytowy; 0.15 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III: 7, 13, 19 — Wiad.; 7.05 Melodie przebudzanki; 8.10 Komu piosenkę; 9 Muzyczny poranek filmowy; 9.30 Z mojej płytoteki; 10 Tylko 50 minut; 11 Pod dachami Paryża; 11.30 „Białe okno" — „Sceny z życia Jędrzeja Grabowskiego" — słuch. dok.; 12 Recital W. Trietiakowa; 13.05 Niech gra muzyka; 14.15 „Kobieta w czerwieni" — nowa płyta Stevie Wondera; 15.30 Odkurzone przeboje; 16 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe; 18 „Irytacje" — słuch.; 18.35 Wariacje na temat; 19.05 Baw się razem z nami; 21 „Powrót do Aleksandrii" — aud.; 21.20 Muzyka jest jak niedziela; 22.10 Mistrzowie J. Sebastiana; 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV: 7.02, 16, 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.10 W świątecznym nastroju; 8.20 Anegdoty i fakty; 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10 Rec. org.; 10.20 Krajobrazy hist.; 10.50 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 13.30 Włoski barok w muzyce; 14 Uchem Ibisa; 14.30—16 Popoł. młodych słuchaczy; 16.05 Wratislavia Cantans: fenomen muzyczny; 17.05 Quiz popularnonaukowy WIST; 18 Nabożeństwo Kościoła Polskokatolickiego; 19 Alfa i omega; 19.35 Echa festiwali i konkursów muzycznych; 20.20—22 Wieczór muzyki i myśli; 22 Refleksje i rezonanse muzyczne; 23.10 Magazyn publicystyki kulturalnej „Nestorzy kultury polskiej".

PR ZIELONA GÓRA: 8 Grające listy — stereo; 8.30 Poezja o świcie; 8.40 Muzyka; 10.15 Muzyczny przekładaniec — stereo; 10.30 Magazyn pod psem; 11 W kręgu muzyki instrumentalnej — stereo; 21.05 W sportowym rytmie.

WĘDKĘ teleskopową „Cormoran" produkcji RFN — sprzedam. Zielona Góra, tel. 627-34 13891-G

SYRENĘ Bosto, 1983 r. — sprzedam lub zamienię na Fiata 126p Gorzów, tel. 125-18. 1610-P

GOSPODARSTWO rolne, pow. 12 ha z dużym zabudowaniem sprzedam. Halina Myślicka, Paproć 81, 64-300 Nowy Tomyśl woj. poznańskie 13684-G

FIATA combi Diesel z silnikiem Peugeota lub sam silnik tanio sprzedam. Stary Zagór 48 k. Dychowa. 13868-G

ZASTAWĘ 1100 p rok 1976 — sprzedam. Żary, Paderewskiego 42/64. 13911-G

OGRÓDEK działkowy zagospodarowany przed Wilkanowem — odstąpię. Zielona Góra, Sucharskiego 25/20. 13970-G

PAWILON pasieczny, bliźniacze koła, nowy, 60 uli typ wielkopolski — sprzedam. Gorzów, Gwiaździsta 6/62, niedziela od 14.00 do 16.00. 3379-GG

MATEMATYKA — korepetycje — szkoła średnia. Gorzów Okrzei 29. 3419-GG

SKRADZIONO Fiata 125p koloru szaro - srebrzystego nr rejestracyjny ZGE 7058. W dniu kradzieży samochód miał lekko wgnieciony lewy błotnik. Nagroda 100 tys. zł za skuteczną wiadomość. Płatna natychmiast po odzyskaniu samochodu. Oferty: Biuro Ogłoszeń Zielona Góra, Niepodległości 25, dla 13829-G 13829-G

17. X. 1984 r. zgubiono portfel z dokumentami na nazwisko Adam Gawron. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem: Świdnica, Nowotki 14. 13905-G

MIESZKANIE 1-pokojowe na okres 1 roku — poszukuję. Płatne z góry. Zielona Góra, tel. 726-58. 13981-G

GABINET lekarski „HERBA" Łódź 11, skrytka 20 prowadzi korespondencyjne specjalistyczne ziołolecznictwo wszelkich schorzeń. Odbiór przesyłek za zaliczeniem pocztowym. 1412-P

MONTAŻ żaluzji, karniszy, drzwi harmonijkowych, tapicerskie wygłuszanie drzwi. Zielona Góra, tel. 618-80. 13920-G

BUTLĘ gazową — sprzedam. Zielona Góra, tel. 600-64. 13893-G

MIŁKÓW k. Karpacza kwaterunkowe, dwupokojowe pow. 57 m kw., wygody, telefon zamienię na Zieloną Górę — może być mniejsze z telefonem. Zielona Góra, tel. 34-99, Miłków, tel. 451. 13573-G

M-3 o pow. 50 m kw. z telefonem w Krośnie Odrz. zamienię na podobne lub większe w Gorzowie Wlkp. lub Zielonej Górze. Wiadomość Krosno Odrz., tel. 383, po 15.00. 13696-G

MIESZKANIE kwaterunkowe, stare budownictwo dwa pokoje z kuchnią skanalizowane w Tomaszowie Maz. zamienię na równorzędne w Żaganiu. Żagań, tel. 31-72, po 16. 1608-P

M-2 — sprzedam. Gorzów, tel. 277-84. 3413-GG

MIESZKANIE trzypokojowe w Śremie — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Zielona Góra, Niepodległości 25 dla 13869-G 13869-G

KUCHNIĘ elektryczną — kupię. Marian Zwoliński, 68-320 Jasień, Sportowa 5. 13755-Ga

KOŻUCH długi, kurtkę z łatek — sprzedam. Zielona Góra, Jedności Robotniczej 33/3, po 16. 13892-G

OBRĄCZKI złote, Radmora — sprzedam. Zielona Góra, Jaskólcza 23/5. 13685-G

MOSKWICZA 408, zapasowy silnik — sprzedam. Żagań, Dzierżyńskiego 7/2. 1607-P

SADZONKI brzoskwiń rakoniewickich — sprzedam. Weronika Sumionko, Cigacice, Podgórna 28 13643-G

DOM, budynek gospodarczy, działkę 0,75 ha w tym 0,25 ha szparagi — sprzedam. H. Skorwider, 64-420 Kwilcz, woj. poznańskie, tel. 126 3433-GG

KRAKÓW — domek jednorodzinny superkomfortowy na działce 0,33 ha, cieplarnia, stały namiot — sprzedam. B. Żyra, 31-976 Kraków, osiedle Szkolne 14/16, tel. 44-95-30. 13963-G

STARA 28 — wywrotkę w dobrym stanie (silnik po naprawie głównej) — pilnie sprzedam. Skwierzyna, plac Rewolucji Październikowej 15a/7. 3454-GG

DOMEK — pilnie sprzedam. Babimost, Kopernika 14. 13625-G

ŁADĘ 1500 rok 1980 — z powodu wyjazdu — sprzedam. Gorzów, tel. 231-65 3472-GG

CIĄGNIK C-355, po kapitalnym remoncie — sprzedam. Gorzów Marcinkowskiego 13h/1. 3471-GG

FIATA 126p (październik 1984) zamienię na 125p lub Dacię do 2 lat. Choszczno, tel. 21-19, po 16.00 3478-GG

DOM nowy piętrowy w Żarach — sprzedam. Wiadomość: Jasień, Sportowa 5. 13755-G

HANOMAGA Diesla stan dobry — sprzedam. Zielona Góra, Anieli Krzywoń 10 (sklep meblowy). 13667-G

POWSZECHNE KASY OSZCZĘDNOŚCI P R O P O N U J Ą

JUŻ OD DZIŚ GROMADZENIE WKŁADÓW NA KSIĄŻECZKACH MIESZKANIOWYCH

OSZCZĘDZANIE MOŻE BYĆ REALIZOWANE PRZEZ OKRESY

— PIĘCIU LAT — MIESIĘCZNA WPŁATA PO 1.000 ZŁ LUB PO 5.000 ZŁ przy budownictwie własnościowym.

— DZIESIĘCIU LAT — MIESIĘCZNA WPŁATA PO 500 ZŁ LUB 2.500 ZŁ przy budownictwie własnościowym.

Wkłady na książeczkach mieszkaniowych gromadzonych systematycznie przez okres nie krótszy niż pięć lat są **oprocentowane w wysokości 15 proc. w stosunku rocznym**

Szczegółowych informacji udzielają Powszechne Kasy Oszczędności. **Z A P R A S Z A M Y do kas PKO.**

K-5997

NARODOWY BANK POLSKI
Oddział Wojewódzki.

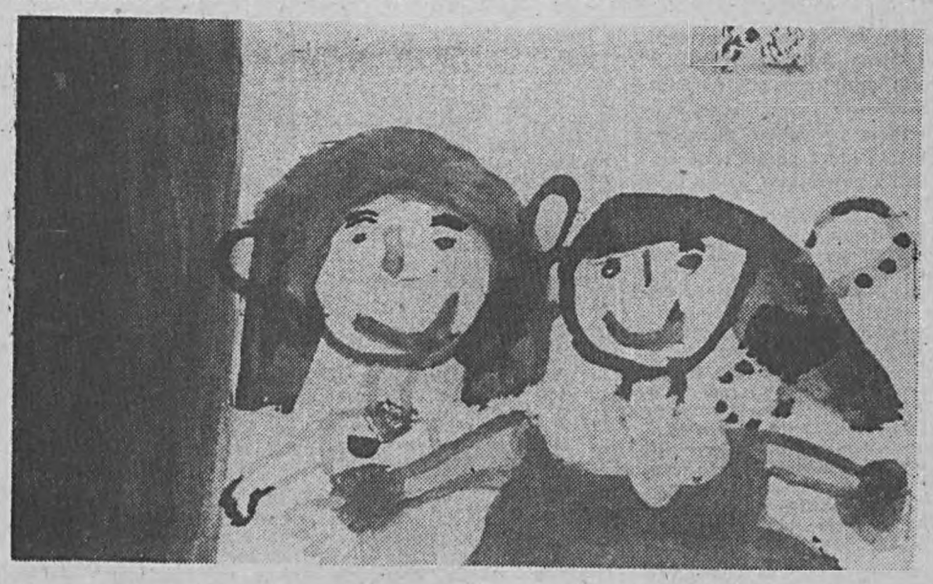

Iwona Mac, lat 8, biblioteka w Zawadzie, woj. Bydgoszcz.

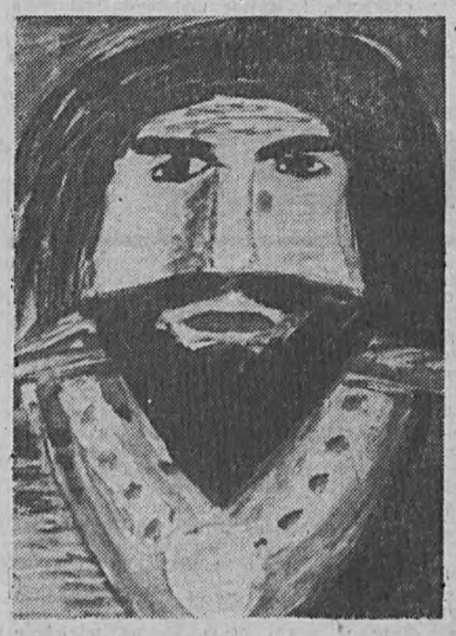

Zwonimir Barski, lat 11, WiMBP Bydgoszcz

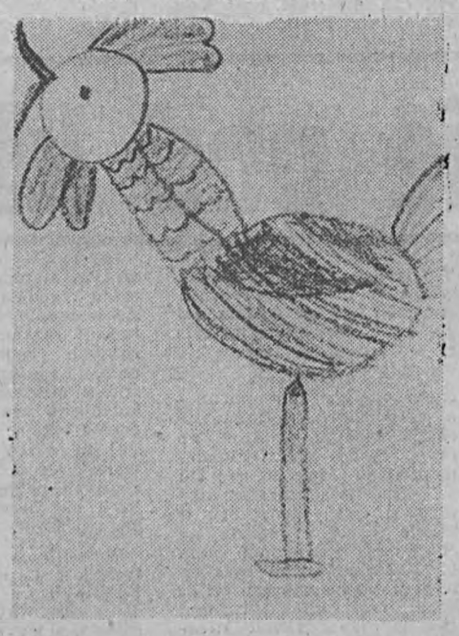

Marzena Roszyk, lat 7, KPiK Brójce PUPiK Zielona Góra

„Gdybym był pisarzem i malarzem"...

...to hasło Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości Plastycznej Dzieci, organizowanego od kilku lat przez ZG RSW „Prasa — Książka — Ruch". W tegorocznej szóstej już jego edycji organizatorzy zebrali imponujący plon w postaci dwudziestu pięciu tysięcy prac wykonanych przez dzieci w klubach „Ruch-u" i bibliotekach w całym kraju.

Podsumowanie konkursu odbyło się w Zielonej Górze, najlepsze prace zaprezentowano na wystawie w MPiK-u. Z tej właśnie ekspozycji pochodzą zamieszczone obok obrazki — niestety pozbawione kolorów.

Czy wśród ich autorów są przyszli prawdziwi malarze i pisarze? Dla dzieci nie jest to pytanie najważniejsze.

(kid)

Malgorzata Rasińska, lat 7, KPiK Łężyce, PUPiK Zielona Góra

Aneta Czajkowska, lat 11 KPiK Świętosław, PUPiK Bydgoszcz

Dariusz Wójcik, lat 8 KPiK Studzieniec, PUPiK Zielona Góra

Reprod. BRONISŁAW BUGIEL

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wydziału Rolnictwa UW dzwonił i pytał, czy mam gdzie przenocować kombajnistów. Pozałatwiałem transport, a tu południe i nic się nie dzieje. Kto zapłaci za te stojące bezużytecznie ciągniki?"

Po dłuższej chwili siadł i rozpoczął swą opowieść.

— Wiosną ubiegłego roku przeczytałem w gazecie, że SKR Sulechów chce sprzedać Nietkowice. O czymś takim myślałem od dawna. Zmontowałem zespół i przyjechaliśmy zobaczyć. Przyjął nas dyrektor Wydziału Rolnictwa UW Tadeusz Frydryk. Przywitał, nerbatą częstował, o wiek pytał, ręce zacierał: Tacy młodzi, to mi pasuje, to mi gro, to mi gro — zaciąga trochę śląskim akcentem pan Józef powtarzając słowa dyrektora, gdy wspomina tamto spotkanie. — Obiecywał pomoc we wszystkim. To nam pasowało. Wyraziliśmy chęć kupna.

7 czerwca 1983 roku przyjechali do Nietkowic: Józef Siąkała lat 32, z żoną i czteroletnią coreczką (starsza została na Śląsku u babci), jego brat Stanisław, lat 31, z żoną, szwagier brata Jan Czyż, lat 24, z żoną i trzech kawalerów: Józef Madzia, lat 26, Stanisław Bek, lat 34 i Ginter Widera, lat 39. Stanisław Siąkała był górnikiem, Jan Czyż — mechanikiem, reszta to rolnicy. Rozpoczęli uprawę 240 ha zbóż i 260 ha łąk.

— ❖ —

Pierwsza sprawa — dach nad głową. Jedyne pomieszczenie nadające się na ten cel — biuro. Więc meble ustawili w podwórzu i robili remont. Jak wymalowali pierwszy pokój — to wstawili do niego meble i remontowali następne. Po tygodniu zamieszkali: Józef z żoną w jednym pokoju, brat w drugim, szwagier w trzecim, dwoch kawalerow w czwartym. Ostatni kawaler ma tapczan w pomieszczeniu, które w dzień pełni funkcję zespołowej stołówki i biura, wieczorem świetlicy. Wspólna kuchnia i łazienka. Na 150 m kw. do dziś mieszkają razem. We wsi mówią — kołchoz.

Na papierze ziemia jest podzielona, w rzeczywistości gospodarzą razem. Pięciu pracuje fizycznie, Józef tylko organizuje pracę, załatwia formalności, rozdziela robotę, kalkuluje. Trzyma zespół żelazną ręką. Jak tu przyjeżdżali, zapowiedział: „Przez 3 lata nikt do ręki ani grosza nie dostanie — kasa jest jedna". Zgodzili się. Papierosy leżą w kuchni, kto potrzebuje — bierze, jedzenie wspólnie kobiety nagotują. Wódkę pić wolno tylko jak szef otworzy butelkę. Jeden zaglądał częściej, to go w pociąg wsadzili i kazali jechać na Śląsk. Wrócił po kilkunastu dniach.

— Kobiety się nie buntują? Miastowe, a tutaj robota ciężka? — pytam.

— Baby mają siedzieć w kuchni, a nie pytlować — słyszę w odpowiedzi.

Później w kuchni zapytam je o to samo.

— Co ma być, robimy i wierzymy Józkowi. Strawy się nawarzy, zajęcie ciągle jest, nie ma czasu o czym innym myśleć.

Gdy przyjechali było po sianokosach. A u nich łąki nie skoszone. Jedni remontowali biuro, drudzy kosili. Zebrali 250 ton siana. Liczyli na zboże. Z brzegu łany wyglądały pięknie, ale gdy zaczęli zbierać to sypało zaledwie 12 kwintali. Cieniutko. Tak cieniutko jak cieniutko uprawiał pole SKR.

— Kombajn jeździł jak po falującym morzu, takie górki były — włącza się do rozmowy kierownik gminnej służby rolnej Roman Wieniecek, który właśnie zajrzał do Siąkały. — Ziemia tu słaba biutka — V i VI klasy, w dodatku wyniszczona przez nieumiejętną gospodarkę.

Więc na zbożu nie zarobili. I nie było pieniędzy. A pieniądze są tu najważniejsze. Bowiem wtedy na początek, na zagospodarowanie tych 500 ha bank nie dał ani złamanego szeląga.

— ❖ —

Gdy wyjeżdżali ze Śląska sprzedali ojcowiznę — 3 miliony na zaczyn. Ale co to 3 miliony?! Trzeba kupić maszyny. SKR obiecał im sprzedać na raty jak wezmą te co tu były. Wzięli — bo nie mieli wyboru — skąd zebrać tyle gotówki i gdzie kupić nowe. SKR nawciskał im — jak mówią — kupę złomu — na 7 ciągników, 3 musiały mieć wymienione silniki, w innych maszynach brakowało części; SKR żądał słono — 8 milionów. Ale w pięciu ratach. To przeważyło. Równie słono — 3.200 tysięcy zażądał za tzw. „nakłady" — siewy i dotychczasową uprawę ziemi.

— Tuśmy się przeliczyli — przyznaje dziś rozgoryczony Siąkała — bo liczyliśmy na zbiory. A te były słabe. Trzeba nam było przyjść po żniwach. Ale byliśmy za mocno napaleni. Już, zaraz chcieliśmy gospodarować na swoim. To nas zgubiło.

Kombajny „dołożyły" resztę. Z SKR kupili dwa stare — samo pogotowie techniczne zjadło 300 tysięcy. W sumie skosiły 50 ha, a ile zboża przy tym zgubiły?! Że by żniwować musieli wynająć inne. Zapłacili za to 600 tysięcy. Z pieniędzmi było krucho. Sprzedali dwa duże „Fiaty". Wieś się śmiała, że przyjechali samochodami, a wrócą pociągiem. W którąś wrześniową niedzielę zjechała cała Rada Nadzorcza Banku Spółdzielczego w Zielonej Górze. Chodzili, głowami kiwali, dziwili się, że Siąkałowie mieli odwagę wziąć ten SKR, pochwalili za to co zrobili do tej pory. Ale jak przyszło do konkretów, to bank dał ledwo 1.800 tysięcy — na zasiewy. Jesienią uprawili ziemię, częściowo obsiali. Hodowli nie rozpoczęli, bo na zakup inwentarza gotówki nie starczyło.

Zimę przeżyli na remontowaniu maszyn i pomieszczeń gospodarczych. Wieczorami grali w skata, w szachy, czasami „Tarpanem" pojechali do kina. Na wiosnę pieniędzy znów brakowało. Najpierw sprzedali najgorszy kombajn. Potem ratowali się sianem. Wiązali je w baloty i wysyłali na Służewiec.

— Bywały takie dni, że płakać mi się chciało. Pogoda dobra, trza by siać, a tu nie ma ani złotówki na paliwo do ciągników. Po dwa dni prasowaliśmy siano, by je sprzedać i mieć trochę gotówki na prace w polu.... sialiśmy, i znów prasowaliśmy baloty...

W tzw. międzyczasie obiecano im nowego „Bizona". Siąkała kalkulował — tam te dwa zrobiły 50 ha, ten zrobi ponad 100. Opłaca się. Sprzedał drugi.

W czerwcu zaczął się dramat.

— ❖ —

Józef Siąkała złożył wniosek na „Bizona". Myślał o „Suprze". Otrzymał nań kredyt. Dostał zawiadomienie, że będzie do odbioru „Rekord" — droższy o 700 tysięcy. Tych 700 tysięcy Siąkała nie miał. Pojechał więc na Śląsk sprzedać „Tarpana". Popytu na samochód nie było — jeździł dwa tygodnie. I właśnie w tym czasie w czwartek, 14 czerwca przyszła z UW wiadomość: „W poniedziałek, 18 w Płocku odebrać kombajn". Otrzymał ją Stanisław. Nie orientował się w sprawie — mówiło się o „Rekordzie" — a tu „Super". Brać, czy nie brać? Czekał na brata, gdyż ten miał wrócić 17, na wybory.

Jednak przed wyjazdem do Płocka trzeba załatwić formalności. Piątek. 15 był na to dniem ostatnim. Gdy do południa nie załatwili ich Siąkałowie, UW uznał, że rezygnują; zawiadomił innego rolnika z gminy Gubin i jemu dał przydział.

W niedzielę wrócił Józef i gdy się o tym dowiedział wraz z sekretarzem KMiG Bronisławem Bukowskim pojechali do dyrektora Świderskiego. Nic nie wskórali.

— Potem poszliśmy do wicewojewody Matuszewskiego. Przedstawiliśmy swoje racje, poprosiliśmy o pomoc, bo bez tego kombajnu leżymy. Obiecywał pomóc.

W porze kiedy należało żąć Ślązacy patrzyli na falujące zboże. Dopiero z końcem sierpnia udało się wynająć prywatny kombajn, a dziś miały przyjść 4 z SUR w Babimoście. Niestety, gdy wyjeżdżałem, jeszcze ich nie było.

Siąkała ma żal do urzędników. Żal, który w nim głęboko siedzi.

Odwiedziłem więc tych urzędników. Przejrzałem dokumenty i wysłuchałem ich racji. Zdzisław Adamiecki stwierdził:

— Gdy w piątek po południu Siąkała nie załatwił formalności, mieliśmy do wyboru — dać kombajn innemu rolnikowi lub zaryzykować, że w ogóle go nie będzie w województwie.

Dyrektor Bernard Świderski uzupełnił:

— Kto w Płocku nie odbiera w terminie, ten nie odbiera w ogóle. Potem wysłaliśmy jeszcze pracownika do FMŻ — nic nie załatwił, gdyż na domiar złego w końcu lipca Płock na miesiąc stanął. Siąkałowie mieli pecha. Wszystko sprzysięgło się przeciwko nim.

Maria Zielińska — pracownica WZPRO, osoba najlepiej w województwie znająca płockie stosunki, również uważa, iż stanowisko Świderskiego było słuszne. Tłumaczy jednocześnie, dlaczego nie można było interweniować w ministerstwie:

— Ten kombajn był załatwiany poza limitem i interwencja byłaby bezskuteczna. O sytuacji wiedzieli wszyscy kompetentni ludzie, łącznie z wicewojewodą, ale nic już nie dało się zrobić. Siąkała zawinił i niesłusznie oskarża urzędników.

— Wniosek stąd, że jeżeli ma się przydział kombajnu, to trzeba siedzieć w domu i czekać na wiadomość o dacie odbioru, bo jeśli się z nią rozminie o 24 godziny, to przydział diabli mogą wziąć? — pytam.

— Paradoksalne to, ale chyba tak — potwierdza pani Maria.

Wygląda na to, że urzędnicy są „czyści".

— Cały szkopuł w tym — powie w rozmowie o Siąkałach dyrektor Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych Romuald Wrzyszczyński — że wszyscy traktują ich jako zwykłych indywidualnych rolników, podczas gdy oni ze względu na areał winni być traktowani szczególnie. To jest czysty zysk — nasz jako społeczeństwa, że oni tam gospodarują. Przecież tej ziemi nikt nie chciał wziąć — prowadziliśmy różne pertraktacje. Nikt się do tego nie kwapił.

— ❖ —

Zza biurka naczelnika gminy Zenona Łuszcza historia Siąkałów wygląda podobnie:

— Gdy SKR zapowiedział, że przestaje gospodarować stanęło przed gminą widmo 500 hektarów ziemi leżącej odłogiem, na którą nikt nie reflektował. Siąkałowie spadli nam jak z nieba. W tym czasie głośna jednak była sprawa „Niechcica" z Lutynki, co to naprawszy kredytów nie dał rady i uciekł. Więc ówczesny sekretarz i Wiencek pojechali na Śląsk zasięgnąć języka. Wrócili zachwyceni. Siąkała był kierownikiem w PGR. I to świetnym. Nasi „zwiadowcy" stwierdzili — porządek wzorowy, pola uprawiane elegancko, plony wysokie. Zdecydowaliśmy się sprzedać ziemię Ślązakom.

Sprzedaży ziemi przeciwny był Bank. Dyrektor Helena Krystek przedstawiła mi opinię z 14 lipca 1983 r.: „Deklarowana siła robocza jest niewystarczająca w stosunku do wielkości gospodarstwa. (...) Zachodzi konieczność zaangażowania znacznych środków finansowych na inwestycje ponieważ zarówno budynki jak i sprzęt przekazany przez SKR (...) jest zdewastowany, a użytki rolne są o niskiej kulturze. Możliwości kredytowe banku (...) nie pozwolą na zaangażowanie milionowych kwot kredytu, a ponadto brak jest możliwości właściwego zabezpieczenia spłaty".

Bank pamiętał o Lutynce.

Dziś po roku dyrektor Krystek jest równie sceptycznie nastawiona do możliwości Siąkałów.

— ❖ —

W tydzień później po raz nie odwiedziłem Nietkowice. Niespodziewanie spotkałem tam kierownika produkcji roślinnej Wydziału Rolnictwa UW Zbigniewa Waligórę i dyrektor banku Helenę Krystek.

Siąkała jest załamany. Ten człowiek, który jeszcze kilka dni temu rozsnuwał optymistyczne wizje przyszłego gospodarstwa, po raz pierwszy ma łzy w oczach

— „Dzięki" brakowi kombajnu jestem załatwiony, dziś już wiele dni po terminie, a u mnie jeszcze 70 ha zboża. To pierwsze, które było słabe, ale koszone w terminie dawało 20 kwintali. Teraz ledwie 12 sypie, a żeby wyjść na swoje powinno mi dać 17. Po prostu kłosy lecą w ziemię. Co najmniej osiem kwintali w ziemię idzie. Z czego pospłacam kredyty? Z czego przeżyjemy?

— Panie Siąkała, ale daliśmy panu kombajny z SUR Babimost — mówi Waligóra.

— I co z tego, kiedy one więcej stoją niż jeżdżą. Dziennie 4 kombajny w sumie pracują 10 godzin. Wychodzi po 2,5 godziny na kombajn. Ja tu nie przyjechałem prosić o jałmużnę. A tak rok zapieprzyliśmy i nic nie jesteśmy do przodu.

— Nam jest wstyd, bo na obiad, który tu dostajemy, nie zarabiamy — przyznaje brygadzista kombajnistów — ale te maszyny mają już za sobą całą akcję żniwną i po prostu się sypią.

Po chwili za oknem widać jak jeden ze stojących „Bizonów" rusza. Do domu. Już nic więcej nie skosi. Siąkała wybiega do swego pokoju. Zapada cisza. Wszyscy zdają sobie sprawę z dramatycznego położenia Ślązaków. Po chwili wraca. Spokojniejszy. Wylicza co musiałby otrzymać, by przeżyć następny rok: odroczenie spłaty kredytu w SKR, kredyt na zakup owiec w banku. Siać będzie już własne ziarno.

— Bez obornika na tych ziemiach nie ujadę. Muszę mieć na początek choć 300 owiec. Paszę dla nich mam. Jeśli mi odroczą spłaty — wyżyjemy — jeśli nie — pakujemy manatki i wracamy do domów, bo jak dotąd to niewielu ludzi nam tu pomogło: gmina, dyrektorzy PGR w Kijach i Kruszynie, nowy prezes SKR Sulechów.

Zapadają decyzje, że UW pomoże w rokowaniach z SKR, a bank da kredyt na inwentarz.

Goście wyjeżdżają. Uspokojony Siąkała roztacza przede mną wizję przyszłości:

— W oborach będą owce, tutaj kilka warchlaków. Wyremontowaliśmy trak i chcemy trochę zarobić na przecieraniu drewna. A tutaj, postawimy cztery domy mieszkalne.

To jest najmocniejszy argument zespołu Siąkałów. Oni chcą się tutaj budować. Chcą tu zostać. Nie są sezonowymi dorobkiewiczami.

Z daleka słychać gruchanie przywiezionych ze Śląska gołębi.

Chodzę z Siąkałą i myślę: na ile w tej całej historii mieli zwykłego, ludzkiego pecha, na ile na wysokości zadania nie stanęły władze, a ile błędów popełnili ci dzielni ludzie sami? Czy słusznie mają pretensje do wszystkich prócz siebie? Nade wszystko jednak interesuje mnie jak też skończy się ich sen o polskiej farmie.

ANDRZEJ BRACHMAŃSKI

P.S. W początkach września Siąkała otrzymał wreszcie kombajn i skończył żniwa. Kłopoty jednak go nie opuszczają, ale to już inna historia.

W moich żyłach płynie polska krew...

Tak rozpoczynał się list Andreasa Papandreu skierowany do naszego ambasadora w Atenach dotyczący sprawy bardzo ludzkiej. A była to prośba o przedłużenie wizy pobytowej pewnej polskiej obywatelce, w której zakochał się Grek, aktywista partii PASOK Z chwilą objęcia przez A Papandreu w 1981 r urzędu premiera Grecji w prasie zachodniej można było wyczytać szczegół, że wychowała go matka „pochodząca z Polski" (nie w nawiasie, ale w cudzysłowiu, co znaczy, że jest to wątpliwość) Gazety nie podawały bliższych informacji na jej temat.

A jak jest naprawdę z polskim rodowodem premiera Grecji który właśnie przyjeżdża z wizytą do Polski Ta wizyta po raz pierwszy na tak wysokim szczeblu, nabiera szczególnej wymowy politycznej, a także posmaku prasowej sensacji na Zachodzie Wizyta A Papandreu świadczy nader wyraźnie, o fiasku polityki izolowania Polski na arenie międzynarodowej

Postać Zygmunta Minejki (1840—1925), dziadka (po matce) Andreasa Papandreu, jest nie tylko barwna, ale i w Polsce mało znana Dzieje tego niezwykłego Polaka, jego nigdy nie wygaszone uczucia miłości do ojczyzny, zasługują na omówienie. Zapoznajmy się więc pokrótce z jego życiorysem.

Zygmunt Minejko, jako uczestnik powstania styczniowego na Litwie (1863) zostaje zesłany na Syberię. Ucieka stamtąd podszywając się pod nazwisko Strumiłły, zmarłego na tyfus kolegi Przebywa na emigracji we Francji. Choć kończy tu szkołę wojskową, z oburzeniem odrzuca propozycję wyjazdu do Algierii, aby zakładać więzy niewoli Arabom Jedzie więc do Turcji W Smyrnie prezesuje długie lata Towarzystwu Weteranów Polski. Buduje na Bałkanach drogi, mosty, reguluje rzeki, układa linie torów kolejowych W służbie tureckiej przebywa 21 lat Następne lata emigracji spędza w Grecji w Janinie (od 1871 r.) jako naczelny architekt Epiru i Tesalii Tam spotyka się z okrucieństwem Turków popełnionym na Grekach, więc przenosi się na stałe z rodziną do Grecji w 1891 r (do Aten). Przez wiele lat kieruje w Atenach departamentem w Ministerstwie Robót Publicznych. W 1897 r. pracował jako szef sekcji topograficznej sztabu greckiego. Mimo podeszłego wieku (72 lata) bierze udział w wojnie bałkańskiej (1912—1913) Zatrudniony w sztabie generalnym walnie przyczynił się do zdobycia twierdzy Bizani (1913 r) w Janinie, uważaną dotąd za nie do zdobycia. Otrzymał za to Złoty Krzyż Zasługi, najwyższe greckie odznaczenie wojskowe. W 1910 r parlament grecki, w uznaniu zasług Minejki dla przybranej ojczyzny nadał mu honorowe obywatelstwo za zasługi w dziele robót publicznych i budownictwa wodnego, a także za zainicjowanie w 1876 r. poszukiwań słynnej świątyni Zeusa w Dodonie, największej w Epirze, chlubiącej się najstarszą wyrocznią oraz teatrem na 18 tys. miejsc.

Minejko był pierwszym polskim korespondentem sportowym z pierwszych nowożytnych Igrzysk Olimpijskich w Atenach. W czasie I wojny światowej wraz z synem Stanisławem występował często w prasie greckiej w obronie interesów Polski, przesyłając swe korespondencje do prasy krajowej: do „Czasu" krakowskiego i lwowskiego „Dziennika Polskiego". Niepodległą Polskę odwiedził, po prawie 60-letniej z nią rozłące, dwukrotnie: w końcu 1922 r., kiedy otrzymał Krzyż Virtuti Militari V kl (nadany mu w 1921 r) oraz w 1923 r., kiedy otrzymał rangę pułkownika - weterana oraz Krzyż Walecznych.

Druga wizyta w kraju skłoniła go do podjęcia decyzji przeniesienia się na stałe do Polski Niestety choroba serca, a wreszcie śmierć dnia 27 grudnia 1925 r. (w wieku 85 lat), w przeddzień realizacji decyzji o powrocie do kraju, przerwała te zamiary.

Dziadek A. Papandreu — **Zygmunt Minejko** w wieku 40 lat ożenił się z Prozerpiną Manarys, córką dyrektora gimnazjum w Janinie, z którą miał trzech synów — Kazimierza, Stanisława, Witolda oraz pięć córek — Andromachę, Zofię, Jadwigę, Cecylię i Aldonę - Safo. **Stanisław** (zm 1924 r.) był lekarzem w armii greckiej i autorem kilku tomików poetyckich **Witold** zginął w młodym wieku podczas trzęsienia ziemi **Kazimierz** (ok 1922 r.) był prezesem Izby Handlowej Grecko-Polskiej w Atenach **Cecylia** wyszła za mąż za J W Quina, prof uniwersytetu w Waszyngtonie, a **Aldona-Safo** wyszła za mąż za oficera Liveriona Dwie z córek Minejki wyszły za mąż za Polaków: **Andromacha** została żoną Karola Potockiego, a **Jadwiga** — żoną Stanisława Jabłonowskiego **Zofię** pojął za żonę młody podówczas zdolny polityk grecki, Jeorgis Papandreu, późniejszy premier emigracyjnego rządu Grecji w czasie wojny, pełniący w Grecji mniej więcej taką samą rolę jak u nas Sikorski, z tym, że po wojnie był dwukrotnie premierem Grecji.

W literaturze historycznej nazwisko Minejki pojawia się rzadko. W pamiętnikach,

Pułkownik Zygmunt Minejko — dziadek obecnego premiera Grecji. (Reprodukcja fotografii z prasy greckiej).

dokumentach i opracowaniach, wspominają o nim: W. Jabłonowski, J. Gieysztor, W. Jussewicz, Z. Miłkowski, F. Sokulski, L. Rydel i J Parandowski.

Ciekawą relację o Minejce, kiedy mieszkał w Patras (1907 r.) znajdujemy we wspomnieniach L Rydla z podróży do Grecji: „...słowiańskie siwe oczy zaszły mu łzami, uściskał mnie i zaczął śpiewnym litewskim akcentem: — Polak u nas, panie to i w domu wielkie święto... Żona Greczynka, dzieci po polsku nauczyć nie mogłem..." Dom miał wygląd polski — relacjonuje L. Rydel — były tu obrazy Matejki, portrety Kościuszki i ks. Józefa, herby Polski i Litwy

Andreas Papandreu miał więc godnego przodka w osobie Zygmunta Minejki. Po nim zapewne odziedziczył swe filosłowiańskie upodobania i sentyment do Polski.

Jako polityk, w sposób stanowczy potępił A. Papandreu próby ingerencji USA i innych krajów NATO w wewnętrzne sprawy Polski Stwierdził on, że stosowanie sankcji wobec Polski może tylko utrudnić proces demokratyzacji w naszym kraju. Zachował więc twarz prawdziwego polityka I dlatego mile będzie witany na gościnnej ziemi polskiej Szczególnie przez rodziny Cieńskich z Krakowa Fołtynów z Gdańska, Jabłonowskich z Wrocławia czy Minejków z Białegostoku, spokrewnionych z osobą premiera Grecji oraz przez członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Greckiej, które za siedzibę Zarządu Głównego obrało sobie Zieloną Górę.

Dr MIECZYSŁAW WOJECKI

Życie pod kloszem

To była gehenna, ostry cios jak na początek. Sądzili, że wszystko pójdzie łatwiej, że wystarczy mieć te dzieci, a potem to już kwestia wychowania. Nie przewidzieli jednego: Każde z nich przyszło tutaj ze swoją małą osobowością. Prowodyrem była jedenastoletnia Jolka. Uświadamiała młodszą siostrę i brata, jak to w szkolnej ubikacji przyjemnie jest zabawiać się z chłopaka mi. W domu rozbierała się do naga i uczyła je anatomii.

Ale najczęściej cała trójka dla zabawy opluwała słoneczkiem ściany. Wyciągała z szaf co popadło, wynosiła na sprzedaż. Na ulicy żebrali o kromkę chleba, sąsiadom opowiadali o tym jak są bici i morzeni głodem. Nie pomagały żadne perswazje i rozmowy. I wtedy Kuczyńscy zadecydowali, albo je odajemy i bierzemy nowe, albo rezygnujemy.

Kiedy nie wyszło im z pierwszą trójką, tu i ówdzie zawrzało Bo jak powierzyć im los kolejnych dzieci, skoro z tymi poradzić sobie nie mogą?

— Wariatka jesteś, mawiały koleżanki pani Grażynie. Życie chcesz sobie zmarnować?

— Masz własne dziecko, po co ci obce na wychowanie. A jak trafią się takie Jolki, co wtedy zrobisz?

Na pana Józefa też patrzyli w pracy jak na stukniętego. Szemrali po kątach, ale nikt nie odważył się w oczy powiedzieć, co o tym wszystkim sądzi.

Najwięcej gadali sąsiedzi. Zazdrościli Kuczyńskim dwóch łazienek i siedmiu pokoi.

— To granda, mawiali, że by pijackie bękarty w takich luksusach żyły!

Jeszcze dzisiaj pani Grażyna wycierać musi opiutą klamkę, albo spod drzwi sprzątać ludzkie łajno Robią to pewnie okoliczne dzieci, bo dorosłych o taką głupotę pani Grażyna nie posądza Choć, kto wie... Złośliwych wokół nie brakuje.

— Jakby rzeczywiście było czego zazdrościć. Proszę bardzo, każdy ma równe szanse. W Polsce 250 tysięcy porzuconych dzieci chciałoby mieć prawdziwą rodzinę.

— Wie pani, żyjemy pod takim publicznym kloszem. Ludzie patrzą nam na ręce i tylko czekają aż wysiądzie my, aż przepali się ta nasza żarówka.

— * —

Decyzję o założeniu rodzinnego domu dziecka, małżeństwo Kuczyńskich podjęło nagle, kiedy o możliwości takiej usłyszała pani Grażyna na jednym z posiedzeń plenum ZM Związku Nauczycielstwa Polskiego w Słubicach Wraz z mężem napisali podanie do Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego Stamtąd dokumenty trafiły do ośrodka adopcyjno - opiekuńczego w Gorzowie No, i zaczęło się: czekanie, wizyty u psychiatrów, psychologów, rozmowy z sędziami, komisjami, wywiady środowiskowe

W końcu zapadła pozytywna decyzja Oboje odpowiadali wszelkim warunkom: ona — pedagog z wyższym wykształceniem, on — z zawodu ekonomista, również po studiach

W rok później następną, tym razem czwórkę rodzeństwa: Kazika lat siedem, Bogusię lat pięć, Beatę lat cztery i Grzesia lat trzy.

Dzieci były zaniedbane Nieprzywykłe do normalnych posiłków, wymiotowały po każdym jedzeniu. Po raz pierwszy widziały toaletę, dlatego bojąc się jej siusiały na posadzkę. Te niby zdrowe, jak zaznaczono w karcie dzieci, okazały się chorowite. Rzekoma skaza białkowa u Kazika była dalece zaawansowanym świerzbem. Przez kilka tygodni spał w rękawiczkach. Młodsza Beata i Grześ mają wady serca. Co miesiąc trzeba jeździć na konsultacje do Gorzowa, a nawet Szczecina. Starsza Beata leczona jest w poradni neurologicznej z podejrzeniem lekkiego stopnia upośledzenia. Jeszcze do niedawna Andrzej kradł i... palił papierosy. Uważał, że wszystko można po prostu wziąć i schować do kieszeni. Jeszcze dzisiaj zdarza się, że szperają po śmietnikach i znoszą do domu różne odpadki. Tak je nauczyli żyć ich matki i ojcowie. Dzisiaj trzeba tłumaczyć i perswadować. Trzeba nauczyć je nowego, a przecież normalnego życia

— * —

— Mamusiu, czy mogę włączyć magnetofon? — pyta Beata. A po niej Andrzej. — Mamusiu, możemy wziąć z kredensu miętusy?

— Są łagodne i posłuszne. Aż nazbyt posłuszne, jak twierdzi pan Józef. Nie ma w nich życia, tej dziecięcej ekspresji.

— Kiedyś dla zabawy zacząłem faworyzować Anię. W ten sposób chciałem w pozostałych wzbudzić choćby uczucie zazdrości. A one beznamiętnie patrzyły siedząc na tapczanie, żadnej reakcji. I wie pani co ich wzrok odzwierciedlał? Nicość. Pustkę. Zobojętnienie. To tak, jak jadąc pociągiem patrzy się bezmyślnie na mijające krajobrazy. Nazywam to brakiem uczuć wyższych. To nie jest żaden strach ani respekt. One, po prostu, takie już są. Zauważyłem, że dzieci przebywające w domach dziecka pozbawione są życia i wigoru.

Nie mają poza tym instynktu samozachowawczego, co z kolei wiąże się z brakiem wyobraźni. One nie rozumieją, że jadąc motorem i nie trzymając się kierownicy można wypaść, zabić się, że przechodząc przez ulicę można wpaść pod samochód... Ten instynkt jest im obcy...

Musimy rozbudzić w nich życie, radość, zadowolenie, ale na to trzeba lat. W tej chwili najważniejszy jest dla nich spokój, poczucie bezpieczeństwa i atmosfera rodzinnego domu.

— Czy je kochamy? Na pewno jest to miłość, ale nie taka jaką czuje się do rodzonego dziecka. Przecież nie sposób obdarzyć tym prawdziwym macierzyńskim uczuciem To jest niezależne. Naszego Piotra nie faworyzujemy, ale też nie możemy pozwolić, by cokolwiek na tym stracił. Zresztą Piotr dobrze przyjął tę zmianę, i ona dobrze wpłynęła na jego osobowość Nie daliśmy dzieciom naszego nazwiska Przecież one świadome są, iż nie jesteśmy ich prawdziwymi rodzicami. Poza tym, nie ma żadnej gwarancji, na to, że one kiedyś nie pójdą w ślady swoich matek i ojców. I dlatego właśnie wychowanie takich dzieci jest pewnym ryzykiem.

— * —

W soboty i niedziele pani Grażyna stawia na gazie wielki gar Będzie obiad dla dziesięciu osób W małej jadalnio - świetlicy rozstawia talerze. Najczęściej pomaga w tym starsza — Beata. W ciągu tygodnia dzieci stołują się w szkole. Nie sposób zebrać je razem, gdyż lekcje o różnych zaczynają się porach. Najpóźniej wraca ze szkoły młodsza Beatka. Do kolacji są wspólne zabawy, potem lekcje, a o dwudziestej pierwszej wszystkie leżą w łóżkach Śpią po dwoje w ciasnych pokoikach, na łóżkach piętrowych, które zrobił pan Józef.

W wolnych chwilach, a tych jest niewiele, pani Grażyna robi na drutach, szyje dla dzieci. Najwięcej jednak czasu spędza na zakupach. Robi je sama a przecież jest co dźwigać.

Kiedy powiększyła się rodzina, Kuczyńscy wykupili działkę. Mieć własne owoce i warzywa to przede wszystkim duże oszczędności. Ale nie tylko. Swoje zawsze lepiej smakuje. Działka jest na głowie pana Józefa, który ją dogląda i pielęgnuje. Takich warzyw i owoców, jakie ma ją Kuczyńscy nie znajdzie się w Słubicach. Bo kto słyszał na przykład o pigwie, rodzynku brazylijskim, melonach albo bezkolcowej jeżynie? A to wszystko znajdzie się w ogródku pana Józefa.

W rodzinie Kuczyńskich jest podział ról: pani Grażyna załatwia wszystko, co do kobiety należy: pranie, gotowanie, sprzątanie. Od wbijania gwoździ i innych męskich prac jest pan Józef. Nie wtrącają się w swoje obowiązki Tak chcą też wychować swoje dzieci Już teraz dziewczyny pomagają w kuchni, a chłopcy z panem Józefem naprawiają zepsuty sprzęt.

— Bo każdy człowiek — mawiają Kuczyńscy, nawet ten najmniejszy musi nauczyć się pracy

— * —

Pan Józef ma trochę żalu do słubickiej oświaty.

— Dlaczego nikt mnie o zdanie nie spytał przy zakładaniu tego domu? W ogóle jestem taką personą non grata. Wszelkie zaproszenia związane z funkcjonowaniem tego domu przychodzą do żony, wiem, ona ma podpisaną umowę, ale przecież ja też jestem ojcem dla tych dzieci. Wychowuję je, choć właściwie nie mam takiego obowiązku. Dotacje wyżywieniowe otrzymują dzieci wraz z żoną. O mnie zapomniano, a czyż nie jestem członkiem tej rodziny, czyż nie zastępuję żony, kiedy jest nieobecna? A ma prawo do urlopu, z którego skorzystała dopiero teraz.

— Dwanaście dni spędziłam w Rumunii Na ten czas mąż wziąć musiał swój urlop wypoczynkowy, by zająć się najmłodszymi dziećmi Te starsze przebywały na koloniach Prawnie należy mi się sześciotygodniowy urlop. Jak go wykorzystać, skoro nikt nie gwarantuje w tym okresie opieki nad dziećmi? Mąż zrobił to jedynie z dobrej woli

Na temat rodzinnych domów dziecka Kuczyńscy wyrobili już sobie zdanie Z własnego doświadczenia. Według nich placówki takie winno się zakładać na terenie wiejskim Bo tylko na wsi istnieje możliwość założenia małej hodowli na przykład kur, i w ten sposób poprzez pracę wychowywania dzieci. Powinien to być dom wolno stojący (Kuczyńscy mieszkają w bloku spółdzielczym), z dużym ogrodem i sadem. Wtedy ma się wszystkie dzieci na oku i łatwiej uniknąć wypadków. Bo tutaj, w Słubicach przy ul. Wojska Polskiego 165 nie ma ani parku, ani placu zabaw dla dzieci. Jest natomiast dużo błota i nieogrodzone od dwóch lat wykopy pod fundamenty nowych bloków.

W prowadzeniu rodzinnego domu dziecka zdaniem Kuczyńskich, wykształcenie wyższe przeszkadza A to dlatego, że rodzice mając aspiracje, usilnie próbują dostosowywać dzieci do swoich ambicji Ale i wykształcenie pedagogiczne, wbrew pozorom również nie pomaga.

— Początkowo — mówi pani Grażyna — zbyt dużą wagę przywiązywałam do nauki. Pokutowało we mnie to niedobre szkolne doświadczenie. A przecież każde dziecko jest inne, ma inne predyspozycje. Ale zrozumiałam to dopiero teraz.

Zakładając ten dom chciałam być samodzielna i wolna. Być niezależna. Ale o tym nie ma mowy. Uzależniłam się jeszcze bardziej. Od dzieci się uzależniłam. One są tak niezaradne i tak bardzo potrzebujące rodzicielskiej opieki Są chwile przemęczenia, w których mam ochotę rzucić to wszystko, ale wtedy przychodzi taki, mały Andrzejek, albo Beatka i mówią: mamusiu dostałem jeszcze jedną piątkę. I wtedy uświadamiam sobie, że jestem tym dzieciom potrzebna, że one wierzą we mnie. Bo w tym wszystkim właściwie jedno jest najważniejsze: wychować dzieci na przyzwoitych ludzi I tak jak w książce „Legenda domu przy ulicy Mącznej" pisał pan Dawlarz: jeżeli z tej garstki porzuconych, choć jedno dziecko wyrośnie na człowieka to już będzie sukces Tak i naszym sukcesem będzie, kiedy choć jedno z nich któregoś dnia przyjdzie i powie: mamo dziękuję ci!

DANUTA MYSTKOWSKA

Listy z Palmiarni

Uważajcie na ten numer

Rozluźniony wracałem sobie któregoś dnia do domu. Że zaś lubię dobre powietrze, wybrałem trasę przez park Tysiąclecia. Piękna polska jesień najpełniej prezentuje się w parku. Wiewiórki gromadzą futer na zimę, porządni ludzie dają ulgę psom. I tę szeleszczące pod stopami liście Nic, tylko iść przez taki park i iść Tak zwany „Trupek" był chyba nieczynny, albowiem nie czuło się tam żadnego ruchu Tylko na ławkach parkowego amfiteatru siedział wianuszek przodowników pracy. Pełna jesień, tylko patrzeć. „List z Palmiarni" oddałem i w głowie próbowałem odkopać jakiś pomysł na kolejny „List". W tym właśnie momencie wyrosła mi na drodze piękna, młoda Cyganka.

— Panie, daj powróżyć, jestem trzeci miesiąc w ciąży. To moje dziecko jest chyba ważniejsze, niż te parę złotych, które mi dasz!

Dziecko jest ważniejsze od każdej wartości — pomyślałem i dałem dwadzieścia złotych, choć Cyganka wspomniała o pięciu. Tą niską sumą mnie ujęła, kto inny rzekłby: wzięła mnie pod włos Kiedy już te dwie dychy dałem ona rzecze:

— To usiądźmy powróżę ci:

Przed bardzo wielu laty, w Gorzowie przy ul. Łokietka żyłem z Cyganami na bardzo dobrej stopie. Mieliśmy wspólne piwnice i wspólne pluskwy. Pamiętam, że w Wielkanoc wtaczali zawsze po schodach beczkę piwa, którym zresztą byłem czasem częstowany. Cyganki mi tam nie wróżyły, bo za bliskie sąsiedztwo i wszyscy znali się jak łyse konie Nigdy zresztą nie dawałem się na te wróżby namawiać Jednak tego dnia, kiedy na luzie wracałem do domu przez park Tysiąclecia i kiedy ta młoda Cyganka wyrosła mi na drodze pomyślałem sobie tak:

Głupi Andabato życie ci przeleci i na łożu śmierci spostrzeżesz, iż nie wysłuchałeś nigdy żadnej wróżby. Siadajmy tedy na ławeczce — powiadam — i wróż Cyganeczko.

Akurat przechodziła tędy redaktorka Polskiego Radia, prosiłem, żeby nikomu nie opowiadała, że ja brałem w parku wróżbę.

— Wszystkim opowiem — rzekła.

Po co pani redaktor ma to opowiadać, ja sam opowiem Zwłaszcza, że tylko ja i ta Cyganka znamy całą historię.

Cyganka poleciła, żebym wyjął trzy karty i w każdą chuchnął, co uczciwie wykonałem.

— Powiem ci — ciągnęła — kogo masz za granicą, kto cię kocha, na kogo musisz uważać, ale przyłóż do karty pieniążek z twarzą.

Przyłożyłem dwa złote.

— Tu nie ma twarzy, tu jest orzełek.

— Przyłożyłem pięćdziesiąt złotych.

— A teraz daj mi chustkę do nosa i wyrwij sobie jeden włos.

— Chustkę dałem, ale włosa wyrwać nie mogłem, bo za krótkie.

— Przyłóż teraz do karty największy pieniążek, jaki masz.

Zajrzałem do portmonetki i przyłożyłem dwa tysiące, które nagle zniknęły w sprawnych ruchach Cyganki. Ta zaś klaruje tak:

— Słuchaj, za godzinę zajrzyj w to samo miejsce, z którego wyjąłeś ten banknot. On tam będzie I wtedy możesz mnie zaprosić na kawę Zaprosisz?

— Dawaj z powrotem te dwa patyki, ja ci dam na osłodę stówkę i rozstajemy się w zgodzie

— Chcesz mi zabrać te dwa tysiące? A moje dziecko, które ma się urodzić? Jak chcesz, możesz iść na milicję, tylko się ośmieszysz.

W samej rzeczy myślę sobie, jak pójdę na milicję — to oni spojrzą na mnie jak na głupka Pewnie jeszcze dadzą ten kawałek red Szydłowskiemu, żeby to opisał w swoim kąciku „Z notatnika oficera śledczego"

— Oddaj te dwa patyki — mówię.

— Zenek — krzyknęła — gwałcą mnie.

Z wianuszka przodowników pracy na ławach amfiteatru oderwał się facet. Kiedy doszedł do mnie powiada tak:

— Andabata? Taki stary i taki naiwny?

Cyganka wtuliła się w wianuszek mężczyzn na ławkach, gdzie poczuła się bezpieczna, zaś wianuszek pokiwał mi z politowaniem Pomyślałem w duchu, iż dobrze się stało, że nie przyłożyłem jej do tej karty pięciu „kafli" Na moje pocieszenie i na potwierdzenie wiarygodności tego, co mówiła Cyganka muszę tu dodać, że po drodze spotkałem starego znajomego, który przed rokiem znikł mi z oczu. Właśnie w tym dniu oddał mi pożyczone przed rokiem dwa tysiące Czyżby robił razem z Cyganką? Tu straciłem, tu odzyskałem to, co już przeznaczyłem na straty Samo życie.

Jeśli „moja" Cyganka wpadnie kiedyś w ręce panu dzielnicowemu i gdyby pan dzielnicowy chciał mnie powołać na świadka, to publicznie oświadczam że do Cyganki nie mam żadnego żalu Bo jeśli powinno się już tu kogoś ukarać, to tylko mnie. Za naiwność Ale wy drodzy kandydaci na ofiary, uważajcie na ten numer.

ANDABATA

PS Przy okazji przepraszam wszystkie znane mi Cyganki, że tym felietonem psuję im trochę interes. Wasza to jednak wina, że tak wychowujecie swoje córki.

Wniebowzięty

Zbąszyń wie jedno: tego tu jeszcze nie było. — Nie poleciałbym, nawet gdyby mi zapłacili milion - to wypowiedź jednego z taksówkarzy w rynku w Zbąszyniu. - Ja go znam, pracowałem z nim razem — starszy pan jest entuzjastą. Zabrał mnie raz na górki babimojskie, jeszcze wtedy nie miał silnika i musiał się rozpędzać z górki, żeby unieść się w powietrze. Nie wierzyłem, że poleci, ale niech pani sobie wyobrazi — poleciał! Latał chyba z 10 minut.

— Kiedyś przyleciał nad rynek — patrzymy a on przelatuje nad wieżą kościelną. Wszyscy, zamiast słuchać kazania, zadzierali głowy w górę — to drugi z taksówkarzy. — A pan by poleciał? — Nie, chyba nie, za zimno i można spaść...

Tak. Żeby się wznieść ponad ziemię, nie mając w pobliżu aeroklubu, nie mówiąc już o korzystaniu z usług LOT-u, trzeba być człowiekiem tak upartym i zamiłowanym w lataniu jak właśnie **Bogdan Wojciechowski.** Ta pasja zrodziła się późno. W początkach lat siedemdziesiątych w wiosce, gdzie mieszkał przyszły lotniarz stacjonował pilot z zespołu usług rolniczych. „Gawron" przystosowany był do opryskiwania pól.

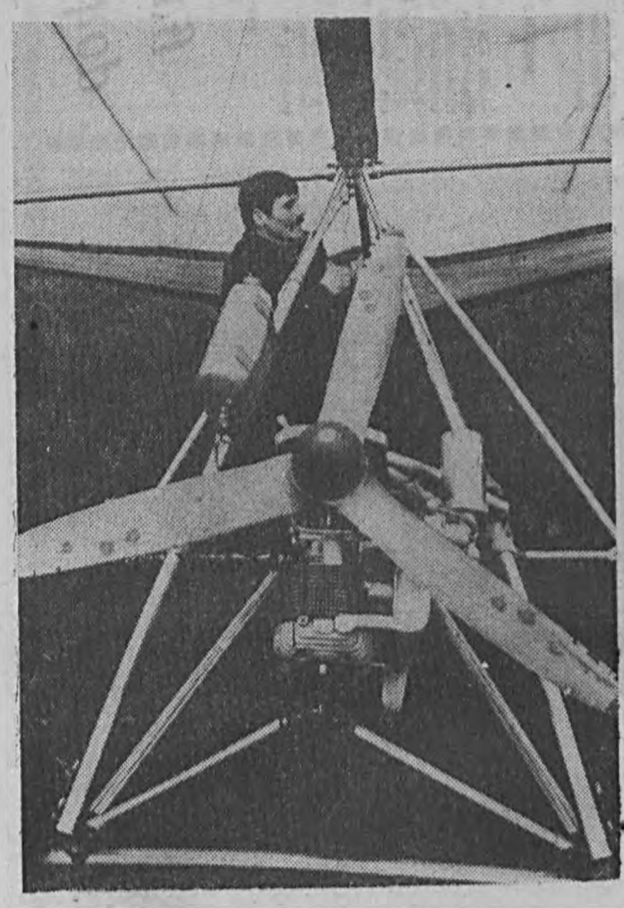

W 20 minut lotnia była złożona (zdjęcie u góry) i poszybowała pod chmury (zdjęcie u dołu).

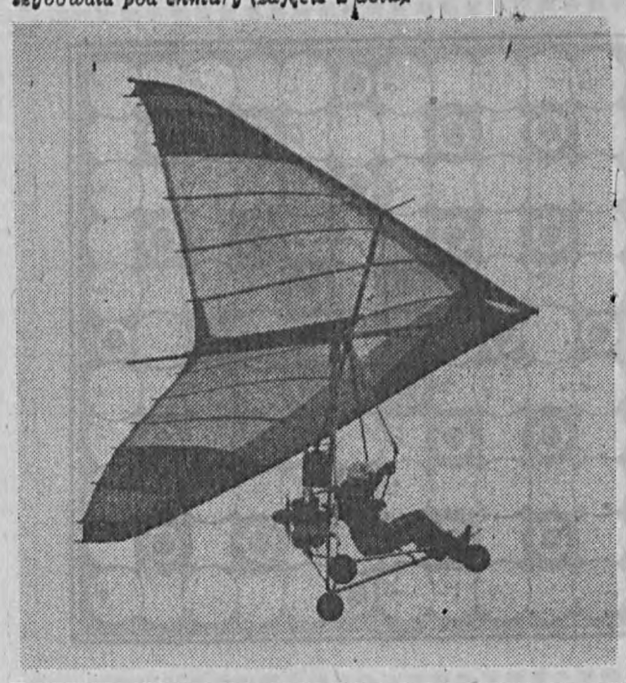

Chłopak uprosił pilota, by ten zabrał go do kabiny. Lot trwał około 40 minut — tyle, ile opryskiwanie pola. Te 40 minut zadecydowało. Świat oglądany z góry okazał się tak fascynujący, że odtąd myśl o lataniu nie opuszczała Bogdana Wojciechowskiego.

Marzenia jednak to jedno, a realizacja — drugie. Z tym drugim było znacznie gorzej. Droga z niewielkiej wioski pod Zbąszyniem do latania była długa Jako jeden z dziewięciorga rodzeństwa nie został w gospodarstwie. W trzyletniej szkole zawodowej zdobył specjalność ślusarza (później okazała się bardzo pomocna). Potem było wojsko. Po dwuletniej służbie wojskowej zaczął pracować w fabryce maszyn żniwnych w Nowym Tomyślu. Po ślubie z mieszkanką Zbąszynia zaczął pracować jako ślusarz na PKP.

Kiedyś kolega przyniósł „Skrzydlatą Polskę". Był tam rysunek i opis konstrukcyjny radzieckiej lotni. I wtedy to zaczęło się na dobre. Od tej chwili każdą wolną chwilę spędzał przy konstruowaniu lotni. Nie było to proste, szczególnie zdobywanie takich detali jak folia czy rurki. Było więc szperanie po składnicach harcerskich, sklepach z tysiącem drobiazgów itp. Wreszcie konstrukcja była gotowa. Próba lotu na babimojskich górkach wypadła pomyślnie. Na wysokości kilkudziesięciu metrów Bogdan Wojciechowski uczył się kierowania lotnią, rozpoznawał prądy zstępujące i występujące, siłę wiatru. Uczył się latania. Lotniarze to naród indywidualistów, ale w większości działają przy aeroklubach i mogą korzystać z pomocy instruktorów samolotowych lub szybowcowych. W przypadku naszego bohatera takie sprzyjające okoliczności nie miały miejsca, bowiem najbliższe aerokluby są w Zielonej Górze i w Poznaniu. Kontakty z innymi lotniarzami nawiązał dopiero na obozie w Jeżowie Sudeckim zorganizowanym przez wrocławską AWF. Tam wymieniano doświadczenia dwojakiego rodzaju — jako konstruktorzy i jako piloci lotni. W Jeżowie góry są nie co wyższe niż w okolicach Zbąszynia, więc i latanie było emocjonujące.

Jednak to uzależnienie od gór, których nie było w pobliżu miejsca zamieszkania ciążyło lotniarzowi ze Zbąszynia. Postanowił do lotni dołączyć silnik — start lotni mógłby się odbywać z terenu płaskiego. Jak pomyślał tak zrobił. Lotnia numer jeden miała silnik z motocykla WSK. Moc tego silnika była niewielka; wkrótce nastąpiła zamiana na silnik z „emzetki - 250" Najlepszy okazał się jednak silnik z „Trabanta" Konstruktora lotni z silnikiem czekała jeszcze jedna próba — musiał do silnika dorobić śmigło. Pierwsze śmigła przy motocyklowych silnikach były dwułopatkowe. Dopiero silnik „Trabanta" otrzymał śmigło trzyłopatkowe. Na jego wykonanie zużył wiele godzin Trzeba je było odpowiednio wyprofilować. Kopułkę do śmigła, którą umocować można było śmigło przy wózku dorobił zapalony żeglarz ze Zbąszynia — Władysław Górny. Konstrukcja całości jest genialna w swej prostocie. Wózek, czyli miejsce, które zajmuje lotniarz, to coś na kształt dziecięcej spacerówki z kołami od samolotu „Zlin". Kołować przy starcie można z byle łączki — musi być ona jednak względnie równa

Podniebne spacery Bogdan Wojciechowski traktuje już niemal jak przejażdżki rowerem. Lata na wysokości nie większej niż 150 — 250 metrów. Przed ewentualnymi kontuzjami chroni go kask motocyklowy. Starą się o spadochron — może być stary, używany. Chce go tak zamontować, by w razie uszkodzenia skrzydła lotni, można było otworzyć spadochron i wylądować bezpiecznie.

W najbliższej zaś przyszłości na wózku zostanie zamontowana kabina, która chronić będzie przed zimowym chłodem. Tak, tak — lata się na lotni nie tylko latem. Zimą przy odpowiednim ekwipunku można również.

Bogdan Wojciechowski, ojciec siedmioletniego syna i dwuletniej córki nie uważa siebie za bohatera. Trzeba tylko lubić latanie, być upartym i cierpliwym. Przyjeżdżają do niego liczni amatorzy latania. W większości jednak najchętniej wsiedliby do gotowej lotni. Inni nie mogą się nadziwić. — To naprawdę lata? — pytają z powątpiewaniem w głosie. Lata! Zbąski lotniarz co i rusz jest proszony przy okazji różnych imprez na pokazowe loty. Ostatnio organizatorzy meczu piłkarskiego zaprosili go nad boisko. Było chłodno, wiał wiatr, trochę deszcz kropił, ale poleciał. Zakręcił parę kółek nad stadionem i wrócił na łąkę przed swoim domem.

Rodzina już pogodziła się z jego „szaleństwem". Żona mówi — niech lata. Zaprotestowała tylko, gdy chciał zabrać syna na lot.

W Zbąszyniu ma zaprzysięgłych kibiców. W czasie naszej ostatniej rozmowy, kiedy demonstrował lotnię na łące — przybiegło paru sąsiadów.

— Ja zawsze pana obserwuję — mówi jeden. — Mieszkam tu w tych blokach — wskazał na domy za drzewami. — Ale raz się o pana bałem. Zniknął pan tak nagle za drzewami, że już myślałem, że się coś stało. Później jednak patrzę a pan idzie do pracy. Odetchnąłem

Kiedyś holował „maluchem" wózek do aeroklubu w Poznaniu. Zatrzymali go milicjanci z „drogówki" — wózek zasłaniał numery rejestracyjne Fiata". Bardzo się zainteresowali konstrukcją. O mandacie zapomnieli.

Bogusław Wojciechowski postu robi to, co lubi. Dalsze plany? Chce zbudować samolot. I to nie taki, żeby stał na ziemi, ale taki żeby mógł się wznieść w powietrze.

Od ponad dwóch lat jest członkiem sekcji lotniarzy przy Aeroklubie Poznańskim. Martwi się, żeby przepisy dotyczące latania na lotniach nie zostały sformalizowane tak, że lotnię będzie musiał trzymać na lotnisku aeroklubu. Wtedy skończy się jego swobodne latanie. Skończą się spacery podniebne.

Miejmy nadzieję, że takie surowe przepisy nigdy nie wejdą w życie. Niebo nad Zbąszyniem stałoby się bardzo puste i smutne.

MAŁGORZATA ALBRECHT

Zdjęcia:
TOMASZ GAWAŁKIEWICZ

moda ★ moda

Na ciężkie czasy — zadbana kobieta

No i przeleciało lato. I znów nowy pokaz mody. Tak jak zawsze w sali im. Feliksa Dzierżyńskiego PKiN w Warszawie powiało wielkim światem.

Kolekcja informacyjna „Mody Polskiej" na sezon jesienno - zimowy pokazana na początku października była tym razem naprawdę bardzo interesująca. Obok modeli spokojnych, takich, które włożyłaby natychmiast każda przeciętna kobieta, były nawet szokujące. Naturalnie, moda nie bierze się dosłownie, a przeryso wania na pokazach są po to, aby uwypuklić i dostrzec pewne, nowe elementy. Żeby podpowiedzieć i zainspirować. Moda też nie może być celem życia, ale z satysfakcją odnotowuję, że mimo trudnych czasów zawsze znajdują się ludzie dobrze, a nierzadko awangardowo ubrani. I chociaż niektóre z nas może czasem coś tam w środku ukłuje że ja tego nie mam, to jednak przyjemnie popatrzeć na ulicę ubraną z szykiem.

Ale do rzeczy. Co włożyć na siebie, kiedy słońce już nie bardzo grzeje, albo nie widać go wcale?

Ogólna tendencja to obszernie, zamaszyście i długo. Tak dyktują wielcy krawcy. A co pokazała „Moda Polska" w konkretach?

Modele bardzo malownicze i często intrygujące. Dla tych z pierwszej linii — ogromne płaszcze, duże kurtki, zamaszyste, o nierównym dole spódnice i spodnie w trzech wersjach: proste — szerokie, proste — skrócone i szerokie, górą, zwężane dołem. Oprócz tego wszelkiego rodzaju kamizele. Pokazano też formy bliższe ciała, ale nie ma co się oszukiwać, i tak szerokie. Były klasyczne kostiumy ze spódnicami i spodniami, naturalnie, o nowej linii, płaszcze redingoty, sukienki proste, ale o szerokich ramionach, często z dużymi klapami w innym kolorze, zwykle białymi i takie same mankiety.

Chciałabym jeszcz trochę powiedzieć o szczegółach, bo w gruncie rzeczy one, obok zasadniczej linii, nadają sylwetce tonu i szyku. A więc zarówno w płaszczach jak i kurtkach szerokie ramiona, głębokie pachy, ogromne kołnierze, które przy podniesieniu zakrywają całkiem głowę i wielkie kieszenie. Płaszcze i spódnice, te najmodniejsze są bardzo długie — nad kostkę. Oczywiście nosi się i inne długości. Pokazano je w sukienkach — od odsłaniających kolano, aż po połowę łydki. Sukienki często są motane paskami, ale nie tylko tymi klasycznymi, ale wręcz kawałkami np. miękkiej skóry, w talii lub na biodrach.

Spódnice są dość zróżnicowane. Pokazano sporo prostych, wąskich, często z aksamitu, z długimi rozcięciami w różnych miejscach, a czasem po prostu dwa oddzielne kawałki tkaniny nałożone na inną spódnicę. Sporo spódnic szerokich, prawie zawsze prostych, jest plisowana, układana i w ogóle wirującą dołem. Są też spódnice dowolne, fantazyjnie motane czy drapowane, czasem z różnych tkanin.

Nieco mniej fantazji zauważyłam w bluzkach, chyba że jest to góra z dzianiny, wtedy co innego. Ale podstawowe bluzki przypominają męskie koszule noszone ze związaniami lub krawatem (wąskim!). A co do dzianiny, której pokazano sporo, po części zamiast klasycznych swetrów, to dowolność tu ogromna, łączenia kolorów, szerokie dekolty, ogromne golfy zapinane z jednego boku, a nawet dziury, oczywiście celowe i zamierzone.

Szczegółów jest taka masa, że muszę się w którymś miejscu powstrzymać, żeby starczyło miejsca na parę słów o modzie męskiej. A to: płaszcze, naturalnie, obszerne i długie w stylu lat pięćdziesiątych lub sportowe trenczе. Również duże i dość długie marynarki. Ubrania, czyli garnitury jedno — lub dwurzędowe też obszerniejsze niż dotychczas, jakby za luźne, nieco za duże. No i cała mnogość rzeczy sportowych — wdzianka, bluzy, kamizele z mnóstwem kieszeni, suwaków, zatrzasek. To znamy już w wydaniu wiosenno letnim.

Zauważyło się na pokazie sporo łączeń różnych tkanin, niemal we wszystkim, także w spódnicach. Bardzo ciekawe.

Jeszczes kolory — te najbardziej rzucające się to czarny w połączeniach z czerwonym, białym, szafirem a także złotym. Poza tym wszelkie szaroci i beże.

Tyle tu tego, że zaraz ktoś powie, skąd to wziąć? Ano, właśnie. Jak zwykle, najpierw proponuję zajrzeć do tego, co już się ma i pomyśleć. Ale też „Moda Polska" ma ostatnio więcej propozycji. Czy w jej sklepach zielonogórskim i gorzowskim to widać, to już inna sprawa, choć trochę chyba tak. Na konferencji prasowej przy okazji pokazu nowej kolekcji dyrektor Zembrzuski poinformował, że sytuacja towarowa przedsiębiorstwa jest znacznie lepsza niż niedawno. Bywają już luksusowe towary zagraniczne, głównie austriackie i włoskie. Natomiast w dalszym ciągu podstawowy problem stanowi dostęp do dobrych tkanin. Trochę kupuje się za granicą i może niedługo będzie je widać. Miejmy nadzieję, że tak będzie. Natomiast fatalna sytuacja jest w kosmetykach i tu dyrektor Zembrzuski nie robi żadnej nadziei. „Moda Polska" jest udziałowcem jednego z międzynarodowych przedsiębiorstw handlowych. Za dolar płaci się coraz więcej złotówek, podobno nawet więcej niż na czarnym rynku. Stąd te kłopoty i stąd też wysokie ceny w sklepach „MP". Bez dobrych kosmetyków jednak (przynajmniej tych podstawowych) żyć się nie da więc jakiś sposób musi się znaleźć.

Słyszę już tych wszystkich co są przeciwko modzie (może nie tak licznych jak mi się zdaje?), po co to wszystko. Po co drażnienie, że to trzeba, a tamto musi się mieć. Posłużę się więc w tym miejscu autorytetem pana Franciszka Starowieyskiego (niech mi wybaczy) i zacytuję fragment jego wypowiedzi („Kobieta i Życie nr 40):

„Na ciężkie czasy ładna, zadbana kobieta stanowi pewnego rodzaju antidotum dla samej siebie i dla innych. Przecież mężczyźni pracują dla kobiet. A jak w domu czeka zmęczona, zaniedbana kobieta — to im się nie chce. Niech wszyscy mówią sobie co chcą o reformie gospodarczej, a ja zacząłbym ją od gimanastyki dla pań, od kosmetyków, niech się postarają — niech zaczną reformę od swojej urody. Panowie natychmiast zaczną inaczej działać".

Dedykuję tę wypowiedź wszystkim, zwłaszcza panom, w tym dyrektorom „Mody Polskiej".

ZUZANNA

Zdjęcia: z pokazu „Mody Polskiej" z okazji tegorocznych „Dni Zielonej Góry".
Fotografował:
TOMASZ GAWAŁKIEWICZ

Z notatnika oficera śledczego MO

Wypadek na drodze

Od czego właściwie zacząć tę relację, skoro nie będzie tu mowy o przestępstwie? W każdym razie w chwili spisywania poniższego wydarzenia, milicja nie przedstawiła jeszcze swoich wniosków prokuratorowi, ani też urząd prokuratorski nie wysunął wobec nikogo zarzutów. Zaczniemy zatem od początku.

Pracownik pewnej instytucji został przeniesiony służbowo z miasta do miasta, w granicach tego samego województwa. Przeniesienie pociąga za sobą przeprowadzkę, a więc przewóz mebli i wszystkich ruchomości z mieszkania do mieszkania.

Wspomniany wyżej pracownik wynajął więc ciężarówkę z przyczepą i poprosił o pomoc dwóch kolegów. Być może zresztą, ciężarówka nie była wynajęta tylko przydzielona, a dwaj mężczyźni chcieli sobie zarobić, pomagając w przeprowadzce. Nie ma to większego znaczenia dla całej sprawy, a zwłaszcza późniejszych wydarzeń.

W październikowy dzień rano ciężarówka wyruszyła z trzema pasażerami po meble. Załadunek odbył się sprawnie, dobytek ułożono jak trzeba na dwóch platformach, poczem... No właśnie! Pomyślne zakończenie roboty wymagało jakiegoś zwieńczenia. Możliwość była, niestety, jedyna, uświęcona tradycją, zwyczajem. Oczywiście wódka!

I znów nie jest ważne kto proponował, kto namawiał czy nalegał. Z czterech mężczyzn, którzy mieli wracać z meblami piło wódkę trzech, tzn. właściciel ruchomości i dwaj jego pomocnicy. Nie pił, ma się rozumieć, kierowca ciężarówki.

Załadowany pojazd ruszył w drogę powrotną. Nic nie zapowiadało tragicznego epilogu. Ciężarówka z przyczepą jechała z normalną szybkością, a mężczyźni siedzieli sobie wygodnie na wersalce wciśniętej między inne meble na platformie. Może nawet drzemali czy gwarzyli po drodze.

Pod wieczór, mniej więcej około godziny siedemnastej, samochód znajdował się już niedaleko celu podróży. I oto jeden z mężczyzn zapragnął załatwić potrzebę naturalną. Samochodu nie zatrzymywał, uznał widocznie, że może to uczynić podczas jazdy.

Do wypadku doszło w oka mgnieniu. Samochód szarpnął, czy podskoczył na jakimś wyboju, człowiek wychylający się przez burtę ciężarówki stracił równowagę i wypadł w biegu na jezdnię.

Kierowca natychmiast zatrzymał się. Kilkadziesiąt metrów za samochodem odnaleziono ofiarę wypadku. Oprócz powierzchownych zadrapań, nie widać było żadnych absolutnie obrażeń Mężczyzna leżał w przydrożnym rowie, ale zaraz wstał i gotów był jechać dalej.

Wszelako kierowca i dwaj towarzysze podróży zaoponowali i postanowili odwieźć go do szpitala. Przypadek sprawił, że na miejsce wypadku nadjechała karetka pogotowia, udająca się do chorego czy też z chorym. Pogotowie zatrzymano na drodze i wyjaśniono co zaszło.

Lekarz, usłyszawszy o co chodzi, powziął jedyną, możliwą decyzję: przewieźć ofiarę wypadku do szpitala. Trudno w tej chwili powiedzieć czy prowadził na szosie jakieś szczegółowe czy powierzchowne badania. W każdym razie rozmawiał z poszkodowanym, wypytywał go jak się czuje, co mu dolega itp.

Odpowiedzi, jakie usłyszał musiały brzmieć jednoznacznie i przekonywająco. Poszkodowany mówił, że nic mu nie jest nic go nie boli i wróci do domu o własnych siłach. Podobno — jak wynika z materiałów milicyjnych — złożył i podpisał lekarzowi stosowne oświadczenie.

Niewątpliwie zapach alkoholu, brak widocznych obrażeń u poszkodowanego i całe jego zachowanie sprawiły, że lekarz zrezygnował z nalegań na przewiezienie do szpitala i karetka odjechała. W swoją stronę ruszyła też ciężarówka z meblami.

O godz. 18.45 o wypadku na drodze powiadomiona została milicja. Tymczasem poszkodowany dotarł do swojego mieszkania około godz. 19, a może trochę wcześniej. Narzekał, że źle się czuje i położył się, żeby wypocząć.

O godz. 20 zmarł.

Lekarz, który stwierdził zgon, skonstatował na podstawie zewnętrznych oględzin pęknięcie czaszki, najprawdopodobniej — wątroby, złamanie żeber i inne wewnętrzne obrażenia. Co było bezpośrednią przyczyną śmierci, wykazać miała dopiero sekcja zwłok.

Nie ma w tej relacji nazwisk występujących osób, daty, nazw miejscowości i instytucji. Jest to relacja jednostronna, pochodząca z jednego tylko źródła, oparta o wstępne ustalenia milicji. Upoważnia wszelako do pewnego uogólnienia, które zawrzeć można w jednym słowie: wódka!

Pod wpływem alkoholu człowiek, który zazwyczaj jest roztropny, przewidujący i kontrolujący swoje postępowanie, traci te wszystkie walory. Może stać się ofiarą lub sprawcą wypadku, o nie dających się przewidzieć skutkach. Zwłaszcza na drodze, w komunikacji i transporcie. Nie są to tylko wnioski z opisanego wydarzenia. Dostarcza ich codzienna lektura wewnętrznego biuletynu jednego tylko Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze. Codzienne wypadki w jednym regionie, u których źródeł leży alkohol, pomnożyć można z czystym sumieniem przez 49. Obraz wówczas będzie przejrzysty i dokładniejszy.

Zjawisko po prostu przerażające.

Czy w zrelacjonowanej tu sprawie prokurator dopatrzy się naruszenia prawa — i przez kogo — pokaże najbliższa przyszłość.

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

Cocktail filmowy

W plenerach Budziszyna w NRD rozpoczęły się zdjęcia do nowego filmu pod roboczym tytułem „Budziszyn 45", powstającego w Wojskowej Wytwórni Filmowej „Czołówka". Autorem scenariusza filmu jest Wojciech Żukrowski, a reżyserem obrazu, który łączyć będzie unikalne zdjęcia dokumentalne oraz zdjęcia nakręcone współcześnie, Zbigniew Kociuba. Film jest poświęcony żołnierzom II Armii Wojska Polskiego uczestniczącym w operacji berlińskiej.

Prapremiera filmu „Budziszyn 45" odbędzie się w 40 rocznicę zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem — 9 maja 1985 roku w Warszawie.

Michelangelo Antonioni przygotowuje kolejny film „The Crew" (Załoga). W rozmowie z dziennikarzami obecnymi na „Dniach filmowych w Cartagenie" w Tunezji, włoski reżyser stwierdził, że ewoluuje ku optymistyczniejszej wizji świata.

„The Crew" — wyjaśnia — przedstawia konflikt między żeglarzem i jego załogą, zebraną przypadkowo, gdy członkowie załogi stałej przebywają na urlopach. Prawie cały film toczy się na morzu. To, co odróżnia go od moich poprzednich utworów to ukazanie, że konflikt bierze się z natury rzeczy, spoza zainteresowanych. Przedtem konflikty miały charakter egzystencjalny. Konflikt z „The Crew" rodzi się z różnicy klas społecznych, mentalności i wykształcenia. Nie zaś ze sfery uczuć. „Przyjmuję to jako wyzwolenie się" — stwierdza Antonioni podkreślając, że czuje się lżej zapominając o tym, co nazywa się uczuciami i miłością.

Inny nowy element w twórczości słynnego włoskiego twórcy: „The Crew" jest „filmem o mężczyznach". „Przedstawiam w nim czterech mężczyzn i tylko jedną kobietę, której rola jest drugorzędna.

W chwilach wolnych od produkcji filmów Michelangelo Antonioni zajmuje się malarstwem i twórczością literacką. „Maluję obrazy wielkości od 5 do 20 centymetrów, fotografuję je i powiększam. Czasem do dwóch i pół metra. Tak eksponuję materię".

Miłośnicy kung-fu na ekranie będą mieli nie lada gratkę. W koprodukcji chińsko-japońskiej powstaje pierwszy trójwymiarowy film traktujący o wschodnich stylach walki, zatytułowany „Rycerska Shisanmei". Jego premiera w Chinach przewidziana jest na maj przyszłego roku. Fabuła filmu oparta jest na średniowiecznej noweli z czasów cesarza Manchu. Bohaterką jest dzielna Shisanmei, która mści się na nieludzkim despocie za wymordowanie swej rodziny. Sceny do filmu kręcono w dolinie grobowców z epoki Ming, położonej na północny-zachód od Pekinu.

Producenci już teraz spodziewają się, że film obejrzy co najmniej 200 mln widzów. Chińczycy cieszą się opinią kinomanów. Według danych z ubiegłego miesiąca, średnia roczna sprzedaż biletów w tym kraju wynosi 27 mld, tj. 27 na jednego mieszkańca.

W Chinach działa już ponad 500 kin wyświetlających filmy trójwymiarowe. Ich liczba wkrótce ma dojść do 1000.

Kalejdoskop sportowy

ZSRR — EUROPA W HOKEJU NA LODZIE

Niełada atrakcję przygotowują kibicom hokeja organizatorzy tradycyjnego międzynarodowego turnieju o nagrodę gazety „Izwiestia". Na zakończenie najbliższej edycji tej imprezy (16—21 grudnia br.) odbędzie się mecz reprezentacji Związku Radzieckiego z zespołem Europy, złożonym z najlepszych hokeistów CSRS, Szwecji, RFN i Finlandii. Mecz poświęcony będzie trzem radzieckim hokeistom — Władysławowi Tretjakowi, Waleremu Wasiliewowi i Aleksandrowi Malcewowi, którzy niedawno zakończyli kariery sportowe.

GABRIELA ANDERSEN-SCHIESS ZNÓW STARTUJE

Szwajcarka Gabriela Andersen-Schiess nie zdobyła w Los Angeles olimpijskiego medalu, ale na temat jej występu w maratonie pisano wiele. Dotarła na metę całkowicie nieprzytomna, słaniając się na nogach z wyczerpania, zajmując 37 miejsce z czasem 2:48.42. Lekarze poważnie obawiali się o zdrowie 39-letniej biegaczki.

Tymczasem okazuje się, iż nie ma ona zamiaru rezygnować ze sportu. W ostatnich tygodniach startowała w trzech biegach na 10 km, osiągając dobre czasy. Zgłosiła się też do maratonu nowojorskiego, który zostanie rozegrany 28 października. Startować będą m.in. Greta Waitz (Norwegia), Larraine Moeller (Nowa Zelandia), Charlotte Teske (RFN).

„Wierzę w swe siły — mówi Andersen-Schiess — jedyna rzecz której się boję podczas maratonu to upał taki jak w Los Angeles".

475 TYSIĘCY DOLARÓW DLA PETERA UEBERROTHA

475 tysięcy dolarów otrzymał za swoją pracę przewodniczący komitetu organizacyjnego Igrzysk XXIII Olimpiady w Los Angeles Peter Ueberroth. Czek na sumę 350 tysięcy dolarów wręczono generalnemu menadżerowi komitetu organizacyjnego Harremu Usherowi. Po zakończeniu pracy w komitecie organizacyjnym Igrzysk Olimpijskich Ueberroth objął stanowisko dyrektora amerykańskiej ligi baseballowej. Premie pieniężne otrzymało również 6500 współpracowników komitetu organizacyjnego igrzysk.

PRZEZ SZEŚĆ DNI NA PIECHOTĘ

40-letni Francuz Jean-Gil Boussiquet przeszedł 950,6 km podczas sześciodniowej imprezy w chodzie zorganizowanej w La Rochelle. Wynik ten jest nieoficjalnym rekordem Francji. Drugie miejsce zajął Stuart Mittleman (USA) — 920 km (rek. USA), a następnie Francuz Patric Simonne — 872 km i Kanadyjczyk Trishul Cherns — 811,8 (rek. Kanady).

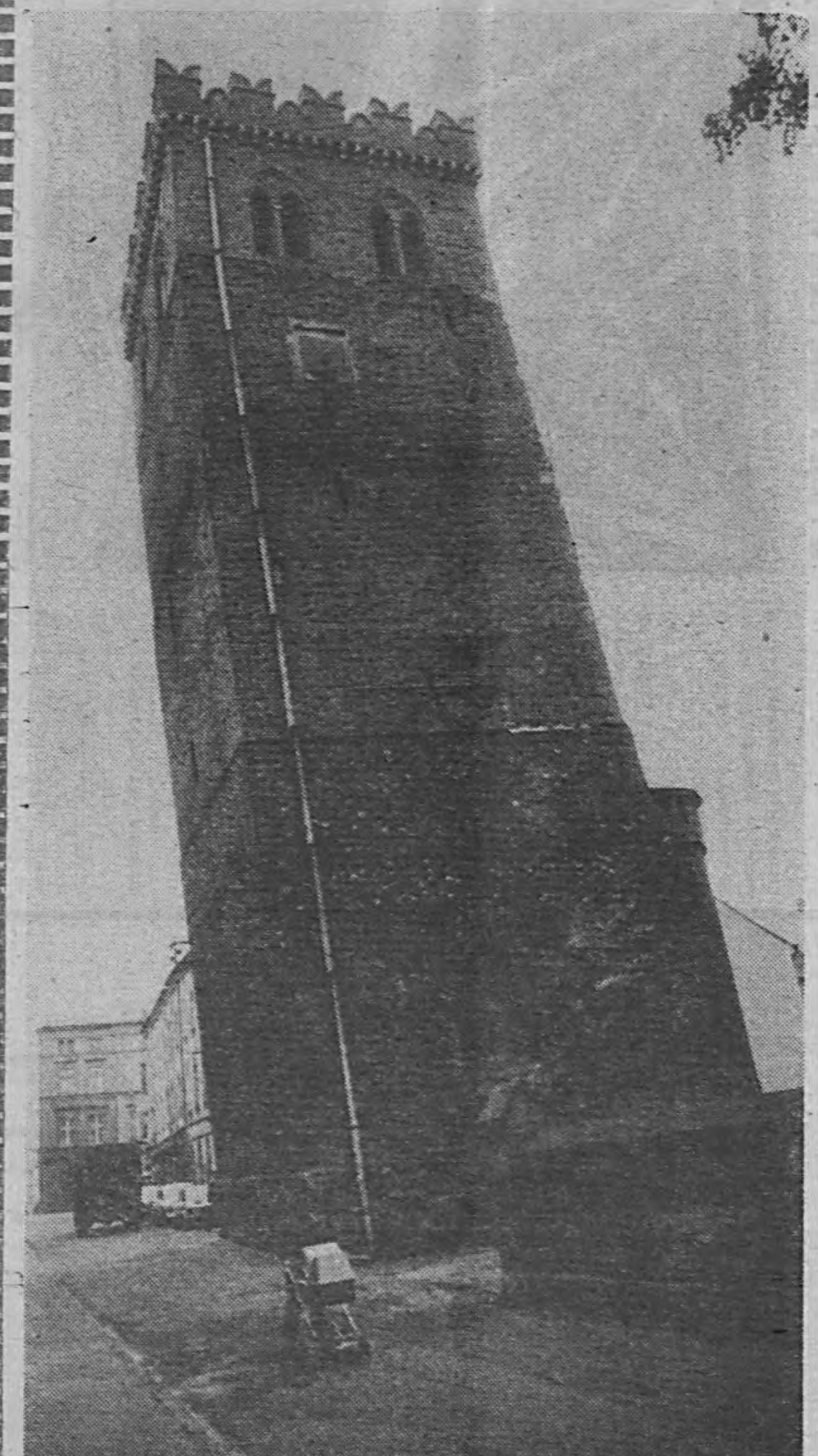

Krzywa wieża w... Ząbkowicach. Fot. BRONISŁAW BUGIEL

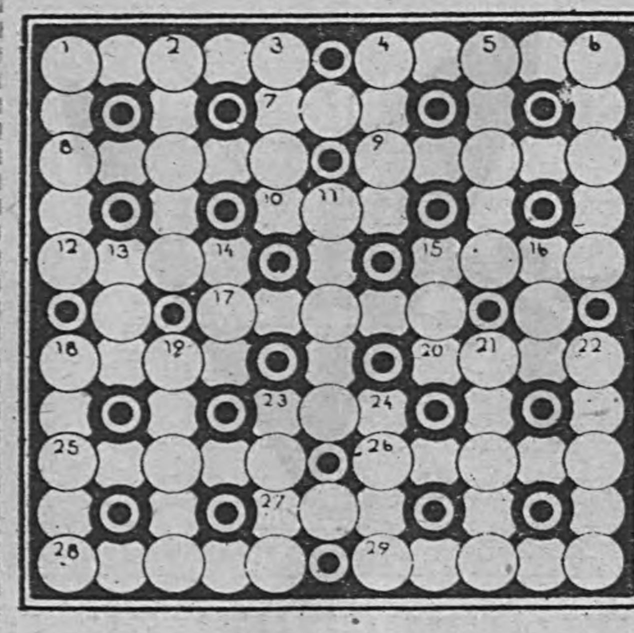

Krzyżówka

Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Do golenia, 4. Jednostka pływająca, 7. Wzdłuż drogi, 8. Krajan, 9. Ludowy instrument muzyczny, hordofon szarpany, 10. Tytuł oficerski w dawnej Turcji, 12. Plac do gry w tenisa, 15. Mieszka pod ziemią, 17 Jezioro w ZSRR drugie pod względem wielkości w Europie, 18. Klatka na taśmie filmowej, 20. Sieć rybacka — włok ciągniony za liny przez statek, 23. Prawy dopływ Wisły, 25. Tkanina używana na wsypę, 26. Zespół ośmio osobowy, 27. Czyn, działanie, 28. Lekarstwo na ból gardła, 29. Imię Janowskiej

Pionowo: 1. Tymczasowy budynek, 2. Na wypiętą pierś, 3. Statek Noego, 4. Właściciel wełny, 5. Wirnik, 6. Określony ciąg komunikacyjny; 11. Ziemia uprawna, 13. Rzeka z piosenki, 14. Żużlowy, saneczkowy, 15 Oprawca, 16. Największa jednostka czasu w dziejach Ziemi, 18. Lewy dopływ dolnego Bobru, 19. „Zielony". 21. Szczątkowe pokrywy rogowe uwstecznionych palców u parzystokopytnych, 22. Nadbałtycka republika, 23. W Meksyku — nazwa składowej federacji, 24. Ocena

Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji „Gazeta Lubuska" Zielona Góra, al. Niepodległości 25 z zaznaczeniem na kartce pocztowej „Rozrywki umysłowe" z nr 251. Za prawidłowe rozwiązania zostaną rozlosowane 3 bony PKO po 250 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 233

Poziomo: Wigor, Metro, Ewa, Deska, Rynna, Las, Arak, Poza, Onega, Okoń, Tuba, Sto, Brama, Brest, Wir, Stawa, Amant

Pionowo: Wędka, Gusła, Real, Mars, Tango, Osada, Afekt, Rek, Koń, Pat, Ząb, Orbis, Osaka, Ulewa, Astat, Sawa, Obra.

Bony wylosowali:

Teresa Chajkowska, Gubin, ul. Sportowa

Tadeusz Kalita, Myślibórz, ul. Pomorska

Jan Sobusiak, Gorzów, ul. Korczaka

Bony prześlemy pocztą.

Małżeńskie perypetie księżniczki

Losy rodziny Grimaldich, miłościwie panujących na książęcym tronie Monaco, nie przestają budzić zainteresowania. Było tak za życia księżnej Grace i po jej tragicznej śmierci, a także w związku z sentymentalnymi przygodami księżniczki Karoliny, zakończonymi (chyba) niedawnym drugim małżeństwem. Kolejną pożywką ciekawości ludzkiej stała się prośba Karoliny Monegaskiej wystosowana do Watykanu o anulowanie jej pierwszego małżeństwa. Rozważaniami na temat szans tego wniosku zajął się niedawno paryski dziennik „Le Monde", opatrując je tytułem jak wyżej.

„Pierwsze małżeństwo Karoliny Monegaskiej — pisał — nie jest więc anulowane. W każdym razie jeszcze nie. Według francuskich źródeł episkopalnych trzeba będzie poczekać wiele tygodni być może nawet miesięcy, by poznać orzeczenie Watykanu. Mają więc skąd czerpać tysiące powodów do niepokoju ilustrowane magazyny, które niestrudzenie, jak rok długi, rozpisują się na temat stanów ducha ładnej księżniczki.

Temat może wydawać się frywolny. Ostatecznie Karolina Monegaska nie czekała na papieskie zielone światło, by zawrzeć drugie małżeństwo. Ale odpowiedzialne czynniki katolickie traktują sprawę poważnie, wiedząc, że liczni wierni są bardzo wyczuleni na orzeczenie rzymskie. Sekretariat generalny francuskiego episkopatu ogłosił nawet zestaw materiałów prasowych, by zapobiec niewłaściwym interpretacjom".

Dziennik przypomniał, że w lipcu 1978 starsza córka księcia Rainiera poślubiła Francuza Philippe'a Junota, by rozwieść się z nim w październiku 1980 r. Już w następnym roku Karolina wdrożyła prośbę o unieważnienie małżeństwa do trybunału Roty Rzymskiej, po czym, nie czekając na zakończenie tego postępowania, poślubiła w grudniu 1983 r. włoskiego przemysłowca Stefana Casiraghi'ego. W czerwcu 1984 r. z tego związku urodziło się dziecko.

„NIEDOJRZAŁOŚĆ" WSPÓŁMAŁŻONKÓW

„Na czym opiera się wniosek Karoliny? — zapytuje „Le Monde" — Tajemnica. Zgodnie z kościelną procedurą przyczyny utrzymywane są w sekrecie. W Rzymie, gdzie P. Junot był długo przesłuchiwany — przebąkuje się, że trzej sędziowie, którym powierzono akta sprawy, mieli rozważać „niedojrzałość" b. współmałżonków czy nawet „zakład", jaki miał zawrzeć b. małżonek na temat swego związku. Prawo kanoniczne przewiduje inne powody nieważności. Np. „brak wolności", albo „niezdolność z przyczyn psychologicznych lub fizycznych do wypełniania podstawowych obowiązków małżeńskich", co daje sędziom rzymskim pewną swobodę ocen". Dziennik wyjaśnia dalej, że Kościół nie „unieważnia" małżeństwa ale zadowala się ewentualnym uznaniem ich nieistnienia, orzeczeniem, iż nie było prawdziwego związku.

Karolina skorzystała z „przywileju należnego jej randze", wyjaśnia dalej dziennik, bowiem jej wniosek trafił w Watykanie do „specjalnego trybunału, zastrzeżonego do rozpatrywania matrymonalnych przypadków głów państw". Specjalne traktowanie tych spraw jest podyktowane chęcią ustrzeżenia się od presji politycznych czy innych, jakie mogłyby być wywierane na sędziów, gdyby rozpatrywano sprawy w poszczególnych krajach. Notabene córka księcia Monaco wniosła swą prośbę w ostatniej chwili, bowiem od listopada 1983 ów specjalny trybunał jest zastrzeżony do rozpatrywania przypadków wyłącznie szefów państw, ale już nie ich progenitury.

„Kościół ma już długie doświadczenia książęcych rozwodów. W średniowieczu żeniono się między krewnymi, lub powinowatymi, co często wymagało dyspensy. Następnie wystarczyło powołanie się na jej brak — prawdziwy, czy nie — by uzyskać anulowanie zawartego związku. Biskupi nie wahali się korzystać z tej władzy, by zaskarbić sobie łaski rządzących, lub też wpływać na ich politykę".

CO ORZEKNIE WATYKAN?

Czasy co prawda się zmieniły i — jak twierdzi episkopat francuski — „żadna racja stanu nie może wchodzić w grę", ale... „Ale nic nie przeszkadza Watykanowi przyspieszyć dla Karoliny procedurę, jak też nic nie mogłoby powstrzymać Jana Pawła II, do którego należy ostateczna decyzja, od okazania pobłażliwości. Rodzina Grimaldich — pisze dalej „Le Monde" — jest jednym z ostatnich rodów katolickich u władzy. W czasach kiedy wolne związki i rozwody upowszechniają się coraz bardziej, jest może rzeczą pożyteczną wynagrodzenie owej księżniczki, jeśli nawet jest cudzołożnicą, która koniecznie pragnie zawarcia nowego ślubu kościelnego...".

W zakończeniu rozważań paryski dziennik stwierdza: „Watykan obawia się, że będzie krytykowany bez względu na to jakie będzie jego orzeczenie. Jeśli sprzeciwi się anulowaniu pierwszego małżeństwa Karoliny, zostanie oskarżony o pedanterię i bezduszność. Jeśli natomiast orzeknie anulowanie, będzie podejrzany o uleganie presjom i faworyzowanie możnych tego świata... Akta sprawy byłej pani Junot są rzeczywiście mocno kłopotliwe".

Opr. PEKA

Rzeczy dziwne i ciekawe

EGZAMIN NA „STANOWISKO" GOŃCA

Kiedy władze położonego w północno-zachodniej Hiszpanii niewielkiego miasta portowego Villagarcia de Arosa ogłosiły, że radzie miejskiej potrzebny jest goniec, przed jej siedzibą zebrało się 127 bezrobotnych. „Ojcowie miasta" postanowili zorganizować konkurs i wybrać najgodniejszego kandydata. Program egzaminów był bardzo szeroki. W pierwszym dniu odbyły się zawody w skoku w dal (konieczny wynik — co najmniej 3 metry) oraz w biegu na 100 metrów (dopuszczalny czas — nie więcej niż 16 sekund). Drugi dzień poświęcono na egzaminy teoretyczne. Kandydaci na stanowisko gońca tłumaczyli teksty z hiszpańskiego na portugalski, pisali wypracowanie i rozwiązywali zadania z matematyki. Kiedy ze 127 kandydatów na placu boju pozostało zaledwie dwóch — informuje zachodnioniemiecki dziennik „Frankfurter Rundschau" — egzaminy znalazły się w ślepym zaułku: burmistrz miasteczka zażądał od egzaminowanych cytowania z pamięci artykułów z konstytucji Hiszpanii, o której sam miał bardzo mgliste pojęcie. Skompromitowany burmistrz ogłosił, że rada miejska przyjmie do pracy obu pretendentów.

ANOREKSJA I BULIMIA ATAKUJĄ NIE TYLKO KOBIETY

Według opinii badaczy, anoreksja i bulimia — zaburzenia w odżywianiu występujące wśród kobiet obsesyjnie obawiających się otyłości, spotykane są również coraz częściej u mężczyzn.

Tzw. „anorexia nervosa" atakuje jedną na sto młodych dziewcząt, rzadziej natomiast dojrzałe kobiety. Osoba cierpiąca na anoreksję uprawia głodówkę doprowadzając w niektórych wypadkach do całkowitego wyniszczenia organizmu, zagrażającego życiu.

Wielu badaczy uważa również, że 1—3 mln osób w Stanach Zjednoczonych cierpi na tzw. bulimię — niekontrolowane spożywanie ogromnych ilości jadła a następnie wywoływanie torsji i stosowanie środków przeczyszczających.

Ofiary tych dwóch zespołów chorobowych obawiają się utycia i mają nieuzasadniony lęk przed rzekomą nadwagą. Przedłużające się głodówki powodują zaburzenia hormonalne oraz nieprawidłowe funkcjonowanie gruczołów płciowych.

Mężczyźni stanowią 4—14 proc. osób dotkniętych anoreksją względnie bulimią. Jednak wykrywanie tych zaburzeń u mężczyzn jest trudniejsze wobec słabiej występujących objawów. Jak wykazały najnowsze badania, 26 proc. badanych mężczyzn u których wykryto anoreksję okazało się homoseksualistami.

TURYŚCI MASOWO ODWIEDZAJĄ GRÓB BURTONA

Grób zmarłego niedawno gwiazdora filmowego, Richarda Burtona jest tłumnie odwiedzany przez turystów. Wioska Celigny nad Jeziorem Genewskim, w którym go pochowano, pęka dosłownie w szwach; uliczki zablokowane są autokarami i samochodami osobowymi.

W tej sytuacji burmistrz Celigny pani Jacqueline Kossler zaproponowała wprowadzenie okresowego zakazu odwiedzania tej miejscowości przez turystów. „To dziwne — stwierdziła — za życia Burtona niewielu ludzi tu przyjeżdżało, po jego śmierci walą tłumy".

HELIKOPTERY BUDUJĄ OSIEDLE

W ciągu niespełna dwóch miesięcy w dzikim uroczysku nad brzegiem kapryśnej rzeki Iczygin — Wajam na Półwyspie Kamczackim powstało osiedle złożone z 40 domków, które dostarczyły helikoptery. Za ich pomocą wzniesiono też szkołę. Dobiega końca budowa piekarni, stołówki, elektrowni wysokoprężnej. Zmontowano także chłodnię do przechowywania zapasów żywności dla całej ludności osiedla, które geolodzy nazwali ametystowym.

Rys. St. Ziarnkowski